

ROK XXXI Nr 3 (185) 2025

LASKI

PISMO REHABILITACYJNO-SPOŁECZNE
Z ŻYCIA DZIEŁA
BŁOGOSŁAWIONEJ MATKI ELŻBIETY RÓŻY CZACKIEJ

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD OCIEMNIAŁYMI
LASKI

Wydawca:

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie

Laski, ul. Brzozowa 75

05-080 Izabelin

Prezes Zarządu: tel. 22 752 32 21

Centrala: tel. 22 752 30 00

fax: 22 752 30 09

Redakcja:

Sekretariat: 22 752 32 89

Konto:

PKO BP SA II O/Warszawa 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289

– z zaznaczeniem: **na czasopismo „Laski”**

Zespół redakcyjny:

Anna Pawełczak-Gedyk – sekretarz redakcji

Józef Placha – redaktor naczelny

Korekta:

Zespół redakcyjny

Okładka: Urok lata

Skład i łamanie:

www.anter.waw.pl

00-372 Warszawa, ul. Foksal 17

biuro@anter.waw.pl

Druk i oprawa:

Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia Sandomierz Sp. z o.o.

27-600 Sandomierz, ul. Żeromskiego 6a, tel. 156 499 700

zamowienia@wds.com.pl, www.wds.pl

Nakład 450 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów
oraz skracania przekazanych materiałów.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

<i>Józef Placha</i> – W kierunku prawdziwego rozwoju.	5
--	---

Z PERSPEKTYWY ZARZĄDU

<i>Paweł Kacprzyk</i> – Wczoraj i jutro Zarządu	10
– Sprawozdanie z pracy Zarządu TONOS w roku 2024	10
– Wyciągi ze sprawozdań merytorycznych:	
Dział Absolwentów – <i>Małgorzata Drzewińska</i>	17
ORW Sobieszewo – <i>s. Agnieszka Formela</i>	19
DPS w Żuławie – <i>Tomasz Stafijowski</i>	20
WTZ w Żuławie – <i>Tomasz Stafijowski</i>	22
Przychodnia Leczniczo-Rehabilitacyjna	
– <i>Bartłomiej Ziolkowski</i>	23
Archiwum – <i>Tomasz Paszkowski</i>	25

WIZYTA ARCYBISKUPA ADRIANA GALBASA W ŁASKACH

Wielki Piątek	26
---------------------	----

DROGA KRZYŻOWA W ŁASKACH

Po łaskowskich ścieżkach (oprac. zbiorowe)	36
--	----

ŚWIĘTO OŚRODKA

<i>Kamil Szumotałski</i> – Muzyka, sport i marzenia	49
---	----

MATKA CZACKA PATRONKĄ ROKU 2026

Uchwała Senatu RP	51
-------------------------	----

ROZWAŻANIA

<i>bp Andrzej Dziuba</i> – Nadzieja zawieść nie może.	54
--	----

BOŻY ZASIEW W CODZIENNOŚCI

<i>Józef Placha</i> – XV Tydzień Zwykły	62
---	----

Z NOTATNIKA

<i>Maciej Jakubowski</i> – Komunia święta komunią miłości	68
---	----

ZNAKI (NIE)POROZUMIEŃ

<i>ks. Zygmunt Podlejski</i> – Prawda	71
– Ateizm	74

WSPOMNIENIA ABSOLWENTÓW LASEK

– <i>Henryk Tokarski</i> (wychowanek 1982–1998) – Moje Laski	80
– <i>Agata Białobrzaska</i> (wychowanka 1991–2002)	
– Laskowski spacer	82

PROGRAM ASYSTENCJI OSOBISTEJ

<i>Małgorzata Drzewińska</i> – Realizacja usług asystencji osobistej	85
--	----

ODESZLI DO PANA

Śp. Jerzy Brzostek	89
– Andrzej Borowski i Sylwester Piekarski – Wpisy na Liście typhlos	91
– Listy Jerzego Brzostka do Anety Rybińskiej	92
Śp. Lech Romuald Pałgan	96
– <i>ks. Mieczysław Nowak</i> – Homilia podczas Mszy św. pogrzebowej	98
– <i>s. Elżbieta Więckowska FSK</i> – Wspomnienie o Leszku Pałganie	102
– <i>Maria – córka Leszka</i> – Podziękowanie	103
Śp. Bolesław Jońca	104
– <i>ks. Marek Gątarz</i> – Pożegnanie Bolesława Jońcy Homilia w czasie Mszy św. pogrzebowej	107
– <i>Kazimierz Lemańczyk</i> – Słowo pożegnania	110
Śp. Krystyna Wypich	111
– <i>Krystian Wypich</i> – Moja ukochana żona Krystyna	112
– <i>ks. Jacek Ponikowski</i> – Homilia w czasie Mszy św. pogrzebowej	120
NEKROLOGI	124
INNE WYDARZENIA	127

OD REDAKCJI

W kierunku prawdziwego rozwoju

*M*inione miesiące Roku Jubileuszowego obfitowały w różnego rodzaju wydarzenia, które wpisały się zarówno w historię świata, naszej Ojczyzny, jak i w nasze osobiste losy i przemyślenia. Zaczniemy od lutowego i marcowego przebywania w szpitalu i towarzyszenia papieżowi Franciszkowi w jego chorobie i powolnym odchodzeniu do Ojca w niebie. Łóżko szpitalne i Stolica Apostolska w tym czasie były swoistego rodzaju Górą Przemienienia, skąd blask nauki Chrystusa w sposób szczególny ogarniał i umacniał wierzących na całym świecie. Również okres rekonwalescencji Papieża pod koniec marca aż do świąt Wielkanocnych był czasem szczególnej łaski; Opatrzność Boża sprawiła, że ów moment odejścia nastąpił 21 kwietnia w drugi dzień Wielkanocy. Z pewnością doświadczył już wówczas prawdziwego Pokoju, o który tak bardzo zabiegał w ciągu swojego długiego życia. Jestem przekonany, że w miłosierne ręce Ojca w niebie złożył wszystkie trudne sprawy współczesnego świata, z którymi zmagał się na ziemi, zwłaszcza te, które nie udało mu się doprowadzić do końca. Szczególnie zależało mu na tym, aby zapanował pokój w Ukrainie. Ufamy, że jego wstawiennictwo przywróci tam wreszcie pokój, a cały świat będzie dążył do normalizacji życia.

I wreszcie 7 maja – konklawe. Niedługo musieliśmy czekać na wybór nowego papieża, bowiem już na drugi dzień tego jedyne go w swoim rodzaju koncylium kardynalskiego wybrano Leona XIV – purpurata ze Stanów Zjednoczonych, który od razu wzbudził sympatię u oczekujących na niego wiernych. Natychmiast pojawiła się myśl: to właściwy wybór i radość połączona z nadzieją, że będzie naprawdę duchowym i moralnym sumieniem, nie tylko

chrześcijańskiego, ale także całego, niespokojnego świata. 18 maja, kiedy odbyła się uroczysta inauguracja nowego pontyfikatu, ujawniło się jego zasadnicze przesłanie, wskazujące na priorytet jedności i miłości – bezinteresownej, jak i bardzo trudnej miłości, bo czasem aż po sam krzyż. Oby również jego troska o Pokój na całym świecie na samym początku pontyfikatu, stała się nieustającym alertem modlitewnym – zwłaszcza z myślą o Ziemi Świętej i o Ukrainie. Oby tylko wysiłki dyplomatów i polityków nie przeszkodziły pokojowym działaniom Ducha Świętego; by jednocześnie dokonało się na naszych oczach oświecenie i nawrócenie serc tych, którzy są głównymi sprawcami tych bratobójczych wojen, które prowadzą donikąd.

Z kolei 18-go maja na naszym krajowym podwórku doczekaliśmy dnia wyborów na prezydenta Rzeczypospolitej. Jak było do przewidzenia, potrzebna była druga tura, którą zaplanowano na 1 czerwca. Towarzyszyło nam wówczas oczekiwanie, aby nikogo przedwcześnie nie wykluczać czy w żaden sposób nie marginalizować.

Stałym punktem stabilizującym nasze uczuciowe zapędy do sympatii lub antypatii względem dwóch kandydatów, była niezachwiana wiara, że ostatecznie to Boża Opatrzność najlepiej pokieruje losami naszego kraju. Wielu z nas miało na uwadze także myśl Zygmunta Krasińskiego: cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie, Polska zmartwychwstanie. Wierzyliśmy, że ta parafraza słów poety w kontekście zmagania się z różnego rodzaju społecznymi podziałami, przyniesie nam dar jedności i zgody narodowej – potrzebnej nam wszystkim i wręcz koniecznej, jak powietrze, do naszego optymalnego rozwoju. Okazało się, że minimalnie zwyciężyła opcja Karola Nawrockiego, który odtąd będzie sprawował urząd prezydenta Rzeczypospolitej. Mimo niewielkiej różnicy w ostatecznym rozliczeniu głosów wyborców, wynik ten należy uszanować i liczyć nadal na Bożą Opatrzność, że dla podzielonej niemal na pół naszej Ojczyzny, weźmiemy sobie na serio także słowa błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej: „tylko z Boga czerpiemy siłę do

przetrwania ciężkich chwil” – dodając także, i prosząc gorąco o to, abyśmy w tych trudnych doświadczeniach nie zagubili tego, co najważniejsze: siły jedności w zasadniczych sprawach, dotyczących dobra wspólnego, wzajemnego szacunku i prawdziwej miłości między nami; a jeżeli prezydenckie veto, to tylko konstruktywne – nigdy jako cel sam w sobie; opozycja z kolei nie oznacza zawsze sprzeciwu, a jedynie zdecydowane stanowisko tam, gdzie pojawi się ewidentny błąd, który należy wspólnie naprawić; by wreszcie zatriumfowała w nas wiara, że jeżeli tak się stanie, to w dalszej perspektywie rozwoju wydarzeń na pewno zwycięży cała Polska, która naprawdę wówczas zmartwychwstanie.

* * *

Na najbliższy okres wakacyjny dodajmy do tych refleksji kilka-naście modlitewnych wezwań, jako swoistego rodzaju duchowych drogowskazów, przybliżających nas do osiągnięcia tak ambitnie zakrojonej powyżej perspektywy naszego rozwoju.

Módlmy się więc:

– O ducha mądrości i roztropności, abyśmy nie ulegli pokusie podziału wśród członków naszych wspólnot na „lepszych” i „gorszych”, ale by „jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących”...

– By zarówno siostry ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, jak i mieszkańcy zakładu oraz pracownicy Dzieła błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej – a także goście – gromadzący się na wspólnej Eucharystii, zadomowili się tutaj, to znaczy doświadczali na co dzień autentycznej więzi z Chrystusem, która przynagla nas i zobowiązuje do wzajemnego szacunku oraz życzliwości...

– Życie chrześcijanina to wielka przygoda spotkania z Bogiem: w małym dziecku, nieznalonym sąsiedzie, w metrze, w tramwaju,

w rodzinie, gdzie nie zawsze układa się tak, jak byśmy tego chcieli; czy w zbyt wymagającym przełożonym w pracy albo w przypadkowym przechodniu. Pomóż nam wówczas, Boże, szeroko otworzyć oczy na Twoją obecność: tu i teraz...

– Nie umniejszając roli aktywności Marty, w przypadku spraw ważnych dla naszego wewnętrznego rozwoju, wsłuchujmy się przede wszystkim – jak Maria – w głos Jezusa, jako najlepszej części w naszym zabieganym życiu...

– Wysłuchaj, Panie, nasze prośby, nie ze względu na ludzką sprawiedliwość, ale dlatego, że wszyscy jesteśmy grzesznikami, którym obiecałeś – ze względu na śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa – „skreślenie zapisu dłużnego”, co oznacza darowanie nam szczerze odżałowanych naszych win...

– Zjednoczenie z Chrystusem sprawia, że wszyscy stajemy się równi. Pozwól, Boże, abyśmy – zwłaszcza w doświadczeniu wspólnoty dóbr – odnaleźli w sobie nowego człowieka i sens pracy na rzecz osób najbardziej potrzebujących...

– Módlmy się, aby w obliczu coraz większego zacierania granic między dobrem i złem Ojciec Święty Leon XIV był naszą ostoją, wychowawcą sumień i najpewniejszym, moralnym drogowskazem...

– Błogosławiona Matka Elżbieta Róża Czacka z Lasek w swoim „Dyrektorium” szczególnie podkreślała znaczenie miłości i prawdy. Pisała: „Najważniejszym i podstawowym prawem w Dziale jest przykazanie miłości”. I dalej: „Każdy z nas jest ułomny i mylić się może, wszyscy mamy dobrą wolę, by dobrze służyć Bogu, dlatego nie powinniśmy lękać się prawdy”. Jezu, spraw, aby prawda o nas samych i innych, nigdy nie raniła nikogo, a prowadziła do przewyciężenia naszej nawet największej słabości...

– O ducha wolności od zbędnego bagażu złych myśli i niewłaściwych postaw: niesprawiedliwych sądów o innych; pychy, żądz władzy czy chęci przesadnego znaczenia...

– Wczytując się w słowa z Księgi Syracyclesa, by ucho słuchacza było pragnieniem mędrca, uczmy się wzajemnego słuchania w relacjach z innymi, jako koniecznego warunku prawdziwego dialogu między nami... Uczmy się również bezinteresowności w kontaktach z ludźmi; starajmy się je kształtować na wzór bezwarunkowej miłości samego Boga, który kocha nas nie „za coś”, ale „mimo wszystko”...

– Księga Syracyclesa zwraca uwagę na niszczącą siłę pychy nazywając ją chorobą, na którą nie ma lekarstwa. A błogosławiona Matka Elżbieta Róża Czacka z Lasek w swoim „Dyrektorium” napisała, że pycha: „jeżeli w woli człowieka nie znajduje oporu, wtedy zatruwa wszystko w człowieku”. Zechcemy więc, mimo trudnego zadania, niwelować ten destrukcyjny wpływ pychy na nasze zachowania...

– Naucz nas również „liczyć dni nasze”, aby żadna z bieżących chwil nie była zmarnowana, ale była przeniknięta miłością do Ciebie i naszych najbliższych...

– Naucz nas, Panie, patrzenia na wszystko Twoimi oczami; spraw, byśmy odróżniali sprawy wielkie od małych; ważne od mniej ważnych i prawdziwą mądrość od jej zwyczajnego braku...

* * *

Na koniec należałoby sobie życzyć, abyśmy zrobili choć jeden krok w kierunku wyznaczonym nam przez Ewangelię Jezusa, a wówczas z pewnością prędzej czy później dotrzemy do tak ambitnie wyznaczonego nam celu, jakim jest szacunek i miłość wzajemna oraz ewangeliczna jedność między nami.

Józef Placha

Z PERSPEKTYWY ZARZĄDU

Wczoraj i jutro Zarządu

Sprawozdanie z pracy Zarządu

Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie w roku 2024

Część ogólna:

W roku sprawozdawczym 2024 Zarząd pracował w niezmiennym składzie. Jego członkowie spotkali się na siedmiu zebraniach, w tym jednym wyjazdowym w Żuławie.

Oprócz zebrań w pełnym składzie poszczególni członkowie udzielali się w różnych obszarach funkcjonowania Towarzystwa. Uczestniczyli w konferencjach, panelach lub spotkaniach z innymi organizacjami czy władzami.

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi na koniec roku sprawozdawczego liczyło 1015 członków. Po zrealizowaniu zalecenia Zebrania Ogólnego z 2024 roku o skreśleniu osób zalegających ze składkami, liczba członków zmalała z końcem kwietnia 2025r. do 883 osób.

(...)

Zarząd na bieżąco uczestniczył w działaniach podejmowanych przez poszczególne jednostki organizacyjne Towarzystwa. Są one opisane w szczegółowych sprawozdaniach dotyczących ich działalności.

Podsumowanie ostatniego roku:

Bieżące koszty funkcjonowania

Głównym przedmiotem troski Zarządu w mijającym roku było zrównoważenie budżetu, a także pozyskanie środków na rozpo-

częste inwestycje. Warto w punktach wymienić kilka największych wyzwań z tym związanych:

1. Fundusz płac. W 2024 roku dwukrotnie rosła płaca minimalna, nastąpiły także znaczące podwyżki wynagrodzeń nauczycieli oraz pracowników medycznych. Należy sobie uświadomić, że wzrost płacy minimalnej pociąga za sobą konieczność aktualizowania całej siatki płac. Obecny fundusz wynagrodzeń jest wyższy niż rok temu o około pół miliona miesięcznie, co w skali roku przekłada się na około 6 milionów złotych. Tym samym na pensje pracowników Towarzystwa co miesiąc wydajemy ponad 3 miliony.
2. Koszty eksploatacji; Media: rok do roku koszty wzrosły o około 70%. Dlatego też Zarząd sukcesywnie wyłącza z eksploatacji obiekty, które generują duże straty energetyczne. Jak trudny bywa to proces, niech posłuży przykład tzw. Łączki, gdzie pierwsze rozmowy z mieszkankami odbyły się w grudniu, a ostatnia mieszkanka wyprowadziła się w kwietniu.
3. Wzrost cen towarów i usług.
4. Naprawy i remonty. Co roku nasza infrastruktura, budynki oraz pojazdy generują koszty remontowe na poziomie około 2 mln złotych.

Za wzrostem kosztów nie poszedł w parze adekwatny wzrost subwencji, czego efektem, pomimo ograniczania wydatków, była konieczność częściowego posilkowania się spieniężaniem majątku.

Inwestycje

W minionym roku rozpoczęto dwie duże inwestycje:

1. Internat dla chłopców to koszt około 17 mln złotych – dofinansowanie około 5 mln złotych. Inwestycja rozpoczęła się w czerwcu 2024r. Obecnie jej stan zaawansowania to 90%. W czerwcu i lipcu nastąpią odbiory przez służby. Wychowankowie zamieszkają w nim w drugim semestrze.

2. „Wspomagane Społeczności Mieszkaniowe”. Koszt 7,5 mln – dofinansowanie pełne, rozliczane po zakończeniu inwestycji.

Zaawansowanie prac to około 60%. Spodziewane zakończenie budowy jesień 2025 r.

W obu inwestycjach głównym problemem jest czas wypłacania dofinansowań, co powoduje zaburzenie płynności.

Z mniejszych inwestycji należy wymienić rozpoczęty w 2024 roku projekt „Dotknij natury”, w którym jest przewidziany m.in. remont tzw. autobusówki.

Następny to projekt już z tego roku. Jest to realizowany w ramach programu „Dostępna przestrzeń publiczna” remont budynku biblioteki oraz części Domu Przyjaciół Niewidomych.

O działaniach związanych z działalnością statutową Towarzystwa mogliśmy usłyszeć w sprawozdaniach z placówek lub w rozszerzonej wersji przeczytać na stronie internetowej. Jednak dwie sprawy wymagają dopowiedzenia.

1. Sprawa Domu w Niepołomicach. Zarząd w porozumieniu z ks. Jackiem Ponikowskim zdecydował o aplikowaniu o kolejną lokalizację WSM. Obecnie jesteśmy w drugim etapie naboru. Jeśli nie zdarzy się nic niespodziewanego, budynek powstanie w Gdańsku Sobieszewie.
2. Realizując wniosek z poprzedniego Zebrania Ogólnego, wystosowaliśmy pismo do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, wskazując, że studia tyflogiczne prowadzone w trybie on-line nie kształcą w odpowiedni sposób fachowców. Z otrzymanej odpowiedzi wynika, że Ministerstwo przesunęło odpowiedzialność za sposób kształcenia na uczelnie, zaś jego deklarację o pracach dotyczących zmian w programie takich studiów traktujemy z rezerwą.

Prócz wymienionych spraw Zarząd koordynował działania poszczególnych jednostek organizacyjnych Towarzystwa. Tematy, które zostały podjęte na Zebraniach, to m. in. wyzwania związane

z dostępnością, programami kształcenia, nawiązywania współpracy z różnymi instytucjami czy organizacja poszczególnych działów.

Jak wspomniałem, ostatni rok to przede wszystkim wyzwania inwestycyjne i wysiłek, aby zrównoważyć budżet.

Obecnie sytuacja jest wyjątkowo napięta. Spodziewana sprzeżenie działek mających uzupełniać budżet inwestycyjny idzie powoli i doświadczamy zachwiania płynności finansowej. Również w tym roku czekają nas podwyżki wynagrodzeń i kosztów mediów. Dlatego kolejny rok będzie wyjątkowo trudny.

Podsumowanie mijającej kadencji

Ponieważ obecny Zarząd kończy dziś swoją czteroletnią kadencję, pozwolę sobie na krótkie podsumowanie jego działań na przestrzeni ostatnich czterech lat.

O tegorocznych działaniach już wspomniałem, pozostałe duże inwestycje i remonty, które zostały zrealizowane to:

1. Remont Szkoły i Internatu św. Maksymiliana.
2. Remont i termomodernizacja budynku Przychodni Leczniczo-Rehabilitacyjnej.
3. Remonty dachów Szkoły Ponadpodstawowej, stajni, biblioteki oraz modernizacja głównej nitki magistrali ciepłowniczej.

Inne istotne sprawy, które wydarzyły się w minionych latach to:

1. Zamknięcie zobowiązań z tytułu nienależnie pobranych dotacji na rzecz Starostwa.
2. Zmiany na stanowiskach dyrektorskich Ośrodka Szkolno-Wychowawczego i Administracji.
3. Nawiązanie współpracy z Polskim Forum Osób z Niepełnosprawnościami oraz z innymi instytucjami.
4. Eskalacja wojny na Ukrainie i przyjęcie uchodźców oraz wspieranie niewidomych i ich rodzin zza naszej wschodniej granicy.

Ostatnie cztery lata to z mojej perspektywy czas dużych inwestycji. Inwestycje niezbędnych, ale również niezwykle kosz-

townych. Może nie jest to skala sprzed 100 lat, kiedy powstawała kaplica, budynki internatów i administracji, jednak pozwolę sobie zauważyć, że wydatki inwestycyjne są największe od lat. Niestety, tak jak 100 lat temu, tak obecnie, brakuje pieniędzy, żeby te wszystkie niezbędne działania komfortowo realizować.

Ostatnie lata to również praca nad porządkowaniem kolejnych spraw prawnych i organizacyjnych. Często idzie to powoli i opornie i tu mogę mieć do siebie najwięcej zastrzeżeń, szczególnie jeśli mowa o tempie zmian w organizacji wewnętrznej. Jednak uważam, że jakość Towarzystwa, jako instytucji, jest lepsza niż kiedy obecny, ale również jeszcze poprzedni Zarząd, rozpoczął swoją pracę.

Perspektywa, jaką widzę przed Laskami, nie jest łatwa. Z pewnością należy zakończyć rozpoczęte budowy. Należy także przygotować się na zmieniające się potrzeby wsparcia osób z niepełnosprawnością wzroku.

Myśląc o Laskach, pierwsze skojarzenie to edukacja. Obecna sytuacja wymusza jednak na nas poszukiwanie nowych form wsparcia osób z dysfunkcją wzroku. Już czytając protokoły z zebrzań Zarządu z lat 80, czyli sprzed 40 lat, widziałem w nich dyskusje o tym, że „dzieci ubywa”. To prawda: dzieci ubywa i będzie ubywać. Zmienił się model wychowania, podejście do niepełnosprawności, oferta wsparcia w szkołach ogólnodostępnych. Nie znaczy to, że niewidomych jest mniej, raczej powiedziałbym, że są inni. Dzieci, które do nas trafiają, coraz częściej oprócz niepełnosprawności wzrokowej, posiadają także niepełnosprawność sprzężoną, często intelektualną.

Z drugiej strony mamy coraz więcej pytań o pobyty okresowe lub szkoleniowe dla rodziców z dziećmi. Prośby o szkolenia dla kadr pedagogicznych lub o wsparcie osób z dysfunkcją wzroku w szkole masowej.

Można się oszukiwać (i tu znów cytuję, który słyszę od końcówki lat dziewięćdziesiątych), że „na zachodzie odchodzi się od inte-

gracji”. Jednak na podstawie faktów można powiedzieć, że tego odejścia nie widać i należy przygotować się na nowe, oczekiwane i potrzebne formy wsparcia. To jest oczywiście proces i nie wydarzy się to za pomocą jednej decyzji. Nadal Ośrodek będzie naszym największym obszarem działania, ale już teraz należy przygotowywać się na zmianę oferty.

Ostatnie dwa lata to właśnie taka powolna zmiana.

Planowany remont Domu Przyjaciół Niewidomych ma posłużyć stworzeniu bazy do cyklicznych turnusów dla rodziców i dzieci z edukacji włączającej; w Gdańsku Sobieszewie już wystartowały pilotażowo zajęcia dla dzieci z Trójmiasta, które nie są naszymi uczniami.

Obserwujemy także zjawisko powrotu naszych wychowanków po latach i chęć związania się z Laskami u schyłku swojej aktywności, a więc nurt wsparcia dorosłych powinien być dynamicznie rozwijany.

Takie wątki widzę, jako zadanie na kolejną kadencję w działalności merytorycznej.

Żeby jednak mogła się ona wydarzyć, potrzeba nadal starać się o inwestycje infrastrukturalne, a także nadal porządkować tematy administracyjno-prawne. Z niektórymi sprawami nie zdążyliśmy w ciągu ostatnich lat, niektóre sprawy ujawniają się przy okazji audytów czy kontroli. Myślę, że przed nowym Zarządem stoją dwa główne zadania: stworzenie oferty adekwatnej do dzisiejszych potrzeb osób niewidomych, a drugim kluczowym wyzwaniem jest kontynuacja porządkowania administracyjno-prawnego sfery organizacyjnej.

Kończąc, dziękuję ustępującemu Zarządowi za minioną kadencję, za zaangażowanie i pracę, która często była niewidoczna, a przekładała się na reprezentowanie czy lobbowanie w różnych sprawach. Dziękuję, że pomimo różnic w różnych kwestiach, finalnie potrafiliśmy znajdować wspólne rozwiązania.

Dziękuję wszystkim osobom, z którymi współpracowałem przez ostatnie lata.

Członkom Towarzystwa zgromadzonemu na Zebraniu życzę trafnych wyborów na kolejną kadencję. Życzę, żeby tak skonstruowali Państwo Zarząd, by nowy skład dawał nadzieję na współpracę i spójną wizję przyszłości Lasek. Proszę, by kierowali się Państwo dobrem Dzieła, predyspozycjami poszczególnych kandydatów, a nie indywidualną sympatią czy niechęcią. Jeszcze raz dziękuję.

Szanowni Państwo, po Zebraniu Ogólnym Członków Towarzystwa, które odbyło się 24 maja, nowy Zarząd oraz Komisja Rewizyjna ukonstytuowały się w następujący sposób:

Zarząd Towarzystwa:

Prezes – Paweł Kacprzyk

I Zastępca Prezesa – Siostra Judyta – Maria Olechowska

II Zastępca Prezesa – Dariusz Linde

Skarbnik – Dorota Kosewska

Zastępca Skarbnika s. Ludmiła – Edyta Krajnik

Członkowie Zarządu:

Kamila Dobies

Siostra Anita – Teresa Maria Harasim

Adrianna Kaczanowska

Jarosław Komorowski

Damian Michał Pietrasik

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący Komisji – Eugeniusz Wiśniowski

Członkowie Komisji:

Beata Kot

Anna Lemańczyk

Szymon Sławiński

s. Faustyna – Teresa Szulc

*Paweł Kacprzyk
Prezes TONOS*

**Wyciągi ze sprawozdań merytorycznych niektórych
placówek Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi
Stowarzyszenie**

**SPRAWOZDANIE DZIAŁU
DS. ABSOLWENTÓW ZA ROK 2024**

Małgorzata Drzewińska

Spośród działań wymienionych w sprawozdaniu zamieszczonym na stronie internetowej w opinii Działu następujące działania wymagają podkreślenia:

- przeprowadzono szereg spotkań grupowych i indywidualnych dla uczniów Ośrodka oraz ich rodzin i opiekunów; dotyczyły one przyszłości edukacyjno-zawodowej oraz świadczeń dla osób z niepełnosprawnościami;
- przeprowadzono 7 spotkań dla uczestników Klubu Seniora w Domu Przyjaciół w Laskach, m. in. o tematyce: protetyka słuchu oraz prawo do dostępności;
- w dniach 12–13 października odbył się Zjazd Absolwentów – roczniki wyjścia z Lasek 2002–2004. Uczestniczyło w nim 15 absolwentów z przewodnikami,
- 13 października odbył się Dzień Absolwenta Lasek;
- wysłano 1576 życzeń bożonarodzeniowych w brajlu i czarnym druku oraz 131 tylko w czarnym druku;
- 9 osób otrzymało „Stypendium dla studiujących absolwentów Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych im. Róży Czackiej w Laskach”;
- rehabilitacja podstawowa osób nowo ociemniałych i niewidomych prowadzona była w ciągu całego roku dla 29 osób. Przeprowadzono zajęcia z orientacji przestrzennej, bezwzrokowych technik i metod pracy, obsługi urządzeń elektronicznych, rehabilitacji wzroku, rehabilitacji ruchowej, w tym zajęcia na basenie;

– prowadzono kolejną edycję programu „Asystent osobisty osoby z niepełnosprawnością” na 2025 rok. Realizacja finansowa Programu na poziomie 96,30% całości. Założenia merytoryczne projektu zrealizowano w 100%. Uczestnikami było 67 dorosłych osób z niepełnosprawnościami, a usługi świadczyło 70 asystentów;

– realizowany był projekt „Ośrodek Wsparcia i Testów”, gdzie z oferowanych usług skorzystało 108 osób z niepełnosprawnością, udzielono 169 porad i 169 instruktaży;

– braliśmy udział w tworzeniu raportów, rozwiązań zwiększających ofertę rehabilitacji osób z niepełnosprawnością wzroku;

– w maju wraz ze Stowarzyszeniem Kampinoski Kolektyw Przewodnicki „ZaPuszczeni” zorganizowaliśmy drugą edycję wycieczki pt. „Niewidzialna Puszcza” – była to kąpiel leśna, podczas której uczestnicy z dysfunkcją wzroku mogli zanurzyć się w atmosferze puszczy i odkryć jej bogactwo zmysłami. Wykorzystując model 3D terenu, zaprezentowano mozaikę wydmowo bagienną Puszczy Kampinoskiej, a opowieści przewodników przedstawiły historię i przyrodę tego unikatowego miejsca. Z wydarzenia tvp.info przeprowadziło relację;

– w czerwcu, na zaproszenie Działu, pracownicy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych I Oddziału w Warszawie przeprowadzili krótkie szkolenie stacjonarne z pracownikami Działu w tematyce świadczeń ZUS-owskich;

– wspieramy w działaniach merytorycznych „Wspomagane Społeczności Mieszkaniowe” w ramach programu PFRON „Samodzielność-Aktywność-Mobilność”, konstruując szkielet regulaminu rekrutacji do tego rodzaju mieszkalnictwa;

– od września 2024 roku na terenie Klasztoru na ul. Piwnej w Warszawie, w każdy piątek w godzinach 9–14, dyżurują pracownicy Działu ds. Absolwentów;

– opracowaliśmy na podstawie ogólnodostępnych przepisów informator „Jak odnaleźć się w przepisach dotyczących niepeł-

nosprawności”, którego zadaniem jest usystematyzowanie wiedzy w tej tematyce.

ORW SOBIESZEWO

s. Agnieszka Formela FSK

Ośrodek Rehabilitacyjno-Wypoczynkowy w Sobieszewie jest samodzielną placówką TONOS, która realizuje zadania statutowe od 1947 r. Do realizacji tych zadań Ośrodek zatrudnia ogółem 11 osób na umowę o pracę, w tym 3 osoby niepełnosprawne. W sezonie, na umowę zlecenia są zatrudniani dodatkowo pracownicy: do sprzątania i do kuchni, w zależności od potrzeb. Ośrodek jest przystosowany do funkcjonowania przez cały rok, udostępniając 90 miejsc noclegowych.

W ramach działalności statutowej 2024 r. zostało zrealizowanych 12 turnusów szkoleniowych „Naprawdę Można” dla osób niewidomych i słabowidzących z opiekunami finansowanych ze środków PFRON.

Dwie osoby z dysfunkcją wzroku z opiekunką z Ukrainy do czerwca 2024 r. włącznie byli objęci programem „Wsparcie pobytowe oraz zabezpieczenie potrzeb rehabilitacyjnych uchodźcom z niepełnosprawnościami z Ukrainy i osobom towarzyszącym” finansowanym ze środków PFRON.

Przez cały rok gościliśmy osoby niewidome z rodzinami z różnych stron Polski. W maju na zajęciach zielonych lekcji była grupa ze Szkoły Branżowej w Laskach. Dwa tygodnie wakacji spędzili u nas niewidomi związani z Duszpasterstwem Niewidomych z ks. Andrzejem Gałą i siostrami. Na kilkudniowym pobycie przebywała grupa osób niepełnosprawnych z WTZ z Warszawy.

W roku szkolnym dzieci oraz rodzice z Wczesnego Wspomagania Rozwoju Dziecka Niewidomego i Przedszkola oraz

Szkoły dla Niewidomych św. Ojca Pio korzystają z wyżywienia w naszym Ośrodku.

Przez cały rok przyjeżdżały do naszego Ośrodka grupy religijne z różnych stron Polski na pobyty wakacyjne (5 grup) oraz kilkudniowe rekolekcje (24 grup). W okresie wiosennym (maj-czerwiec) gościliśmy grupy młodzieży szkolnej w czasie wycieczek (6 grup), a w czerwcu i wrześniu dwie 50-osobowe grupy emerytów i rencistów.

W roku 2024 r. z pobytu w Ośrodku skorzystało łącznie ok. 2 300 osób w ciągu 12 588, osobodni. W ubiegłym roku finansowym wprowadziliśmy opłatę za zwierzęta, z którymi przyjeżdżają nasi goście. Pies-przewodnik jest zwolniony z opłat.

W związku z ustalonym przez Zarząd Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi systemem zniżek dla poszczególnych grup korzystających z pobytu i wyżywienia w Ośrodku (niewidomi, niedowidzący, przewodnicy) w 2024 roku udzielono łącznie rabatów w kwocie: 70 880,00 zł (siedemdziesiąt tysięcy osiemset trzydzieści cztery złote).

W listopadzie rozpoczęła się 3. edycja trzyletniego projektu „4 kroki do kariery – Kompleksowy program aktywizacji społeczno-zawodowej dla mieszkańców gmin: Ostaszewo, Lichnowy, Nowy Staw, Malbork (g. miejska) oraz Miłoradz” w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Pomorza 2021–2027. Szczegóły projektu na stronie internetowej.

DOM POMOCY SPOŁECZNEJ W ŻUŁOWIE

Tomasz Stafijowski

Dom Pomocy Społecznej w Żuławie jest jednostką organizacyjną Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie, działa w oparciu o przepisy ustawy z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej. Dom świadczy usługi bytowe, opiekuńcze,

wspomagające na poziomie obowiązującego standardu, w zakresie i formach wynikających z indywidualnych potrzeb osób w nim przebywających. Towarzystwo ma stałe pozwolenie na prowadzenie Domu Pomocy Społecznej dla 70 kobiet niepełnosprawnych fizycznie.

Finansowanie pobytu mieszkanek odbywa się na dwóch zasadach: tzw. „starych” i „nowych”. Pobyt mieszkanek przyjętych przed 1.01.2004 r. (30 osób) finansowany był według tzw. starych zasad, koszt pobytu pokrywany był z dotacji budżetu państwa i odpłatności 70% dochodu mieszkanki. Finansowanie pobytu mieszkanek na „starych” zasadach realizowane było na podstawie umowy Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie z Powiatem Krasnostawskim. W 2024 r. Dom otrzymał z tego tytułu dotację celową w wysokości 1.308.907,12 zł. Pobyt osób przyjętych od 1.01.2004 r. (40 mieszkanek) finansowany był według tzw. nowych zasad na podstawie średniego kosztu utrzymania wyliczonego przez Dom i ogłoszonego przez Starostę Powiatu Krasnostawskiego. W 2024 roku średni miesięczny koszt pobytu osoby przyjętej na nowych zasadach kształtował się na poziomie 4995,40 zł., odpłatność ponosiła mieszkanka w wysokości 70% swojego dochodu, resztę kwoty dopłacał ośrodek pomocy społecznej umieszczający osobę w DPS.

W roku 2024 zostało przyjętych 13 osób, zmarło 6 mieszkanek, odeszły 2 osoby. W przeciągu roku w domu przebywało 78 mieszkanek, których średnia wieku wynosiła 69 lat, a rozpiętość wiekowa była w granicach 27–96 lat. Na koniec 2024 roku wszystkie 70 miejsc było zajęte.

W roku sprawozdawczym Dom Pomocy Społecznej w Żuławie zatrudniał 43 osoby na 40 etatach oraz 7 wolontariuszy. Wolontariuszami były Siostry Franciszkanek Służebnice Krzyża oraz ksiądz Kapelan. Zespół Terapeutyczno – Opiekuńczy to 36 osób; 29 osób zatrudnionych na 26 etatach oraz siedmiu wolontariuszy. Dział Finansowo – Księgowy zatrudniał cztery osoby na czterech

etatach. W dziale Administracyjno – Gospodarczym pracowało 10 osób na 10 etatach. W ramach usług wspierających mieszkanki korzystały z szerokiej oferty zajęć terapeutycznych realizowanych w: bibliotece, pracowni tyflogicznej, pracowni muzycznej, pracowni kulinarnej, pracowni fizjoterapeutycznej, gabinecie psychologicznym, warsztatach terapii zajęciowej. W roku sprawozdawczym mieszkanki aktywnie brały udział w wydarzeniach kulturalnych mających miejsce na terenie domu oraz poza nim. Część mieszanek tworzy chór „Słoneczny Krąg”, który brał udział w opracach liturgicznych mszy świętych oraz wydarzeniach kulturalnych. Mieszkanki miały możliwość spełniania potrzeb religijnych przez uczestniczenie w codziennych nabożeństwach i eucharystiach sprawowanych w kaplicy Domu, udział w świętach, rekolekcjach wielkopostnych i adwentowych. W realizacji potrzeb duchowych Mieszkanki korzystały z pomocy i opieki księdza Kapelana oraz Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża.

WARSZTAT TERAPII ZAJĘCIOWEJ W ŻUŁOWIE

Tomasz Stafijowski

Warsztat Terapii Zajęciowej w Żuławie został utworzony w 1995 r. Organem założycielskim i prowadzącym jest Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie Dom Pomocy Społecznej w Żuławie. Terapia zajęciowa w zakresie rehabilitacji społecznej i zawodowej odbywała się w grupach sześciuosobowych w pięciu pracowniach terapeutycznych: Gospodarstwa Domowego, Rękodzieła, Edukacyjno-Teatralnej i Uzdolnień Twórczych, Robótek Ręcznych i Tkactwa, Plastycznej.

Warsztat Terapii Zajęciowej prowadził rehabilitację dla 30 osób z terenu powiatu krasnostawskiego, 14 kobiet w tym 9 Mieszanek Domu Pomocy Społecznej w Żuławie oraz 16 męż-

czynn. Uczestnicy mieszkający poza Żułowem byli dowożeni na zajęcia warsztatowymi busami.

W roku sprawozdawczym WTZ przyjął dwóch nowych uczestników na miejsce osób, które – decyzją rady programowej – zostały skreślone z listy uczestników.

Działalność Warsztatu Terapii Zajęciowej finansowana była w 90% ze środków PFRON (1.010.880,00 zł.) i 10% dotacji Powiatu Krasnostawskiego (112.320,00 zł.) oraz środków własnych pochodzących ze sprzedaży wyrobów powstałych w czasie zajęć (7.492,00 zł).

Warsztat Terapii Zajęciowej w 2024 roku zatrudniał 11 pracowników w wymiarze 10 etatów.

PRZYCHODNIA LECZNICZO – REHABILITACYJNA

Bartłomiej Ziolkowski

W 2024 roku Przychodnia Leczniczo – Rehabilitacyjna funkcjonowała w oparciu o kontrakty zawarte z Narodowym Funduszem Zdrowia (NFZ). Nasza praca obejmowała następujące działania:

1. Zarządzanie poradnią Podstawowej Opieki Zdrowotnej obejmującej świadczenia lekarza POZ (lekarza rodzinnego), pielęgniarstwa środowiskowego oraz pielęgniarstwa środowiska nauczania i wychowania.

2. Dalszy rozwój Ośrodka Dziennego Rehabilitacji Leczniczej w zakresie rehabilitacji osób z dysfunkcją narządu wzroku oraz rehabilitację dzieci z zaburzeniami wieku rozwojowego.

3. Kontynuowanie usług stomatologii ogólnej, obejmującej świadczenia dla dzieci i młodzieży do 18 roku życia.

4. Realizacja prywatnych usług medycznych opłacanych przez pacjentów spoza Towarzystwa, świadczonych także dla naszej społeczności ze znacznymi zniżkami (po kosztach).

Wszyscy lekarze pracujący w poradni POZ udzielili ogółem 11.605 – porad (wizyt lekarskich) dla ok. 3.500 pacjentów. W dniu 31.12.2024 było 1844 deklaracji złożonych do lekarza POZ, (liczba pacjentów poradni POZ) 1875 deklaracji złożonych do pielęgniarki POZ, 163 deklaracji złożonych do pielęgniarki szkolnej. Poradnia POZ w 2024 r. otrzymała od NFZ na realizację leczenia osób z powyższych deklaracji kwotę 936.806, – zł.

W ramach poradni Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ) zatrudnionych było pięciu lekarzy. Dodatkowo korzystaliśmy ze świadczeń udzielanych przez lekarzy specjalistów: okulistów, rehabilitantów, ginekologów, psychiatry dziecięcego, psychiatry dla dorosłych, laryngologa. Każdy z lekarzy wymienionych specjalizacji przyjmował w Przychodni jeden lub dwa razy w miesiącu w ramach wolontariatu lub za symbolicznym wynagrodzeniem.

W 2024 roku rehabilitacją leczniczą zostało objętych 163 uczniów ze wszystkich naszych szkół i internatów. W budynku Przychodni została uruchomiona „Kuchenska dydaktyczna”, w której realizowane są zajęcia terapeutyczne z zakresu czynności życia codziennego. Dodatkowo z zajęć rehabilitacyjnych finansowanych przez NFZ korzystają nasi absolwenci oraz osoby nowo ociemniałe. Rehabilitacja była finansowana przez NFZ kwotą 1.144.570 zł.

W ramach kontraktu na świadczenia stomatologiczne udzielono świadczeń pacjentom poniżej 18 roku życia z naszych szkół i internatów na kwotę 77.920 zł. Stale rozwijamy usługi lekarskie prywatne oraz rehabilitacyjne dla osób dorosłych, które nie są finansowane przez NFZ. Najpopularniejszy jest masaż, świadczony przez osoby niewidome (zatrudniamy trzech niewidomych masażystów), zajęcia fizjoterapeutyczne, neurologopedyczne, które odbywają się głównie popołudniami. Intensywnie pracujemy nad dalszym rozwojem hipoterapii dla wszystkich zainteresowanych. W 2024 roku przychody z usług prywatnych w Przychodni Leczniczo – Rehabilitacyjnej wynosiły 97.274 zł.

ARCHIWUM TOWARZYSTWA OPIEKI NAD OCIEMNIAŁYMI STOWARZYSZENIE

Tomasz Paszkowski

W roku 2024 kontynuowano prace zapoczątkowane we wcześniejszych latach. Wykonano 94 kwerendy dla pracowników TOnOS i OSW oraz dla absolwentów, byłych pracowników oraz osób i instytucji zewnętrznych.

Archiwum, kontynuując swoją podstawową działalność, gromadzi i pozyskuje dokumenty z różnych placówek i działów TOnOS, które w miarę możliwości porządkowane są od razu po przyjęciu.

Porządkowanie zasobu koncentruje się na dokumentacji działów administracyjnych, dokumentacji Zarządu oraz na dokumentach technicznych budynków TOnOS. Kolejną pracą było spisanie i wstępne uporządkowanie dokumentacji Dyrektora Generalnego.

Działalność edukacyjno-poznawcza polegała na udzielaniu informacji na temat Archiwum i jego działania uczniom odwiedzającym placówkę w ramach zajęć orientacji przestrzennej.

Zabezpieczanie zbiorów, polega na regularnej kontroli czujników przeciwpożarowych i parametrów klimatycznych panujących wewnątrz magazynów archiwalnych. W związku z długotrwałą eksploatacją urządzeń (niektóre pracują nieprzerwanie od 14 lat) należy wziąć pod uwagę ich wymianę w przyszłych latach.

W razie potrzeb Archiwum TOnOS przeprowadza również **digitalizację** posiadanych dokumentów, w tym tych, które niezbędne są do załatwienia bieżących spraw.

W Archiwum w ramach pracy wolontariackiej pomagają dwie Siostry FSK.

WIZYTA ARCYBISKUPA ADRIANA GALBASA W LASKACH

abp Adrian Galbas

Wizyta w Laskach

18 kwietnia 2025 – Wielki Piątek



Fot. Kamil Szumotalski

S koro chcę się podzielić z wami jedną szczególną myślą na ten Wielki Piątek, to musi być ona związana z Rokiem Jubileuszowym, który przeżywamy w Kościele. W ten święty dzień Męki Pańskiej chciałbym przywołać kilka zdań, które – choć dotyczą współczesności – prowadzą nas wprost do tajemnicy krzyża.

Zanim rozpoczął się Jubileusz, wiele uwagi poświęcano sprawom praktycznym; w Rzymie dyskutowano, czy zdąży się ukończyć budowę podziemnego przejścia dla pielgrzymów, bo przecież wielu przybędzie, by zobaczyć się z Piotrem naszych czasów.

Tymczasem już na początku Jubileuszu okazało się, że papież Franciszek choruje. Najpierw był miesiąc w szpitalu, teraz pozostaje na rekonwalescencji, rzadko pojawia się publicznie. Nie wiemy, jak długo jeszcze taki stan będzie trwał.

Nagle sobie pomyślałem, że to też jest być może jakiś znak od Pana Boga, że jesteśmy zaproszeni do tego, by ten Rok Jubileuszowy przeżywać jeszcze głębiej, korzystając z jego przywileju. Odbywa się on co 25 lat. Ile więc razy w życiu świadomym mamy możliwość przeżyć taki Jubileusz? Może dwa razy, może maksymalnie trzy razy – ale to jest już rzadkość.

Myślę, że to jest wielka łaska zawarta w tym czasie: rok łaski od Pana. Papież na ten rok dał nam dwa ważne słowa. I dobrze, aby pojawiły się one w naszych medytacjach, refleksjach – także w czasie przeżywania obecnego Triduum Paschalnego, zwłaszcza dla tych, którzy przyjechali tutaj, aby się wyciszyć, wyhamować i spokojniej popatrzeć na swoje życie.

Nadzieja

Pierwsze słowo, to Nadzieja. Tak, jesteśmy pielgrzymami nadziei. Papież Franciszek w bulli, która ogłasza ten Rok Jubileuszowy, powiedział, że on jest po to, żebyśmy najpierw zobaczyli, skąd w ogóle czerpiemy nadzieję w swoim życiu osobistym, wspólnotowym, także w życiu Kościoła; co jest jej źródłem? Skąd ona wypływa? – tak, byśmy to sami sobie zobaczyli.

Pamiętam – i było to dla mnie dość szokujące – kiedy Jan Paweł II był w 1987 roku w Warszawie, w Warszawie komunistycznej, powiedział wtedy do gen. Jaruzelskiego, że przyszłość ludzkości zależy od tych, którzy będą w stanie przekazać innym motywy życia i nadziei. To było bardzo ważne, ponieważ czas wojenny i czas PRL-u to był czas duszenia w ludziach nadziei. „Przyszłość więc nie zależy od Pana, Panie Generale”. – parafr-

zuję jego słowa – Nie zależy też od wielkiego bloku sowieckiego; nie zależy od tych, którzy mają większą i lepszą broń czy też – jak dzisiaj – od sztucznej inteligencji, ale zależy od tych, którzy są w stanie przekazać motywy życia i nadziei. Papież tego zdania nie powiedział sam od siebie. Wypowiedział je za Soborem Watykańskim II; jest ono obecne w dokumentach, a konkretnie w Konstytucji „Gaudium et spes” (Radość i nadzieja). I to jest bardzo ważne dla każdego z nas.

Skąd ja biorę motywy do życia i nadziei? Co pobudza moje życie? Co buduje moje życie? A więc refleksja bardzo wielkanocna. A papież Franciszek mówi, że ważne jest to, w jaki sposób umiem innym przekazać nadzieję. Twierdzi on, że to jest najważniejsze zadanie, jakie ma do spełnienia Kościół: przekazać światu nadzieję.

Świat dzisiaj często przypomina Piotra po nieudanym połowie ryb, gdy siedzi i płucze sieci; i mówi: „nic nie złowiłem”. Jest to jakaś beznadzieja, jakiś smutek. Papież mówi, że najważniejsze, co Kościół ma dzisiaj do zrobienia, to przekazać ludziom nadzieję. Najważniejsze, co jest dzisiaj do zrobienia w Laskach, to dawać ludziom nadzieję. Szczególnie tym, którzy nadziei nie widzą. Mogą widzieć fizycznie, mogą mieć sprawne oczy i nie potrzebować okularów, natomiast nie widzą nadziei. A często jest tak, że ktoś jest fizycznie niewidomy, a doskonale widzi nadzieję.

To jest ważne zadanie, ponieważ dzisiaj świat pomylił nadzieję z optymizmem. Uważa, że nadzieja, to jest takie myślenie o tym, że przyszłość będzie lepsza, że jutro będzie lepsze niż dzisiaj; że wszystko nam się jakoś jutro ułoży. Ale tak naprawdę to jest tylko optymizm, a nie nadzieja.

Oczywiście lepiej, kiedy człowiek jest optymistą, niż pesymistą, bo pesymista myśli: co będzie gorzej, a w każdym razie, że jutro nie będzie lepiej; nie ma żadnych widoków na to, żeby jutro miało być lepiej; że jest gorzej niż.... Czyli optymista to ten, który widzi szklankę wypełnioną do połowy i widzi to, co w tej szklance jest; a pesymista widzi tę samą szklankę i dostrzega

w niej to, czego w niej nie ma – tę drugą część pustą, twierdząc, że w niej nic nie ma. Nawet gdy w niej jest coś dobrego, to jest to mało ważne, mało znaczące wobec ogromu zła, które jest. Ta górna, pusta część szklanki jest bardziej napierająca, bardziej intensywna. A optymista mówi, że szklanka wprawdzie nie jest pełna, ale jednak coś w niej jest; albo nawet, że jest pełna. A więc lepiej jest być optymistą, niż pesymistą. Jest znany hymn optymistów, popularna pieśń pt: „Don't Worry, Be Happy” – Nie martw się, bądź szczęśliwy. Ale to wszystko jest bardzo powierzchowne, połowiczne; ale w końcu dobrze, że tak jest – ludzie podskakują, cieszą się i wszystko jest OK.

Są prowadzone różne badania nad optymizmem i pesymizmem, przekonujące, iż o tym, czy mamy do czynienia z jedną, czy drugą postawą, decydują częściowo czynniki genetyczne; w istocie więc nie do końca odpowiadamy za to, czy jesteśmy bardziej optymistami, czy bardziej pesymistami. Jest to kwestia konstrukcji naszych genów i poziomu serotoniny i jeszcze innych składników w naszym mózgu. A więc nie do końca mamy wpływ na to, czy patrzę na świat przez okulary bardziej różowe, czy okulary bardziej szare. Ale to nie jest nadzieja.

Optymizm jest bardziej uczuciowy, powierzchowny, a przez to naskórkowy. A nadzieja nie jest uczuciem. Jest to pewna postawa życiowa. Człowiek nadziei, to jest ktoś, kto widzi całą szklankę. Patrzy na życie w pełnej prawdzie, że wprawdzie nie jest ono doskonałe i bez skazy, nie jest idealne, ale jednak jest w nim wiele rzeczy dobrych, na których można budować, które nadają naszemu życiu sens. Powiedział to ks. Józef Tischner, że nadzieja nie oznacza, iż jutro będzie lepiej – bo to jest właśnie tylko optymizm – ale to jest przekonanie, że to, co jest dzisiaj, ma sens; nawet jeżeli nie widzę jeszcze owoców. A więc moje wybory, moje decyzje – dla chrześcijan, podejmowane w jedności z Chrystusem, który jest fundamentem naszej nadziei – mają sens, nawet jeżeli dzisiaj nie widzę ich owoców: moich dobrych

wysiłków, różnych ofiar, poświęceń, starań, które podejmuję w oparciu o te fundamentalne wybory, których dokonałem lub dokonałam wcześniej. Widzimy więc, że to jest coś innego, coś dużo bardziej stabilnego i głębokiego.

Bardzo lubię zdanie papieża Benedykta XVI, który mówi, że nadzieja, to jest wiara, że jeszcze mogę przeżyć miłość, ponieważ już jej doświadczyłem.

Doświadczam miłości, która jest w Chrystusie, i nawet, jeżeli jest mi ciężko, to wierzę, że miłość właśnie będzie miała ostatnie zdanie. Bardzo ładnie papież Benedykt XVI połączył więc w jednym zdaniu trzy cnoty boskie: wiara, że będę mógł jeszcze przeżyć miłość – tak definiuje nadzieję.

Jest to też bardzo ważny wniosek dla naszych rozważań nad nadzieją; że nadzieję daje nam doświadczenie bycia uratowanymi. To doświadczenie może być moje osobiste, a może też płynąć z wiarygodnej opowieści świadka; albo może płynąć z jakiejś idei; ona daje mi pewność, że skoro ktoś został uratowany, to i ja też zostanę uratowany.

Myślę, że nie mamy już tutaj żadnych trudności, aby zobaczyć w tym wszystkim, jak bardzo wiele daje nam chrześcijaństwo.

O Chrystusie mówimy, że On jest „Salwator”, czyli Ratownik. To On nas ratuje z naszych dramatów, naszych nieszczęść. Ratuje nas z otchłani śmierci, co właściwie teraz przeżywamy. To daje mi pewność, że ja także zostanę uratowany.

Mamy już osobiste doświadczenie bycia uratowanym na przykład przy każdym przystąpieniu do sakramentu pokuty. Mam więc taką nadzieję, że znowu On mnie wyratuje; i że uczyni to ostatecznie.

Jest jeszcze jeden element, gdy myślimy o nadziei, zwłaszcza gdy mówimy: nadzieja – i dodajemy przymiotnik: chrześcijańska. To dotyczy oczywiście nadziei życia wiecznego. Papież Benedykt XVI w encyklice „Spe salvi” mówi, że mamy nasze małe nadzieje, codzienne, doczesne, dotykające bieżącego wymiaru naszego

życia, ale musi być również nadzieja ostateczna, nadzieja życia wiecznego. Także tę nadzieję tak bardzo wielkanocną Kościół ma obowiązek przekazywać światu.

Znamy piękną, ewangeliczną scenę z bogatym młodzieńcem, który przychodzi do Pana Jezusa i pyta: – Co mam czynić, żeby osiągnąć życie wieczne? To jest pytanie, które niekoniecznie ludzie dzisiaj sobie stawiają, i niekoniecznie stawia je sobie świat. Kościół nie może zrezygnować z dawania odpowiedzi na to pytanie albo sprowokowania tego pytania. To jest taki moment, który może być dla człowieka bardzo nawracający.

Jednak świadomość, że ostatnim zdaniem, które zostanie wypowiedziane nad moją urną czy trumną, miałby być zwrot: – cześć jego pamięci! – rodzi bunt. Nie chcę, by pozostała po człowieku tylko pamięć o nim. Potrzebuję tego, by jednak ostatnim zdaniem było: – Żyj w Pokoju, czyli zdanie, które słyszymy na pogrzebach chrześcijańskich.

Nadzieja życia wiecznego. To jest ostatni akt w Credo. Erozja wiary bardzo często zaczyna się u ludzi od końca; czego rezultatem jest nieraz porzucenie w końcu wiary w Boga. A zaczyna się od porzucenia wiary w życie wieczne.

To jest oczywiście wielki skrót tego, jak bogaty jest temat nadziei, i jak bardzo jest on aktualny, współczesny. Papież Franciszek nam go pozostawia w tym Roku Świętym mówiąc: – to masz w sobie przerobić. Tak jak wspomniany ks. Józef Tischner mówi, że najdłużej w swoim życiu pracował nad nadzieją. Nad wiarą – mówił – znacznie mniej pracowałem, jako że jest ona łaską; dostałeś wiarę, więc troszcz się tylko o to, aby jej nie zmarnować; nad miłością też trudno jest pracować, ale najwięcej pracy wymaga właśnie nadzieja.

A więc nad nadzieją mamy pracować, tym się mamy zająć, po to, byśmy mogli ją później przekazywać innym. Przyszłość świata należy do tych, którzy będą w stanie przekazać motywy życia i nadziei. Jak powiedział jeden z franciszkańskich myślicie-

li: wiara to jest katedra; miłość to jest szpital; ale one obie bez nadziei byłyby jedynie cmentarzem.

Módlmy się bardzo o to, bo nadzieja jest też cnotą, łaską, więc ją trzeba sobie wypraszać następująco: „Panie Boże, nie chciałbym być beznadziejny, beznadziejna, tylko nadziejopełni, aby potem być «nadziejodajni»”.

Pojednanie

Drugie słowo, które jest związane z Rokiem Jubileuszowym – powiązane zresztą bardzo z nadzieją – to słowo: pojednanie.

W Roku Jubileuszowym nie chodzi o „pojechanie” do Rzymu, tylko o „pojednanie”. Oczywiście jeżeli jest taka możliwość, to proszę pojechać i przejść przez Drzwi Święte; a jeśli nie, to oto mamy w Kościele także – również warszawskim – dużo kościołów stacyjnych, gdzie można pojechać i zyskać potrzebne łaski; a jednak to wszystko ma być po to, abyśmy weszli w proces pojednania – pojednania trójwymiarowego: ze sobą, z innymi i z Bogiem.

Pojednanie ze sobą to pojednać się z tym, co sprawia w mojej historii, że nie mogę spojrzeć sobie w lustro, w swoją twarz, być może dlatego, gdyż nie mogę oddzielić, co jest mną, od mojego upadku; mną a moim błędem; mną a moją krzywdą, którą wyrządziłem innym – i mówię: ja jestem błędem, ja jestem krzywdą, ja jestem jakąś pomyłką.

Mam na swoim policzku bliznę, którą zrobiłem sobie, jak upadłem przy zbieraniu grzybów. To było w ostatni dzień wakacji, kiedy byłem w drugiej klasie szkoły podstawowej. Na drugi dzień poszedłem do szkoły. Będę miał niebawem 58 lat, a więc to wydarzenie było 50 lat temu, i mimo wszystko pamiętam to wyraźnie – gdzie to było, niedaleko Lublińca; także to, jak wyglądała trawa i kij, który tam był i go nie zauważyłem, a który potem został wbity w mój policzek; i to, jak pojechałem na pogotowie;

jak dostałem zastrzyk wielką strzykawką, aby mnie nie bolało; jak mi zabandażowano całą buzię; wszyscy śmiali się z tego – ale to wszystko jest tylko pamięcią. Z tej rany zrobiła się blizna już prawie niewidoczna, bo czas goi rany. Ale mógłbym nie pozwolić, aby ta rana się zabiłżniła, ciągle ją otwierać i mówić: patrzcie, co mi się stało, jaki jestem cierpiący, krwawiący, wszyscy się nade mną litujcie, pomagajcie mi, dawajcie mi taryfę ulgową – i w rezultacie tutaj bym nie siedział, bo byłbym się do tego czasu wykrwawił...



F ot. Kamil Szumotałski

Pojednanie ze sobą jest procesem zamiany ran w bliznę. Pamięć zostaje, ale ta pamięć nie jest już niebezpieczna. Pojednanie ze sobą jest też przyjęciem jakiejś prawdy o swoich ograniczonych możliwościach. Dla Boga nie ma nic niemożliwego, a dla mnie jednak jest coś niemożliwego, nawet jest wiele rzeczy niemożliwych – z wiekiem na przykład. 20 lat temu pojechałem na rowerze z Poznania do Jerozolimy. Dzisiaj bym już nie dał rady, a przynajmniej musiałbym najpierw dużo poćwiczyć, żeby sobie na to pozwolić.

Jakieś możliwości w człowieku się kończą, ale jakieś inne otwierają się – na przykład spacer, co mi się kiedyś wydawało banalne.

Pojednanie z naszymi bliźnimi, które oczywiście już w pełni od nas nie zależy, a zależy tylko w połowie. W dzieciństwie razem z siostrą mieliśmy wspólny stół – jedna część należała w połowie do mnie a druga część do niej. Bywało, że ona miała porządek, a ja bałagan lub odwrotnie. W takim przypadku dwie strony muszą zdecydować, aby być po jednej stronie – i to jest pojednanie; być nie po dwóch stronach i jeszcze pomiędzy tymi stronami zbudować jakieś barykady lub wielki mur. Wszystko zależy od dwóch stron.

To, co ja mogę zrobić, to chcieć gotowości pojednania i przebaczenia. Z tym, że przebaczenie zależy tylko ode mnie. To jest tylko moja decyzja. Ja uwalniam moje serce od chęci zemsty, złości, agresji, przemocy – ale nie wiem, czy ty też to zrobisz. Albo bywa też tak, że ty to zrobisz, ale nie wiem, czy ja to zrobię. Jednak to, co mogę zrobić, to robię. I to jest mój wkład w pojednanie.

Pojednanie z Bogiem, do którego dochodzi w sakramencie pokuty i pojednania; sakramentu, który jest szczególnie ważny i ceniony w tym Roku Świętym; chodzi o to, by go na nowo odkryć. Spowiedź nie jest po to, by Boga poinformować o naszych grzechach – które On doskonale zna – ale moje grzechy Mu powierzam i oddaję. Podobnie jak w jakiejś wędrowni w górach zdejmuję z siebie ciężki plecak. Autor Listu do Hebrajczyków powie, że grzech jest ciężarem. I do tego jesteśmy wezwani, ale także do takiego pojednania z Bogiem, żeby odkryć w Nim Sprzymierzeńca, nie kogoś, kto jest przeciw mnie, ale jest po jednej stronie ze mną; kto mi „kibicuje” i chce dla mnie Dobra; kto nie jest dla mnie Bogiem mściwym, Bogiem złym; że Bóg mnie również stworzył; w takim a nie innym czasie powołał mnie na ziemię i tak a nie inaczej mnie ukształtował.

Święty Augustyn mówi, że czasem trzeba przebaczyć Panu Bogu, że nas powołał, nie pytając nas o zdanie. Wielu ludzi może też z tego powodu czuć złość na Pana Boga i odczuwać jakiś dyskomfort. Ale próbujmy zrozumieć Boga, że to nie było przeciwko nam, ale przyjmijmy to nasze życie, jako Boży Dar dla naszego Dobra.

To trójwymiarowe pojednanie jest wielką pracą na ten Jubi-leuszowy Rok Święty. Już mamy przeszło $\frac{1}{4}$ za sobą – w czerwcu będzie połowa. Zachęcam, aby więc ten Rok wykorzystać. I te dwa wymiary: nadzieja i pojednanie są bardzo wielkanocne na ten czas. To jest Chrystus – jak powie św. Paweł – z miłości dla nas stał się grzechem po to, abyśmy my zostali napełnieni łaską Bożą, abyśmy zostali usprawiedliwieni. Tutaj jest Chrystus, który nas wyciąga i budzi nas z różnych naszych śmierci, z naszych rozgoryczeń, naszych zwątpień, i prowadzi do życia nowego.

Opowieści o Roku Świętym chciałbym zostawić Państwu na sumieniu, na sercu – jako temat do pracy wewnętrznej.

Życzenia świąteczne: one są zawarte w tym jednym zdaniu Pana Jezusa, który powiedział: ***Jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata***. To powiedział Chrystus Zmartwychwstały. Trzeba to zdanie wziąć do serca osobiście i indywidualnie: ***Jestem z tobą przez wszystkie dni, aż do skończenia świata***.

Mogą być takie dni, kiedy ty nie jesteś ze Mną, ale nie ma takiego dnia, kiedy Ja nie jestem z tobą – w każdym momencie, w każdym doświadczeniu najbardziej mrocznym i najbardziej rozświetlonym.

To mi przyświeca, gdy przekazuję obrazek wielkanocny, na którym z tyłu jest wypisane zdanie z Psalmu: „Choćbym przechodził ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”.

Amen.

DROGA KRZYŻOWA W LASKACH

Po laskowskich ścieżkach

11 kwietnia 2025, godz. 15.00

Wstęp

Panie Jezu Chryste, o Tobie mówił prorok Izajasz: „Nazwano Go imieniem: Księżę Pokoju” (por. Iz 9,5). O Tobie pisał św. Paweł: „On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość” (Ef 2,14). Ty mówisz: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka” (J 14,27).

Jezu, na drodze współcierpienia z cierpiącymi, chcemy przejść drogę krzyżową we wspólnocie serc i w zjednoczeniu z Tobą. Pomóż nam, byśmy z każdym dniem coraz bardziej byli pewni prawdy, którą powtarzamy raz po raz, że przez Krzyż idziemy do Nieba. By i do nas dotarło na nowo Twoje paschalne pozdrowienie „Pokój Wam”.

I. Jezus na śmierć skazany

(przyg. Paweł Kacprzyk)

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie,
żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Jezus na śmierć skazany czyli mój sąd.

Sąd, sędzia. To bardzo pojemne pojęcia. Gdyby poszukać skojarzeń, to usłyszymy: sprawiedliwość, obiektywizm, kara, uniewinnienie. Ale ktoś inny powie: niesprawiedliwość, wyroki polityczne, nadzwyczajna kasta...

Ocenianie, sądenie towarzyszy nam stale. Uczestniczymy w tej procedurze na co dzień. Jesteśmy prokuratorami, obrońcami, w końcu sędziami. Codziennie oceniamy innych. Że są za mało pracowici, że się popisują, że są za mało chrześcijańscy, albo „dewocieją”. Że ich decyzje, sposób życia, codzienne wybory to zło i głupota. Bardzo łatwo i chętnie oceniamy, sądzimy i wydajemy wyroki. Jest w tym wszystkim jeden problem, taka uwierająca myśl, że „ja sędzia” też bywam podsądnym...

Ta zmiana perspektywy może zrodzić refleksję, że inny człowiek, jego wybory nie są tak proste, jak się powierzchownie wydaje. Bo moje wybory też nie są proste i dla wszystkich zrozumiałe. Więc, czy mogę być sędzią innej osoby? Jakie mam do tego kompetencje, jak głęboko widzę motywacje, zranienia i to wszystko, co przekłada się na konkretne działania innych?

Skazany Panie Jezu, pozwól mi widzieć Ciebie w każdym człowieku, którego codziennie oceniam. Pozwól, zanim wydam wyrok, wykonać wysiłek, żeby zrozumieć bliźniego.

II. Jezus bierze krzyż na swoje ramiona.

(przyg. Zbigniew Jęczmyk)

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie,
żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Krzyż – to nie są jakieś szczególne okoliczności, to nie choroby, cierpienie, śmierć – TO ŻYCIE, takie zwyczajne, ze wszystkimi okolicznościami, na które często nie mamy wpływu. Jezu, Ty wiesz, ile kosztuje decyzja, by przyjmować to, na co nie mamy wpływu.

Panie Jezu, chcę być przy Tobie w tym momencie, kiedy Ty przyjmujesz krzyż, chcę – mimo że wokół mnie jest atmosfera lęku przed krzyżem. Dziś usuwa się krzyż z przestrzeni publicz-

nej, usuwa się krzyże ustawione wzdłuż dróg przez naszych przodków.

Dzięki Twej Męce, o Jezu, krzyż stał się znakiem zwycięstwa, znakiem naszej przeogromnej nadziei na to, że będziemy zbawieni i obdarowani zostaniemy życiem wiecznym.

III. Jezus upada pod krzyżem.

(przyg. Kamil Surma)

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie,
żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Jezus upada pod ciężarem krzyża, ale się nie poddaje. Powstaje mimo bólu, zmęczenia i samotności. Jego upadek przypomina nam, że w życiu każdy z nas doświadcza trudnych chwil, słabości i cierpienia. Czasem wydaje się, że nie mamy już sił, by iść dalej, ale Jezus daje nam nadzieję – pokazuje, że można, a nawet trzeba, się podnieść.

W tym upadku jest ukryta obietnica: Bóg nigdy nas nie zostawia, chociaż tego czasem nie odczuwamy – On jest. Jego miłość jest większa niż nasze porażki, a Jego łaska pomaga nam wstać. Nadzieja chrześcijańska nie polega na unikaniu trudności, ale na wierze, że nawet w największym cierpieniu nie jesteśmy sami. Upadki są częścią życia, zaś podnoszenie się to w istocie samo życie. Jezus, który pierwszy raz upadł i powstał, daje nam siłę, byśmy i my potrafili podnosić się w naszych codziennych trudnościach.

Jezu upadający pod ciężarem krzyża na kalwaryjskiej drodze, naucz nas powstawać z każdego upadku i wlej w nasze serca nadzieję.

IV. Jezus spotyka Matkę swoją. Matka spotyka swego Syna.

(przyg. Anonim)

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie,
żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Dla Maryi wiele spotkań z Bogiem nie było łatwe. Nie było łatwo odpowiedzieć na propozycję Anioła – a jednak odpowiada odważnie, choć nie wie, co ją czeka. Tym aktem odwagi pokazuje odwagę wszystkich Matek przyjmujących w swoim łonie historię nowego poczętego człowieka. Pierwsze „tak”, to pierwszy krok na długiej liście posłuszeństwa Bogu.

Maryja uczy nas zgadzania się z wolą Boga. Choć nie rozumie – ufa. Rozważa każde słowo i każde wydarzenie w swoim sercu. Jest kobietą, która słucha i akceptuje życie takim, jakim ono jest – z jego dniami szczęśliwymi, ale także z jego tragediami. Maryja trwa i milczy w obliczu tajemnicy Syna, który dochowuje posłuszeństwa Ojcu.

Maryja nadal zмага się z Bogiem, który musi być tylko wzięty w ramiona i z takim życiem, które dotarło do progu najgłębszego mroku. Maryja jest wiernie obecna przy swoim Synu, który w tej chwili otwiera nam wszystkim bramy zmartwychwstania. Wierna wobec planu Bożego, ale również ze względu na jej instynkt matki, która zwyczajnie cierpi za każdym razem, kiedy jakieś dziecko przechodzi przez mękę.

Maryja swoją postawą na ostatniej drodze swego Syna uczy nas cnoty oczekiwania, także wówczas, gdy wszystko zdaje się bezsensowne. Ona zawsze ufa Bogu, nawet wówczas, gdy zdaje się być On przesłonięty z powodu zła świata.

W chwilach trudnych, niechaj Maryja, Matka, którą Jezus podarował nam wszystkim, zawsze wspiera nasze kroki. Oby zawsze mówił nam do serca: wstań, spójrz naprzód, spójrz na perspektywę. Bo Ona jest Matką nadziei.

V. Szymon z Cyreny pomaga dźwigać krzyż Jezusowi. (przyg. Leszek Połomski)

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie,
żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Najczęściej trud, cierpienie, krzyż, jaki zdarza nam się nieść, nie jest wyborem, o który wcześniej zabiegaliśmy. Człowiek niosący jakikolwiek krzyż, naznaczony cierpieniem, ma nadzieję, że znajdzie się ktoś, kto ulży, wesprze, pomoże. Wiele wokół nas zgiętych pod ciężarem trudów życia codziennego, choroby, samotności, nałogu, różnego rodzaju braków, potrzebuje wsparcia. Czasami cierpienia są tak duże, że nogi się uginają i następują upadki jeden po drugim, czasami mniejsze, ale długotrwałe uwierając, stają się trudne do zniesienia. W każdym z tych przypadków, w potrzebującym możemy ujrzeć oblicze Jezusa – „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40) Od tego, jaka jest nasza wiara, co w życiu jest dla nas najważniejsze, będzie zależeć, czy uda nam się w sercu obudzić miłość przynaglającą – kochać bliźniego, jak siebie samego. Czy odważymy się ponieść koszty tej decyzji? Wzięcia na siebie trudów drugiego człowieka, aby iść przez życie, unieść część Jego cierpienia na swoich barkach. Czy raczej zastosujemy unik obojętności, bo przecież zawsze mamy bardzo ważne, niecierpiące zwłoki sprawy do załatwienia i pewnie znajdzie się ktoś inny, kto pomoże.

Panie, daj nam taką wiarę, która obudzi w nas serce czujne i empatyczne, która będzie inspirować uczynki miłości: te drobne, jak uśmiech, dobre słowo, czas spędzony razem, jak i te wymagające większego poświęcenia, dając naszym braciom nadzieję na lepsze jutro, a wtedy lepsze jutro, będzie również naszym udziałem. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa. (Łk 9,24).

VI. Weronika ociera twarz Jezusowi.

(przyg. Wojciech Świącicki)

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie,
żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Cierpienie bliźniego często budzi w nas lęk. Nie wiemy, jak się mamy zachować. Boimy się, że nasze współczucie czy nasza pomoc będzie źle odebrana. Być może osobie cierpiącej sprawimy dodatkowy ból naszą niezręcznością, brakiem umiejętności w okazaniu empatii. W takiej sytuacji często chowamy się w swoim milczącym lęku, mając na swoją postawę wiele racjonalnych usprawiedliwień. Czy nie jest to jednak zawoalowana postawa egocentryzmu? Jak często myślimy o tym, czego naprawdę oczekuje od nas osoba cierpiąca?. Czy faktycznie potrzebuje perfekcyjnego i profesjonalnego wsparcia? Rozważmy, która z osób jest w stanie wypełnić zalęknione serce cierpiącego człowieka ciepłem i nadzieją: lekarz za biurkiem opisujący stan chorobowy, leczenie, możliwe rokowania, mówiący chłodnym bezosobowym i profesjonalnym tonem, czy prosta salowa, która pełna troski układa pod głowę chorego poduszkę, zwracając się do niego z czułością i współczuciem. Weronika, ocierając twarz z krwi i potu cierpiącemu Jezusowi, nie zastanawiała się jak wypadnie, zrobiła gest płynący prosto z serca. W sytuacjach trudnych uczmy się mniej myśleć o sobie, a więcej o bliźnim. Nie bójmy się, że nie wiemy, jak mamy postąpić. Jeśli nasz gest będzie prawdziwy, osoba cierpiąca zawsze poczuje nasze wsparcie. Nie zadawajmy więc pytań, jak możemy pomóc, tylko pomagajmy prostym gestem, na który w danej chwili nas stać, mając przed oczyma Weronikę ocierającą twarz Jezusowi.

VII. Jezus drugi raz upada.

(przyg. Małgorzata Kępa)

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie,
żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Upadasz, Jezu, po raz drugi. Każdy upadek boli – mniej sił, większe rany, coraz większy ból. Jednak podnosisz się z poniżenia i pokazujesz, że kolejny raz będziesz próbował iść dalej, pomimo odrzucenia i zniewag, jakie Cię spotkały ze strony jerozolimskiego ludu i z powodu naszych grzechów.

My również w życiu upadamy drugi, trzeci i kolejny raz... Czasem brak nam sił, żeby się podnieść. Codzienne zmagania z życiem, chorobą, samotnością, odrzuceniem i słabością, to nasze bolesne upadki. Wydawać by się czasami mogło, że nie ma ich końca, przychodzi zwątpienie, załamanie. Jednak Ty, Jezu, dajesz nam siłę, pokazujesz, że mimo grzechu czy niepowodzeń, dzięki Tobie możemy kolejny raz powstać. A gdy już nie mamy siły, dźwigasz nas sam na Swoich świętych ramionach i prowadzisz Swoją drogą.

VIII. Jezus pociesza płaczące niewiasty.

(przyg. Kamila Miler-Zdanowska)

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie,
żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Jezus spotyka płaczące niewiasty, które oplakują Jego cierpienie. On jednak nie pozwala im zadręczać się tylko bólem, wskazując na przyszłość, kiedy to Jego śmierć będzie początkiem nowego życia; „Nie płaczcie nade Mną, ale nad sobą i nad dziećmi waszymi” – mówi Jezus, zwracając uwagę na to, że prawdziwa nadzieja nie polega na litości, lecz na świadomym patrzeniu na sens cierpienia.

W tej stacji dostrzegamy nadzieję, która nie kończy się na chwilowej pociesze, ale prowadzi do głębszego zrozumienia, że każdy trud, każda łza, może prowadzić do odnowy. Jezus przez swoje cierpienie staje się źródłem nadziei, przypominając, że nie ma ciemności, która nie mogłaby zostać rozświetlona przez światło Jego ofiary. Ta stacja uczy nas, że nawet w najtrudniejszych chwilach, w bólu i łzach, mamy nadzieję na coś większego, na to, co przynosi ostateczne zbawienie.

IX. Jezus upada po raz trzeci.

(przyg. S. Hiacynta FSK)

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie,
żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Usłysz, o Panie, moją modlitwę,
przyjm moje błaganie...

Albowiem nieprzyjacieli mnie prześladowa-
li: moje życie na ziemię powalił,
pogrążył mnie w ciemnościach..

A we mnie duch mój omdlewa,
serce we mnie zamiera... *Ps 143*

Są takie sytuacje w naszym życiu, w których po prostu brakuje nam siły, kiedy doświadczamy tragicznych porażek, przeżywamy chwile wątpliwości i dotykają nas różne traumy. Wówczas czujemy, że wszystkiego jest za dużo. Żadne słowa pocieszenia nie pomagają, żadne gesty wsparcia nie przynoszą ulgi.

Pomóż nam, Panie, wyciągać wnioski z porażek, ulecz nasze zranienia, pozwól zrozumieć logikę codziennego obumierania, abyśmy mogli zobaczyć promyk nadziei na zmartwychwstanie i szczęście zjednoczenia z Tobą.

X. Jezus z szat obnażony

(przyg. Małgorzata Kwiatek)

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie,
żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Na szczycie Golgoty Jezus zostaje brutalnie pozbawiony szat. Żołnierze podzielili między siebie Jego ubranie, a nagiego Boga – Człowieka zawlekli w stronę krzyża. Trudno wyobrazić sobie moment większego zawstydzenia, upokorzenia i pogwałcenia godności. Jest w tym coś niezwykle przejmującego; Ten, który przyodziął cały świat w piękno, stoi nagi i upokorzony. To symbol całkowitego огоłocenia, całkowitego daru z siebie. Jak często my sami czujemy się obnażeni, pozbawieni godności, wystawieni na widok publiczny w naszych słabościach. Jak często inni ludzie odbierają nam to, co do nas należy – dobre imię, poczucie wartości, godności. Chrystus obnażony mówi nam: znam ten ból, znam to upokorzenie. On nie towarzyszy nam jako obserwator naszego cierpienia, ale jako jego współuczestnik. To najgłębszy akt Jego solidarności i bliskości z nami.

Panie Jezu, który zostałeś upokorzony i pozbawiony godności, bądź przy tych, którzy dziś są upokarzani i pozbawiani godności. Pomóż nam szanować godność każdego człowieka; naucz nas patrzeć na innych z szacunkiem a nie z pogardą. W Twojej obnażonej postaci rodzi się nadzieja, że nie musimy być doskonali, byśmy byli kochani. Prawdziwa godność człowieka płynie bowiem nie z zewnętrznych cech, ale z faktu bycia umiłowanym dzieckiem Boga.

XI. Jezus do krzyża przybity.

(rozważanie: abp Fulton J. Sheen, czyt. Piotr Dziuba)

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie,
żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Nasz Pan wspina się na swą mównicę po raz ostatni. Tym razem nie jest nią barka św. Piotra, nie są nią wzgórza Galilei; jest nią mównica Krzyża, który – podobnie jak słowa, które za chwilę wyszepce Chrystus – pozostanie wymowny nawet wtedy, gdy przeminie czas. Kaznodzieją jest Słowo Boga; grono słuchaczy składa się z żołnierzy, którzy rzucają kości o Jego szaty, niewierzących, których usta są kraterami nienawiści i wulkanami bluźnierstwa oraz z wiernych – Maryi, Marii Magdaleny i Jana – niewinności, pokuty i kapłaństwa – trzech rodzajów dusz, jakie zawsze można znaleźć u stóp mównicy Krzyża. Kazanie składa się z siedmiu ostatnich słów – słów miłości i przebaczenia – skierowanych najpierw do wrogów: „Przebacz im, albowiem nie wiedzą, co czynią”, następnie do grzeszników: „Dziś jeszcze będziesz ze Mną w raju”, a wreszcie do świętych: „Niewiasto, oto Syn Twój”.

Drogi Jezu, gdy słucham Twojego kazania, które ujawnia moje ogromne pragnienie miłości, zaczynam odkrywać, czym naprawdę jest miłość, i jak wiele razy ją ukrzyżowałem: przybijałem mocno Twoje dłonie, tak często uniesione, by mnie pobłogosławić; przebijałem stałą Twoje stopy, które tak często szukały mnie na podstępnych ścieżkach grzechu; raniłem Twoje usta, które tak często wzywały mnie, bym powrócił z drogi nikczemności i zaczynam rozumieć, że gdy przebijałem Twe Serce, masakrowałem swoje własne. Teraz powracam do Twojego Krzyża niczym do kielicha wszelkiej nędzy i nadziei osamotnionych grzeszników. Pozwól mi zrozumieć, że nie potrzeba wiele czasu, aby uczynić mnie świętym, potrzeba jedynie dużo miłości, a gdybym nigdy nie zgrzeszył, Panie Jezu, nie mógłbym nazywać Cię „Zbawicielem”.

XII. Jezus umiera na krzyżu.

(przyg. Jadwiga Borek)

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie,
żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

To nie była zwyczajna śmierć: najpierw trzygodzinna agonia na krzyżu, a potem ten krzyk: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił!”. Aż wreszcie powierzył Swego Ducha Ojcu. Później nic już nie było takie samo: zasłona świątynna się rozerwała, ziemia się zatrzęsła, zmarli wyszli z grobów... Gdyby po latach tylko to zapamiętano po śmierci Jezusa, to nasze położenie godne byłoby pożałowania. Jezus, mimo bólu i poczucia opuszczenia, przeszedł świadomie przez śmierć, żeby już nigdy żaden człowiek nie zstępował do otchłani. Nie ma już beznadziei. Jezus pokonał śmierć z miłości do każdego z nas. Oddał życie za przyjaciół swoich. Jezu, bądź nam miłościw w godzinie naszej śmierci.

XIII. Jezus zdjęty z Krzyża.

(przyg. S. Germana FSK)

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie,
żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Teraz nadeszła godzina Jezusa...

Na Jego martwe ciało czekają dobre i czułe ramiona Matki. Te same dobre i czułe ramiona tuliły nowo narodzonego Syna w Betlejem, te same ramiona otaczały Go opieką w Egipcie i Nazarecie, a teraz... Maryja, trzymając na rękach martwe ciało swojego Syna, chociaż dotyka klęski, wierzy, że ostatecznie to jest zwycięstwo. W tym poranionym ciele Jezusa wzrokiem wiary widzi Nowy Raj. Przez wiarę – wbrew wszelkiej logice – jest z nami w oczekiwaniu na Zmartwychwstanie.

Miłość nie umarła!

Kontemplujmy moc wiary Serca Maryi. Nie bójmy się, kiedy widzimy jakby klęskę Bożych obietnic i ruinę naszych nadziei. Jeśli wytrwamy, na pewno czeka nas zwycięstwo.

Niech Matka Bolesna wyprosi nam siłę na chwile próby, bo przecież każda droga, każde cierpienie, każdy krzyż mają swój kres. Przyjęte z nadzieją dają początek innej drodze, drodze chwalebnego triumfu z Bogiem.

XIV. Jezus złożony w grobie.

(przyg. Elżbieta Jęczmyk)

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie,
żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Jezus przyszedł na świat nic mając na własność a teraz umarł i został złożony w grobie, który nie należy do Niego.

Teraz wszystko jest skończone – dzieło naszego odkupienia zostało dokonane.

Już możemy żyć nadzieją, że jako dzieci Boże dostąpimy zbawienia wiecznego, które Pan nasz Jezus Chrystus przez Mękę swą i Śmierć na krzyżu nam wysłużył.

Ostatnia stacja stanowi klamrę, spina pozostałe stacje, jest odpowiedzią dawaną każdego dnia przez Kościół, że Chrystus jest z nami, jest obecny dla każdego z nas w Najświętszej Ofierze Mszy Świętej.

Nasz Pan jest z nami bo powiedział: „Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” /Mt 28,20/ I w tym właśnie jest nasza niezłomna nadzieja, że tak jak Pan nasz Jezus Chrystus zmartwychwstaniemy i wieczne zbawienie dusz naszych będzie nam dane.

Zakończenie

Chociaż nieraz może się wydawać, że śmierć, nienawiść, zło i krzywda są silniejsze niż wszystko, to jednak ostateczne zwycięstwo jest po stronie Boga, miłości, życia i pokoju.

Niech wielkanocne „Pokój Wam” Jezusa, naszego Pana i Zbawiciela, które słyszymy na co dzień w Eucharystii i usłyszymy po raz kolejny w Święta Paschalne, wlewa w nasze serca wielką ufność na nasze dziś, na jutro i na zawsze. Amen.



ŚWIĘTO OŚRODKA

Kamil Szumotalski

16 MAJA – Muzyka, sport i marzenia

Tegoroczne Święto Ośrodka było czasem pełnym radości, wzruszeń i spotkań z niezwykle ludźmi. Gościliśmy przedstawicieli wielu instytucji i środowisk, w tym Gminy Izabelin, Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, Kampinoskiego Parku Narodowego oraz licznych innych gości, którzy od lat wspierają naszą misję i działalność.

Świętowanie rozpoczęliśmy uroczystą Mszą świętą, podczas której dziękowaliśmy za życie i dzieło bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej – naszej Założycielki. Jej duch wciąż prowadzi nas w codziennej pracy na rzecz dzieci z niepełnosprawnością wzroku.



F ot. Kamil Szumotalski

Po Eucharystii przeszliśmy do budynku Szkoły Muzycznej, gdzie odbył się koncert przygotowany przez naszych uczniów. Mieliśmy okazję posłuchać występów gry na fortepianie, akordeonie, a nawet ukulele! Repertuar był radosny i pełen pozytywnej energii. Młodzi artyści nie tylko zaprezentowali swoje talenty, ale też pochwalili się licznymi sukcesami na festiwalach muzycznych – co napawa nas ogromną dumą.

Kolejnym punktem programu było spotkanie z naszymi sportowcami: Alexem Kozłowskim i Łukaszem Chabowskim. Podzielili się oni swoją pasją do sportu oraz doświadczeniami pokazującymi, jak ogromne możliwości otwiera aktywność fizyczna przed osobami z dysfunkcją wzroku. Towarzyszyli im trenerzy, którzy od lat wspierają rozwój fizyczny naszych wychowanków: Waldemar Madej – trener pływaków, Robert Mazurek – trener zespołu goalballa, oraz Krzysztof Koc – nauczyciel wychowania fizycznego, który angażuje się w wiele innych działań sportowych w Ośrodku. Spotkanie wzbogaciły fragmenty rozmowy z Damianem Pietrasikiem – naszym absolwentem i medalistą igrzysk paraolimpijskich w pływaniu.

Święto Ośrodka było doskonałą okazją do wspólnego spotkania, dzielenia się sukcesami i zaprezentowania naszego Ośrodka jako miejsca, które z oddaniem wspiera dzieci i młodzież z niepełnosprawnością wzroku w drodze do samodzielnego, pełnego życia.

Dziękujemy wszystkim, którzy byli z nami tego dnia!

MATKA CZACKA PATRONKĄ ROKU 2026

BŁOGOSŁAWIONA MATKA ELŻBIETA RÓŻA CZACKA PATRONKĄ ROKU 2026

14 maja 2025 r. w Senat RP przegłosował uchwałę w sprawie ustanowienia roku 2026 **Rokiem Błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej** – prekursorce polskiej tyflogii. Uchwała jest wyrazem uznania dla niezwykłego życia i dzieła Matki Czackiej, która poświęciła się służbie osobom niewidomym oraz rozwojowi nauki o niewidomych w Polsce.



W posiedzeniu Senatu uczestniczyli prezes Paweł Kacprzyk, matka Judyta, siostra Radosława, dyrektor Kamila Miler-Zdanowska, Damian Reśkiewicz i ksiądz rektor Marek Gątarz. Uchwała została podpisana przez Marszałek Senatu Małgorzatę Kidawę-Błońską.

UCHWAŁA SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 14 maja 2025 r.

w sprawie ustanowienia roku 2026 Rokiem Błogosławionej
Matki Elżbiety Róży Czackiej – prekursorki polskiej tyflogii

Róża Czacka urodziła się 22 października 1876 r. w Białej Cerkwi (obecnie Ukraina). Była szóstym z siedmiorga dzieci Zofii z domu Ledóchowskiej i Feliksa Czackiego.

Od dzieciństwa miała problemy ze wzrokiem. Mimo licznych operacji, całkowicie straciła wzrok w wieku 22 lat. Wtedy, wykształcona, religijna dziewczyna rozpoczęła życie jako niewidoma. Uczyła się alfabetu Braille’a, odbyła wiele podróży po Europie (m.in. do Francji, Austrii, Szwajcarii) w celu poznania, najnowszych osiągnięć nauki w dziedzinie pomocy osobom niewidomym.

Była założycielką Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża oraz krzewicielką polskiej tyflogii, nauki o niewidomych. Jest błogosławioną Kościoła katolickiego, beatyfikowaną 12 września 2021 r. razem z kardynałem Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Tysiąclecia.

Całe życie Matki Czackiej to służba. W czasie I wojny światowej wybrała drogę powołania do życia zakonnego. W 1917 r. złożyła śluby wieczyste w zakonie św. Franciszka. Rok później zostało zatwierdzone założone przez nią Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, powołane do służby osobom ociemniałym i do wynagradzania Bogu za duchową ślepotę ludzi.

W 1910 r. wyłącznie z funduszy własnych Róża Czacka założyła schronisko dla niewidomych w Warszawie. Ociemniałe kobiety uczyły się w nim alfabetu Braille’a, a także zdobywały praktyczne umiejętności. W 1911 r. schronisko przekształcono w Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi.

Matka Czacka była pierwszą osobą w Polsce, która rozpoczęła opracowanie naukowych podstaw opieki nad niewidomymi, zakładając szkołę powszechną, ochronkę, bibliotekę oraz dom opieki dla starszych ociemniałych kobiet. Prowadziła ponadto warsztaty umożliwiające osobom ociemniałym zdobywanie praktycznych umiejętności.

Wraz z ks. Wyszyńskim, przyszłym prymasem Polski, Matka Czacka stworzyła ośrodek pomocy ociemniałym w Laskach. W 1926 r. po raz pierwszy spotkała Stefana Wyszyńskiego. W czasie II wojny światowej, w 1940 r., ks. Stefan Wyszyński na prośbę Róży Czackiej zajął się grupą ewakuowanych z Warszawy dzieci ociemniałych. W ośrodkach w Laskach, kiedy wybuchło Powstanie Warszawskie, razem nieśli pomoc powstańcom.

W uznaniu wybitnych zasług Matki Czackiej dla osób niewidomych i prekursorskiej roli w rozwoju polskiej tyflogologii, Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia rok 2026 Rokiem Błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej – prekursorki polskiej tyflogologii.

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”.

Składając hołd Założycielce Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach, Senat Rzeczypospolitej Polskiej wyraża uznanie dla Jej życia i dzieła. Matka Elżbieta Róża Czacka zmarła w opinii świętości 15 maja 1961 r. w Laskach.

W 2010 r. prezydent Lech Kaczyński pośmiertnie odznaczył Ją Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski

Fot. Tomasz Paczos, Kancelaria Senatu

ROZWAŻANIA

bp Andrzej Dziuba

Nadzieja zawieść nie może

Nadzieja Kościoła jest radosna, nawet kiedy jej towarzyszy cierpienie, bo chwała, na którą oczekuje Kościół, jest tak wielka, że okrywa swym blaskiem całą teraźniejszość. Ostatecznym źródłem pewności pełnego zjednoczenia z Bogiem jest paschalna śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa.

1. Dzisiejsze lęki i obawy

Jesteście ludźmi nadziei. *Nie lękajcie się* (Mt 17, 7). Maryja słyszała podobną zachętę: *Nie bój się* (Łk 1, 30), Józef podobnie: *Nie bój się* (Mt 1, 20). Jest tak wiele lęku wokół nas. Jak go przezwyciężyć? Świat obejmują lęki globalne, które sami stworzyliśmy poprzez nasze działania czy zaniedbania. Czy nie lękamy się o siebie samych? Nie lękajcie się, przekroczcie próg nadziei, nie zatrzymujcie się przed nim, dajcie się prowadzić nadziei. Spójrzcie pełną twarzą w otaczający świat. Nie lękajcie się. Spójrzcie w prawdzie na współczesny świat i ludzi. *Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli* (J 8, 32).

Współcześnie szczególnie winna niepokoić świat wizja człowieka, a może jej brak. Padają piękne słowa: humanizm i antropocentryzm. Ale czy chodzi o prawdziwy obraz człowieka, który przekracza próg nadziei? Dziś widać niszczenie ludzkich wartości. Czy ta błędna wizja nie rodzi nowe utrapienia i wiele dramatów, które zagrażają codziennemu życiu? Przecież z tego rodzą się w jego sercu wojny, niesprawiedliwość, nierówność, głód,

wyzysk, a także niszczenie środowiska, w którym żyjemy. O dobrych wyborach moralnych decyduje to, co jest w sercu człowieka i w jego pragnieniach.

2. Człowiek we wspólnotach

Zatem – gdzie zagubiła się właściwa tożsamość człowieka, która pomaga uniknąć degradacji? Depcze się ludzką wartość, wręcz człowieka. Czasem czynimy to sami, a nawet dochodzimy do stwierdzenia, że nie ma ostatecznej prawdy, że nie ma pewnej drogi w życiu, że skazani jesteśmy na smutek, na pogrążanie się w złu, na samotność. Ile ideologii pracuje, aby odebrać człowiekowi podstawy nadziei i zdolność do miłości. Chrystus zaś pokornie wskazywał: *Ja jestem drogą i prawdą, i życiem* (J 14, 6).

Dzisiaj bardziej niż w przeszłości uświadamiamy sobie, że nadzieja to rzecz wspólnotowa, a nie tylko indywidualne zatroskanie. Wspólnotowa nadzieja pokazuje Kościół i rodzinę ludzką, która w nadziei spogląda ku dobru, do którego jesteśmy powołani, oby inspirowani *mądrością od Boga* (1 Kor 1, 30). Mądrość chrześcijańska nie jest wyłącznie ludzka, bo znajduje się w Chrystusie, w którym można znaleźć *wszystkie skarby mądrości i wiedzy* (Kol 2, 3). Nie osiągniemy dobra bez wysiłku wielu i wyrzeczenia się egoizmu, który jest złem niszczącym nadzieję własną i innych.

3. Pielgrzymka zbawienia

My jednak jesteśmy w drodze, my *homo viator* – człowiek pielgrzym. Jest nadzieja, że nowe odcinki drogi, które są przed nami – pielgrzymami, pozwolą nam na refleksję, pozwolą na dostrzeżenie tej pełnej nadziei, tej, która chce być z nami, tej zatroskanej o człowieka. Ona nie neguje tego, co jest dobre, tego, co jest ziemskie, tego, co szlachetne. Nadzieja jest ku budowaniu

drugiego człowieka oraz ludzkości. Ona chroni od złudzeń i od fałszywych dróg naszego pielgrzymowania. Św. Paweł podpowiada: *Wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami* (2 Kor 5, 6).

Ale jednocześnie ta wizja otwartości pielgrzymów ziemi nie może zapomnieć o tym, co jest szczególnie ważne w tej drodze nadziei w pełni rozumianej. Nie może zapomnieć o drodze ku zbawieniu. Chrześcijanie są ludźmi radosnej nadziei, wspomaganymi przez Ducha Świętego. On współdziała z nimi w szczególach życia. Nie może zapomnieć o sercu, które pragnie się do końca zrealizować w Tym, który woła: *Nie lękajcie się. Ja wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4, 13). Ono wyzwala z pesymizmu i z nihilizmu.

4. Moce nadziei

Nadzieja to nie abstrakcyjna prawda, to nie rzeczywistość oderwana od życia. Wręcz przeciwnie, jest ona szczególnie mocno i głęboko zakorzeniona w życiu człowieka. Wypływa z jego istoty i kształtuje go, kształtuje jego życie, jego czyny, jego postępowanie. Wydaje się, że nadzieję można dostrzec nawet na twarzy człowieka i nią się zachwycić, od niej się nauczyć, zasmakować drogi ku szczęściu, ku królestwu niebieskiemu, ku życiu wiecznemu. *Trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo godny jest zaufania Ten, który dał obietnicę* (Hbr 10, 23), spełnienie naszej nadziei wiary.

Nadzieja opiera się na naszych siłach, ale wzmocniona Duchem Świętym budzi zaufanie, jest początkiem życia wiecznego już w ziemskiej nadziei. Przymierze życia ku nadziei wiecznej dokonało się we Krwi Chrystusa. W zbawieniu chodzi o to, abyśmy *stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego* (Tt 3,7). Nadzieja to uwierzenie wbrew nadziei. Wiara jest nadzieją, nastawieniem na przyszłość i uwolnieniem się od przeszłości, gdyż

całą troskę o siebie i przyszłość zostawia się Bogu. Św. Piotr zachęca: *Wszystkie troski wasze przerzucicie na Niego, gdyż Jemu zależy na was* (1 P 5, 7).

5. Zwycięskie dobro

Cnota nadziei odpowiada dążeniu do szczęścia złożonego przez Boga w sercu człowieka, podejmuje ona oczekiwania, które inspirują działanie ludzi; oczyszcza je, by ukierunkować je na królestwo niebieskie. Żywa nadzieja chroni przed egoizmem i prowadzi do szczęścia miłości. Dlatego, dzięki pomocy łaski Bożej i przy współpracy ludzkiej wolności, zawsze pozostaje dla człowieka otwartą duchowo przestrzenią nadziei.

To jest wielka przestrzeń, przestrzeń nadziei. To nie jest radość naiwna, jakaś próżna, nieokreślona. To jest radość zwyciężania zła: *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12, 21). To jest radość realizmu życia. To jest radość z istnienia w świecie, z istnienia obok mnie innych ludzi. Co nie przysłania realistycznej świadomości zła i jego działania, zwłaszcza poprzez złych ludzi, przed którymi przestrzegał Jezus, które istnieją w świecie i w każdym człowieku zranionym przez grzech pierwszych rodziców.

6. Powołanie do świętości

Radość nadziei, z Bożą łaską, pozwala odważanie pójść stromymi ścieżkami życia. To właśnie ona staje się zwycięstwem w człowieku i w świecie, a jednocześnie wyzwala zdolność pokonania lęku. Nadzieja na chwałę w niebie, na obcowanie z Bogiem jest nadzieją wytrwania do końca, jest otrzymaną już radością nieba, która spełni się w Jezusie Chrystusie. On jest nadzieją każdej osoby ludzkiej, bo daje życie wieczne. Skutkami chrztu są nowe narodziny, usprawiedliwienie przez łaskę Jezusa Chrystusa,

udzielenie Ducha Świętego na drogach nadziei, które prowadzi do życia wiecznego.

Jezus Chrystus, Nadzieja nasza, w orędziu Ewangelii niósł na ziemi nadzieję życia i świętości, która pozwala oczekiwać spełnienia się *Błogosławieństw* (por. Mt 5, 1–12) i uszczęśliwiającego oglądania Boga. *Każdy zaś, kto pokłada w Nim nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty* (1 J 3, 3). Przecież już Bóg Starego Przymierza zachęcał: *Bądźcie więc świętymi, bo Ja jestem święty* (Kpł 11, 45). Ta perspektywa podtrzymuje nadzieję chrześcijańską, której gwarantem jest Bóg *uświęcenie*. Owoc tej nadziei – wydzwięk etyczny: człowiek żyjący nie staje się wolny od wszelkiego grzechu, staje się święty.

7. Pascha Jezusa

Nadzieja znalazła swój szczególny wyraz w krzyżu, który jest jej korzeniem. W nim spotkamy odpowiedź i nadzieję wobec cierpienia, życia czy śmierci, bo on został zwieńczony tajemnicą zmartwychwstania, pełnią nadziei. *Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara* (1 Kor 15, 14). Chrześcijańskie orędzie nadziei i wiary, mają sens w Chrystusie, który w swojej Krwi nas odkupił i zmartwychwstał. Bóg sprawił, *aby przez Niego znów pojednać wszystko ze sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża* (Kol 1, 20).

To właśnie krzyż i zmartwychwstanie są dla człowieka znakami, które rozświetlają ciemności i budują bezpieczeństwo i umacniają nadzieję. Bóg w nas łączy swoją nadzieję z naszą nadzieją, ale przypomina, że jest ona wpisana w krzyż Chrystusa i w Jego zmartwychwstanie. Dlatego nadzieja zawieść nie może, bo oparta jest na trwałym fundamencie zmartwychwstania Chrystusa, Zwycięzcy śmierci. Stąd zapewne św. Paweł z naciskiem

stwierdzał: *A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany* (Rz 5, 5).

8. Cywilizacja miłosierdzia

To orędzie nadziei wlewa w człowieka nadzieję Bożego miłosierdzia, uzdalnia serce do otwarcia się na nadzieję i w duchu tej nadziei stawania się świadkiem życia Chrystusa i w Chrystusie. To zarzewie nowej cywilizacji – cywilizacji miłości. Tutaj trzeba mocno podkreślić, że Jezus nie odsuwa się od grzeszników, ale jest o nich zatroskany swoją miłością przysłoniętą nadzieją powrotu. A to, jako powołani do nadziei, spełniamy w Kościele, we wspólnocie nadziei. Kościół ma zadanie posługiwania nadziei jako świadek nadziei, tej ewangelicznej nadziei, która swe źródło znajduje w Chrystusie.

Świat się zmienia, ale człowiek pozostaje podstawową drogą Kościoła, jego życia i doświadczenia. Jednak Kościół musi pozostać wierny orędziu nadziei. Pokładając ufność w człowieku, mimo że zna jego niegodziwości, grzech i słabości, musi głosić nadzieję. Wystarczy jej, aby znaleźć energię i przymioty dobra, aby odkryć w sobie obraz Stwórcy, zjednoczenie z Chrystusem w Jego krzyżu i zmartwychwstaniu. Nie ma podstaw do rozpacz, do pesymizmu ani bierności, bo chrześcijanin jest człowiekiem nadziei. Jako ludzie wiary *trzymajmy się jej jak bezpiecznej i silnej kotwicy, która przenika poza zasłonę* (Hbr 6, 19).

9. Kościół nadziei

To dzieło Kościoła jest ofiarowane ludzkości jako wielki dar, z którego musimy zdawać sobie sprawę, bo ta nadzieja jest w nas. To my ją niesiemy razem, a ona dotyczy wszystkiego. Obyśmy jej nie podkopywali tym, co jest lękiem czy brakiem lub zaprzecze-

niem nadziei. *Trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo godny jest zaufania Ten, który dał obietnicę. Troszczmy się o siebie wzajemnie, by się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków* (Hbr 10, 23–24).

Idąc przez codzienność życia, niosąc nadzieję, uświadamiamy sobie, że ona jest wpisana i w wiarę, i w miłość. One są nierozdzielne, zawsze są sprawą całego człowieka, najlepiej w nim ułożone, kiedy budzą nadzieję w sercu. Stąd wołanie, aby nie dać się uwieść pokusom odrzuceniu Boga, wykreśleniu modlitwy, wspólnoty Kościoła, aby nie dać się uwieść ideom, które negują miłość bliźniego, szacunek do człowieka, do jego godności. *Nie samym chlebem żyje człowiek* (Mt 4, 4), on ma aspiracje wyższe i głębsze, bardziej godne.

10. Przeciwno nadziei

Konieczne jest dziś, aby być człowiekiem nadziei, aby pokonać grzechy, które są przeciw nadziei, a więc zwłaszcza grzech zuchwałości, rozpaczy czy fałszywej pewności zbawienia. Na skutek rozpaczy człowiek przestaje oczekiwać od Boga zbawienia, pomocy do jego osiągnięcia lub przebaczenia grzechów. Sprzeciwia się dobroci Boga i Jego sprawiedliwości oraz Jego miłosierdziu. Chodzi o odmowę przyjęcia zbawienia, jakie Bóg ofiaruje przez Ducha Świętego, działającego w mocy Chrystusowej ofiary krzyża.

Natomiast istnieją dwa rodzaje zuchwałej ufności. Albo człowiek przecenia swoje zdolności (mając nadzieję na zbawienie bez pomocy z wysoka), albo też zbyt ufa wszechmocy czy miłosierdziu Bożemu, mając nadzieję na otrzymanie przebaczenia bez nawrócenia oraz chwały bez zasług. To są grzechy, które stają czasem na drodze naszego pielgrzymowania, na drodze wołania: Nie lękaj się, bo przekraczasz próg nadziei i w tej nadziei żyjesz, choć ona ostatecznie się spełni.

Zakończenie

Niech zatem nasz dar wzajemny wyzwala nadzieję, ją umacnia i staje się obdarowaniem, staje się nadzieją, która się spełni po ziemskim powołaniu, jego pełnią *w domu Ojca* (J 14, 2). Tam nadzieja stanie się pełną miłością. Przecież *Bóg jest miłością* (1 J 4, 8. 16) i daje udział w miłości temu, kto wierzy w Jego Syna. Chodzi tutaj o miłość, która objawia się w zbawczej śmierci Jego Syna, to dar Ducha Świętego udzielony ochrzczonym i miłość wobec bliźnich. Wobec tej prawdy i my *złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym, który jest Zbawcą wszystkich ludzi* (1 Tm 4, 10), a *nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany* (Rz 5, 5).



BOŻY ZASIEW W CODZIENNOŚCI

Józef Placha

XV Tydzień Zwykły

14 lipca 2025 – Poniedziałek

Wj 1, 8-14. 22

Ps 124

Mt 10, 34 – 11,1

Egipcjanie i Izraelici, jako dwa odrębne narody, zamiast sąsiedzkiej współpracy rywalizowały ze sobą. W czasie egipskiego zniewolenia w sposób szczególnie perfidny prześladowani byli potomkowie Mojżesza, do tego stopnia, że faraon dopuścił się nawet morderstw na nowo narodzonych dzieciach płci męskiej, by naród izraelski osłabić. Zaś pracujących na rzecz Egipcjan dorosłych Żydów często upokarzał i wysyłał do najcięższych, wyniszczających prac.

Jedyna nadzieja była w Panu – jak śpiewamy dzisiaj w psalmie. Ewangelia jednak pokazuje, jak trudna jest ta nadzieja, gdyż powiązana bywa z serią różnych paradoksów. Z jednej strony Jezus głosi miłość Boga i bliźniego, a z drugiej strony – miecz. Wspomina dzisiaj nawet o poróżnieniu się z najbliższymi, gdyby okazało się, że oni są dla nas ważniejsi niż Jezus. Ale ci, którzy utracą swoje życie z powodu Jezusa – odnajdą je. Następuje ściśła gradacja zależności, zaczynając od naszych bliźnich, poprzez Jezusa i Tego, który Go posłał.

Prawdziwa przynależność do Jezusa i do Tego, który Go posłał, wyraża się szczególnie poprzez działania na rzecz najmniejszych i najbardziej potrzebujących.

Panie Jezu, trudno mi zrozumieć do końca dzisiejszą serię paradoksów ewangelicznych, które wydają się czasem zbyt radykalne. Ale ufam, że jeśli nawet zakładałeś jakiś rozłam w rodzinie, to tam, gdzie ktoś byłby wyraźnie przeciwny Tobie i Twojemu nauczaniu. Ufam też, że w mojej rodzinie wszyscy chcemy być Twoimi prawdziwymi uczniami i wiernymi głosicielami Twojej Ewangelii.

15 lipca 2025 – Wtorek

Wj 2, 1-15a

Ps 69

Mt 11, 20-24

Mojesz jako małe dziecko został wyłowiony z wody przez córkę faraona. Wzrastał więc w otoczeniu dworu ciemiężców Izraela. Cieszył się tam szacunkiem, ale był też świadom swego żydowskiego rodowodu. Niejednokrotnie solidaryzował się ze swoimi rodakami do tego stopnia, że naraził się w końcu faraonowi, który usiłował go zgładzić.

A więc z chwilą gdy zostały naruszone prawa i interesy faraona, nastąpiła radykalna zmiana nastawienia do Mojżesza: od uratowania mu życia do próby jego unicestwienia.

Owa zmienność nastawienia faraona nie ma nic wspólnego z pozorną „zmiennością” nastawienia Jezusa do miast, w których dokonał najwięcej cudów. Miasta te, jak Korozaïn i Betsaida, zamknęły się w swojej pysze i nie doceniły tego, co uczynił dla nich Jezus. Nawet Sodomę mógłby spotkać inny los – jak mówił Jezus – gdyby tam uczynił podobne cuda. Czy byłoby tak w istocie? Tego nie wiemy. Ale Jezus był przekonany, że w dzień sądu mieszkańcom Sodomy będzie lżej niż tym, którzy widząc z bliska Boże działania, okazali się zamknięci na Bożą Łaskę.

Dziękuję Ci, Boże, że okazałeś mi w moim życiu tak wiele Dobra. Jednocześnie proszę, abym nie zmarnował Twojej Łaski.

Aby nie spotkał mnie podobny los jak tych, którzy będąc świadkami Twoich Dziej, odwrócili się od Ciebie.

16 lipca 2025 – Środa

Wj 3, 1-6. 9-12

Ps 103

Mt 11, 25-27

Krzak gorejący, z jakim zetknął się Mojżesz u stóp góry Horeb podczas wypasu owiec, to wizja spotkania z Bogiem. Próbę podejścia bliżej krzaka powstrzymał wydobywający się z głębi płomienia głos, mówiący, że ziemia ta jest ziemią świętą, a Mojżesz ma podjąć się misji wyzwolenia narodu izraelskiego spod egipskiego jarzma.

W dzisiejszej scenie spotkania Mojżesza z Bogiem padają bardzo ważne słowa: Mojżeszowe „Oto jestem!” i te, które wypowiada Bóg: „Ja będę z tobą”.

Ten swoistego rodzaju dialog Boga z człowiekiem, to uniwersalny model więzi osobowej, która z natury swojej domaga się dwubiegunowego kierunku oddziaływania. Z jednej strony otwarcie się człowieka na Boże wezwanie, a z drugiej strony Boże zapewnienie, że nie zostawi nas samych w różnych sprawach. To jednocześnie najprostszy schemat współpracy, który często jest obcy „mędrcom” tego świata. Objawia się zaś ludziom prostym, o czym zapewnia nas dzisiaj Jezus w modlitwie do swojego Ojca w niebie.

Jest to pełne zaufania oddanie się w ręce Bożej Opatrzności, która wie wszystko lepiej niż najmądrzejsi stratedzy ludzkich losów. Za taką postawą idzie często zbawienny spokój i nadzieja, że nawet najtrudniejsze sprawy codzienności potoczą się według Jego Planów i dla Dobra większego niż nasze oczekiwania.

17 lipca 2025 – Czwartek

Wj 3, 13-20

Ps 105

Mt 11, 28-30

W rozmowie z Mojżeszem zostało ujawnione Imię Boga, który nazywa siebie: **Jestem, który Jestem**. Dalej określa siebie Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. W ten sposób przybliża się do ludzkich pokoleń.

Z jednej więc strony jest Kimś, kto jest ponad wszystkim i ponad wszystkimi, a z drugiej strony zbliża się do ludzi przez uczestnictwo w ich historii – do tego stopnia, że chce niejako zmusić Egipcjan, aby zgodzili się na wyjście Izraelitów z ich uciśku, doświadczając ciemieństw różnymi Bożymi znakami, które miałyby doprowadzić do uwolnienia narodu izraelskiego.

Jest to również pewna forma uwiarygodnienia Przymierza, jakie Bóg zawarł wcześniej z Abrahamem i wypełnienie przysięgi danej Izaakowi.

Mojżesz miał być tym, który wyprowadzi Żydów z niewoli i zaprowadzi ich „do ziemi opływającej w mleko i miód”. Niewątpliwie Mojżesz potrzebował wielkiego wsparcia. Sam nie byłby w stanie tego dokonać.

Boża Pomoc i zbliżenie się do rodzaju ludzkiego nabrały szczególnego wyrazu przez Boże Wcielenie. Można przypuszczać, że Mojżesz – niejako wyprzedzając zdarzenia Nowego Testamentu – przyjął swoją misję w duchu, o jakim Jezus powie: „jarzmo Moje jest słodkie, a brzemię lekkie”. Chodzi o to, aby nawet najtrudniejsze zadania przyjąć z nadzieją na Bożą Pomoc.

Nasze codzienne zadania to niekoniecznie wyprowadzanie kogoś z niewoli, lecz bardzo proste, choć nieraz uciążliwe obowiązki, które mogą nużyć i uwierać. Dlatego pojawia się Jezusowe pokrzepienie: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”.

Jezus z pewnością znajdzie dla nas ukojenie.

18 lipca 2025 – Piątek

Wj 11, 10 – 12, 14

Ps 116 B

Mt 12, 1-8

Opis Paschy przygotowanej na cześć Pana jest szczegółowym scenariuszem Bożego znaku, który jest symbolem początku wyjścia Izraelitów z Egiptu.

Faraon wzbraniał się przed wypuszczeniem Izraelitów ze swojego kraju, bo Pan zaplanował działania, które miały uratować Żydów, a jednocześnie ukarać ziemię egipską.

Krew po zabiciu baranka, znajdująca się na odrzwiach i progach domów izraelskich była znakiem wyróżniającym je od innych domów, które były skazane na zagładę.

Do dzisiaj w kulturze żydowskiej obchodzi się święto Paschy. Bardzo szczegółowo opisują to wydarzenie również Ewangelie.

Jezus Chrystus, który przyszedł na świat już w ziemi ojczyściej, w swoim przesłaniu jednocześnie wniósł nowe treści i nowe spojrzenie na całą historię ludzką, włącznie z koniecznością sprzeciwu wobec niektórych zapisów tradycji żydowskiej, dotyczącej zwłaszcza przestrzegania szabatu.

Jezus ogłasza, że jest Panem szabatu i bardziej liczy się dla Niego nie litera Prawa, lecz jego duch, którego istotą jest ochrona konkretnego Dobra. A więc, jeżeli ktoś jest głodny, to mimo obowiązującego szabatu, ma prawo swój głód zaspokoić. Jezus mówi: „chcę raczej miłosierdzia niż ofiary”.

Odnosząc się z szacunkiem do wszelkiej tradycji, zwłaszcza najstarszych zwyczajów zakorzenionych w kulturze judeochrześcijańskiej, potrzeba nam przede wszystkim wcielenia w życie ducha Ewangelii Jezusa Chrystusa, aby ze spokojem sumienia ową tradycję osadzić na właściwym miejscu, tak, aby nie przesłoniła ona prawdziwego dobra drugiego człowieka i nie stała się celem samym w sobie.

19 lipca 2025 – Sobota

Wj 12, 37-42

Ps 105

Mt 12, 14-21

Czterysta trzydzieści lat niewoli narodu izraelskiego to prawie trzy razy więcej niż okres zaborów narodu polskiego. Mimo więc znacznie dłuższego czasu niewoli, Izraelici również doczekali chwili wyzwolenia.

Była to szczęśliwa noc mobilizacji do wyjścia z Egiptu i samostanowienia, przy wyraźnym wsparciu Boga, który w ten sposób wypełnił wcześniejsze Przymierze zawarte z Abrahamem.

Ta noc wyjścia Izraelitów z Egiptu wspominana jest do dzisiaj podczas liturgii Wielkiej Soboty, kiedy śpiewany jest radosny hymn „Exultet”, zwiastujący światło Chrystusa. Dla każdego z nas stanowi ono najważniejsze wewnętrzne oświecenie i wyzwolenie z mroku grzechu.

Mimo to, faryzeusze odbyli naradę przeciw Jezusowi, aby Go zgładzić. Być może taka jest logika walki zła z Dobrem, bowiem ilekroć Dobro dochodzi do głosu, zło zaczyna swoje podstępne knowania, niszcząc – czasem pod płaszczykiem prawa i dobrych obyczajów – wszystko, co związane z tym Dobrem, które często jest niepozorne i ciche.

Prorok Izajasz, zapowiadając Jezusa, mówił: „Nie będzie się spierał ani krzychał, i nikt nie usłyszy na ulicach Jego głosu. Trzeci-ny zgniecionej nie złamie, ani knota tlejącego nie dogasi, aż zwycięsko sąd przeprowadzi”. Takim był i jest Jezus.

Takimi powinniśmy być wszyscy, którzy nazywają siebie chrześcijanami. Jeśli jest wśród nas więcej krzyku niż rozważań; gdzie więcej niezdrowej satysfakcji z łamania słabszych; gdzie więcej destrukcyjnego gaszenia najlepszych ludzkich intencji – tam na pewno nie ma Jezusa Chrystusa.

Z NOTATNIKA

Maciej Jakubowski

Komunia święta komunią miłości

W dniu 26 czerwca tego roku minie dwudziesta trzecia rocznica śmierci ks. Tadeusza Fedorowicza. Od lat, od pierwszej rocznicy aż do tej dwudziestej trzeciej, w dniu 26 czerwca lub w którymś dniu bliskim tej daty, organizowane jest w Laskach spotkanie okolicznościowe, gromadzące przyjaciół, uczniów, wędrowników i wszystkich, którym bliska jest pamięć o osobie i o nauczaniu ks. Tadeusza. Na te spotkania, zespół osób opiekujących się archiwum księdza, przygotowuje wybrane teksty lub nagrania, pokaz zdjęć, które ożywiają wspomnienia, stanowią kanwę wspólnej rozmowy i refleksji.

Przeglądając przed tegorocznym spotkaniem (przewidziane jest w dniu 22 czerwca) różne pisma ks. Tadeusza, natrafiłem w jego zbiorze, zatytułowanym „O Bogu, który jest”, na katechezę pod tytułem „Jezus Chrystus pośrednikiem”, a w niej na drugą część, mówiącą o prawdzie wiary, która ma – zawsze, ale może jakoś szczególnie dziś – fundamentalne znaczenie, gdy żyjemy wśród tak głębokich podziałów, konfliktów a nawet wrogości w relacjach społecznych, nierzadko także rodzinnych. A tu mamy przypomnienie prawdy o tym, że my, którym dana jest łaska wiary, którzy uczestniczymy w Eucharystii i przyjmujemy Komunię świętą, jednoczymy się z Jezusem, ale On, jednocząc nas z sobą, równocześnie czyni nas braćmi i siostrami w Nim i dla siebie wzajemnie. To jest prawda trudna do realizacji w codziennej rzeczywistości, w naszych relacjach z innymi, ale chyba szcze-

gólnie warta przypominania teraz, gdy jesteśmy tak wielorako podzieleni, także między ludźmi wiary.

Ksiądz Tadeusz Fedorowicz o Komunii świętej

Kiedy przychodzimy na Mszę św., przychodzimy na spotkanie z Panem Jezusem. Tu w kościele jest dla nas dostępny. Jest wśród nas w swojej tajemnicy, w liturgii. Kapłan przewodniczy w tym naszym spotkaniu z Chrystusem, we wspólnym złożeniu ofiary za nas wszystkich. Msza św. jest naszą wspólną modlitwą, a nie tylko okazją do odmówienia swoich modlitw w intencji swoich spraw.

Komunia św. – communio – a więc wspólnota. My nie przyjmujemy Komunii św. – wchodzimy w komunię z Jezusem Chrystusem. Stajemy się jednym ciałem. Jak mówi św. Paweł: Jedno ciało i jeden duch /.../. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich /Ef 4,4-6/.

Z komunii sakramentalnej powinna wynikać komunია miłości między nami. Dwóch ludzi klęczących obok siebie przy Komunii św., przyjmując to samo Ciało Chrystusowe, ma w sobie Jezusa Chrystusa, a On chce wszystko przebaczyć i zgromadzić w jedno. Wszystko uczynić jednym.

Tylko wtedy ma sens Komunia św., jeśli się ją rozumie jako komunię – zjednoczenie w Chrystusie. Taka powinna być Komunia św. – ogniskiem miłości, które zniszczy wszystko, co nas dzieli między sobą. Skoro mamy w sobie tego samego Chrystusa, jesteśmy sobie tak bliscy, jak tylko to być może. I dopiero wtedy jesteśmy naprawdę w Kościele, to znaczy Chrystusie.

Jezusa Chrystusa tak wiele kosztowała ta Komunia – jest przecież pamiątką Jego Męki. Nas też musi kosztować i boleć wyrzeczenie się swoich zachceń, miłości własnej, egoizmu. Tego wszystkiego, z czego zdajemy sobie sprawę, lecz nie potrafimy zrezygnować. Trzeba wszystko pozostawić, zaprzeć się samego siebie i iść za Chrystusem, by z Nim razem zwyciężyć.

Dopełnienie

Pragnąłbym jeszcze dodać do tej notatki jakby dopełnienie myśli ks. Tadeusza, znajdując je w jednej z medytacji Raniero Cantalamessy, długoletniego kaznodziei domu papieskiego: *Chrystus, który przychodzi do mnie w Komunii, jest tym samym Chrystusem niepodzielnym, który idzie do brata, który jest obok mnie... Mówimy „amen” najświętszemu Ciału Jezusa, narodzone-mu z Maryi Dziewicy i umęczonemu za nas, ale mówimy „amen” również Jego ciału mistycznemu – Kościołowi, którym są konkretni bracia nas otaczający... Nie będzie nas może wiele kosztować powiedzieć „amen” na wielu braci, może wobec większości. Ale wśród nich znajdzie się zawsze ktoś, kto sprawia nam ból... Powiedzieć w tym wypadku „amen” jest trudniej, ale kryje w sobie specjalną łaskę. Więcej, jest w tym pewien sekret. Gdy chcemy urzeczywistnić bardziej wewnętrzne zjednoczenie z Jezusem albo potrzebujemy przebaczenia czy szczególnej łaski od Niego, najlepszym sposobem, by to otrzymać, jest przyjąć Jezusa w Komunii razem z „tym” bratem lub z „tymi” braćmi. Powiedzieć Mu wyrażenie: Jezu, dzisiaj przyjmuję Cię razem z... (i tu powiedzieć jego imię), chcę go gościć razem z Tobą w moim sercu... Ten mały gest tak bardzo podoba się Jezusowi, ponieważ On wie, że aby na to się zdobyć, musieliśmy umrzeć trochę dla siebie [Eucharystia nasze uświęcenie, Warszawa, 2008, s. 64–66].*

Nic już do tego nie ośmielię się dodać.

ZNAKI (NIE)POROZUMIEŃ

ks. Zygmunt Podlejski

Prawda

Jezus przed Piłatem. Na pytanie Piłata: *Czy Ty jesteś Królem Żydowskim*, Jezus wyjaśnił, że Jego królestwo nie jest z tego świata. Piłat po raz wtóry zapytał: *A więc jesteś królem?* Jezus odpowiedział: *Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu* (J18,37–38).

Wtedy Piłat zadał Jezusowi pytanie, które zrobiło karierę: *Cóż to jest prawda?* Znać, pojęcie prawdy prześladowało Piłata od dłuższego czasu. Nie mógł sobie z nim poradzić. Szukał jasnej, konkretnej odpowiedzi; im bardziej się jednak zastanawiał nad znaczeniem pojęcia prawdy, tym bardziej pojęcie prawdy mu się rozmywało i komplikowało. Pytanie Piłata o prawdę, świadczy o jego zacięciu filozoficznym. Piłat nie był pospolitym zjadaczem chleba, choć w sprawie Jezusa postąpił podle, z czym musiał potem żyć. Być może wracał do pytania o prawdę i do rozmowy z Człowiekiem, którego wydał na śmierć, choć był przekonany o Jego niewinności. Być może, zrozumiał dzięki Jezusowi, że skazując Go na śmierć, odszedł od prawdy, co znaczy, że się do Prawdy zbliżył. Gdyby Piłat dysponował współczesnym słownikiem, przeczytałby, że prawda to zgodna treść deklarowanych słów z rzeczywistością. Gdy treść deklarowanych słów nie jest zgodna z rzeczywistością, wtedy człowiek mija się z prawdą. Gdy robi to świadomie wtedy kłamie, gdy robi to nieświadomie wtedy też kłamie, choć nie wie, że kłamie.

Prawda to obiektywna rzeczywistość; to, co jest lub było; co się faktycznie wydarzyło. Mowa wtedy o prawdzie historycznej,

prawdzie o ludziach, faktach, zjawiskach i rzeczach. Dochodzenie do prawdy jest często żmudne, wymaga odwagi i determinacji, bo ludzie wolą chodzić na skróty. Piłat wybrał taką drogę, ale nie on jeden. Święty Paweł sugeruje w Liście do Rzymian, że *każdy człowiek jest kłamcą* (Rz 3, 4). Nie znaczy to, że każdy człowiek zawsze kłamie, choć bywają tacy, którzy mówią prawdę, gdy się pomylą. Bywa, że ludzie kłamią nawet po złożonej przysiędze, że będą mówić prawdę i całą prawdę, powołując przy tym Boga na świadka. Politycy, naukowcy, filozofowie, historycy, nauczyciele, wychowawcy, kapłani też ludzie.

Ksiądz Józef Tischner był góralem i filozofem z prawdziwego zdarzenia, obdarzonym doskonałym poczuciem humoru. To, czego Piłat nie zrozumiał, ks. Tischner wyraził jednym krótkim zdaniem w gwarze góralskiej: *Som trzy prowdy: świento prawda, tyz prawda i g...o prawda*. Święta prawda, to prawda, o której Jezus wspomniał przed Piłatem. Jezus powiedział do Tomasza, który zmagał się jak Piłat z wątpliwościami: *Ja jestem prawdą, drogą i życiem*. Jezus mówił o sobie: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy*. Dał swoim uczniom do zrozumienia, że Bóg jest absolutną prawdą. Ks. Tischner mówił, że to jest święta prawda. O prawdzie polegającej na zgodności słów z rzeczywistością mówił, że to też prawda. Zaś ideologie nazwał tak, jak na to zasługują: g...o prawda. Do świętej prawdy trzeba podchodzić z respektem, najlepiej na kolanach. Sposobem nawiązania kontaktu z świętą prawdą jest modlitwa. Do „też prawdy” trzeba podchodzić z ograniczonym zaufaniem. Od „g...o prawdy” warto się trzymać z daleka.

Dzisiaj ideologowie lansują tak zwany relatywizm aksjologiczny i etyczny, co znaczy, że pojęcia, takie jak prawda, dobro i zło są pojęciami zmiennymi, względnymi, relatywnymi, co praktycznie znaczy, że obiektywna prawda, obiektywne dobro i zło nie istnieją. Twierdzą na tym samym oddechu, że ich zdanie na temat prawdy, dobra i zła jest prawdziwe. Skoro nie ma obiek-

tywnej prawdy, to i twierdzenie o jej nieistnieniu jest nieprawdziwe. Lansują więc zafałszowany obraz rzeczywistości, co jest typowe dla wszelkiej maści ideologii.

Pojęcie prawdy należy do tych pojęć, o których ludzie zapewnniają, że niczego bardziej nie pragną, a których równocześnie się boją. Podobnie jest z pojęciem sprawiedliwości a nawet miłości. Prawda przyciąga, ale jest trudnym zadaniem, wymagającym odwagi cywilnej. Stąd prawie powszechna ucieczka do kłamstwa, do którego trudno się jednak przyznać, co znaczy, że człowiek ma świadomość istnienia prawdy, cokolwiek by zrobił, żeby ją zdewaluować.

Szczytem bezczelności jest ubieranie kłamstwa w szaty prawdy. Prawda ma swoją godność. Kłamstwo jest jej pozbawione, stąd często przechodzi w krzyk i agresję. Prawda o człowieku i ludzkości z jednej strony napawa dumą i optymizmem, z drugiej zaś strony przeraża i głęboko zawstydza.

Przejawem prawdy jest pokora. Pokora jest demonstracją mądrości. Prawda i mądrość są bliźniaczymi siostrami. Pycha jest demonstracją zakłamania i głupoty. Prawda nie ucieka się do gwałtu, czego nie można powiedzieć o zakłamaniu.

Gdy w imię prawdy ludzie uciekają się do zadawania innym ludziom gwałtu i bólu, wtedy nie chodzi o prawdę, ale o zdobycie władzy, jej demonstrację i utrzymanie. Zabiegiem, który próbuje oddzielić ziarno prawdy od omłotu kłamstwa jest historia, chociaż i na jej kartach toczy się ciągła walka prawdy z zakłamaniem. Walka prawdy z zakłamaniem, dobra ze złem, będzie się toczyć do dnia Sądu Ostatecznego, kiedy to Syn Człowieczy oddzieli jak pasterz owce od kozłów. Warto być, zdaniem Władysława Bartoszewskiego, przyzwoitym człowiekiem, ale wiadomo, że to niełatwe, wymagające czasem bohaterstwa. Jezus powiedział, że jest Prawdą. Prawda została ukrzyżowana. Ale Prawda żyje, jej oprawcy natomiast wylądowali na śmietniku historii.

Ateizm

Ateizm jest doktryną, która zdecydowanie neguje istnienie czegokolwiek, poza światem materialnym. Jest to brak wiary w istnienie jakichkolwiek sił nadnaturalnych, bo wszystko, co – zdaniem ateistów – nie jest materialne i wymierne, jest sprzeczne z rozumem i naukowym doświadczeniem. Religia jest więc w oczach ateistów sprawą, którą trzeba między bajki włożyć. Karl Marks, który stał się najbardziej znanym guru ateistów, określił religię jako *opium dla ludu*. Tak zwani wolnomyśliciele towarzyszyli filozofii od jej zarania. Ktoś powiedział, że wolnomyślicielem jest ktoś, kto wolno myśli.

Pionierami ateizmu byli sceptycy, którzy zrazu nieśmiało, z biegiem czasu coraz odważniej, krytykowali wierzenia religijne. W XVIII wieku cała ta lewica światopoglądowa przyjęła wspólną nazwę ateistów. Ateizm wypracował kilka koncepcji ideologicznych na użytek praktyczny, takich jak *humanizm*, *naturalizm* czy *racjonalizm*. Są to pojęcia nad wyraz elastyczne, do których można upchać wszystko, poza wiarą w Boga, duszą nieśmiertelną i życiem pozagrobowym.

Wiara i niewiara, czyli ateizm, to dwa odrębne spojrzenia na tę samą rzeczywistość; to dwie interpretacje tej samej rzeczywistości. Wiara jest dla zdecydowanej większości ludzi (zdecydowanych, świadomych ateistów jest w skali świata około 2–3 %) próbą znalezienia sensu własnej egzystencji, niewiara natomiast startuje z przeciwnego doświadczenia: jest nim brak sensu, milczenie świata materialnego i poczucie absurdu. Klasycznymi przedstawicielami takiego myślenia był Jean-Paul Sartre i jego życiowa towarzysząca Simone de Beauvoir. Był to duet nad wyraz egzotyczny. Nieograniczona wolność, czyli samowola („Drogi wolności”) była ich życiowym mottem. Nie byli ludźmi szczęśliwymi. Byli przekonani, że życie, miłość,

kultura ostatecznie sensu nie mają, skoro prędzej czy później trzeba wskoczyć w nicość. Pozostaje używać póki czas, ale takie używanie nie jest zażywaniem szczęścia, lecz rodzajem narkotyku. Po takim używaniu, nie lubi się własnej gęby odbitej w lustrze. Można powiedzieć, że ateizm jest dzisiaj modnym, hałaśliwym *opium dla ludu*.

Tomáš Halik powiada, że zarówno ateizm, jak i religijny fundamentalizm, tudzież entuzjazm zbyt łatwej wiary, są w jakiś sposób do siebie podobne w tym, że potrafią się szybko uporać z tajemnicą, jaką jest Bóg. Prawdziwa wiara nie jest niecierpliwa. Wręcz przeciwnie. Z tajemnicą nie można się w ogóle uporać. Trzeba cierpliwie w niej trwać i czekać. Przechowywać ją w najgłębszych pokładach swego jestestwa i pozwolić jej tam dojrzewać.

Rozmowa z ateistą o Bogu jest nader trudna, nie wspominając już o próbie ukazania mu drogi do Tajemnicy. Rzecz w tym, że ateista już ma swego boga, w którego nie wierzy; którego odrzuca. Ateista neguje zazwyczaj wyobrażenie boga, jakiego sobie stworzył na własny użytek lub przejął w spadku po babci, rodzicach lub katechecie, którzy tak mówili o Panu Bogu, że trudno Go było zaakceptować. Ateista odrzuca najczęściej boga, który budzi trwogę, jest mściwy i przypomina bezdusznego ojca, pedantycznego kontrolera czy sadystycznego wychowawcę; boga, który zniewala i zaciera ręce, gdy człowiek przekracza jego nakazy, bo może się na nim wyżywać. Taki bóg nie jest Bogiem Jezusa Chrystusa. Takiego wyobrażenia o Bogu trzeba się koniecznie pozbywać. Ateista słusznie odrzuca takiego boga, ale niesłusznie na tym poprzestaje. Wybiera drogę na skróty i być może, nigdy nie dotrze do Tajemnicy Miłości.

Ateista kieruje się podwójną wiarą: wierzy, że nauka załatwi wszystkie jego egzystencjalne problemy, i wierzy, że nie wierzy w Boga. Niewiara jest wiarą. Wiary i niewiary nie można empirycznie udowodnić.

Ateizm nadaje od pewnego czasu w Europie i Stanach Zjednoczonych ton. Przesyca atmosferę duchową, w której ludzie wierzący czują się jak ryby pozbawione wody. Ateiści opanowali prawie wszystkie środki masowego przekazu. Telewizja, radio i prasa stanowią potężne ambony współczesnego ateizmu, z których nie dyskutuje się ze społeczeństwem w sposób merytoryczny na tematy światopoglądowe, ale atakuje wierzącego odbiorcę na zasadzie reklamy, przesyczonej drwiną, kpiną i złośliwymi epitetami. Człowiek wierzący czuje się obywatelem drugiej kategorii, choć z ambon masowego przekazu trąbi się fortissimo na temat wolności, tolerancji i demokracji.

Biskup Egon Kapellari (Graz-Seckau) zastanawiał się nad zjawiskiem współczesnego ateizmu i doszedł do wniosku, że ateizm ateizmowi nierówny. Można jego zdaniem wyodrębnić co najmniej trzy rodzaje dzisiejszego ateizmu:

1. **Ateizm zatroskany** – smutny, beznadziejny. Tego typu ateistom usunął się fundament wiary spod nóg i nie są w stanie go odbudować. Brak im odczucia sensu i nadziei; brak im stabilnego punktu odniesienia, jasnego spojrzenia na prawdę i fałsz, dobro i zło. Płyną z porywającym nurtem aktualnej ideologii, która Boga wyeliminowała z repertuaru intelektualnego, nie dając im w zamian żadnego koła ratunkowego. Ateizm zmierza ku nihilizmowi, co nie napawa optymizmem.

2. **Ateizm butny** – krnąbrny, przekorny, hardy, uparty i agresywny. Przybiera formy ideologii. Grzeszy fundamentalizmem oświeceniowym, choć odżegnuje się od wszelkiego fundamentalizmu jak diabeł od święconej wody. Skłania się ostatnio do dyktatury tak zwanych wartości europejskich, wymyślanych na bieżąco, zakorzenionych z grubsza w hasłach rewolucji francuskiej. Rewolucja francuska już przed przeszło dwustu laty próbowała Europę uszczęśliwić – przeważnie przy pomocy gilotyny. Ateiści fundamentalni uważają ludzi wierzących w Boga za ludzi wczorajszych, żyjących iluzją, którzy tracą energię i czas na najrozma-

itsze daremne praktyki i marzenia. Wiara w Boga jest ucieczką od rzeczywistości, oznaką średniowiecznego ciemnogrodu. Ateiści fundamentalni też są zmartwieni. Nie z powodu braku przekonania o nieistnieniu Boga, ale z powodu religii, która dawno powinna ich zdaniem zniknąć, a nie znika. Walczą więc przede wszystkim z chrześcijaństwem. Przezornie nie atakują Islamu, bo Islam z ateistami się nie certoli. Do judaizmu podchodzą w zamaszowych rękawiczkach, żeby się nie narazić na miano antysemitów. Chłopcem do bicia stał się więc przede wszystkim Kościół Katolicki, który jest bezbronny, bo jego siłą nośną jest miłość Boga i bliźnich. Nastawia więc, zgodnie z zaleceniem Jezusa, drugi policzek, gdy obrywa w pierwszy. Fundamentalni ateści żądają paradoksalnie od chrześcijan świętości. Biada, gdy na Kościele pojawi się plama. Wtedy uruchamiają wszystkie możliwe publiczne środki, żeby bić w Kościół jak w bęben. Wszyscy inni mogą grzeszyć, co należy zdaniem ateistów do dobrego tonu, bo wolność jest ich naczelnym hasłem, Katolicy jednak muszą grzecznie dążyć do świętości, inaczej zostaną wystawieni na pogardę i śmiech. *Dziwny jest ten świat* – zaśpiewałby Czesław Niemen.

Czekają więc walczący ateści na definitywną śmierć chrześcijaństwa, żeby uroczyście móc obchodzić narodziny nowego społeczeństwa, pozbawionego złudzeń; społeczeństwa nareszcie wolnego, równego i braterskiego. Tam zaś, gdzie fundamentalni ateści zdobywają polityczną przewagę, pokazują, na co ich stać. Z całą przebiegłością, sprytem a także siłą eliminują ludzi wierzących. Warto przypomnieć sprawę włoskiego wiceprezydenta Komisji Europejskiej do spraw porządku, wolności i bezpieczeństwa Rocco Butiglione, który nie robił ze swoich religijnych przekonań tajemnicy. Został przez specjalną komisję EU powołaną do rozpatrzenia jego postawy, zmuszony do rezygnacji z funkcji wiceprezydenta. Ortodoksja fundamentalizmu ateistycznego nie jest tolerancyjna, choć trąbi, że jest wręcz przeciwnie.

Tomáš Halik zwraca uwagę na pewien mechanizm kryjący się za hasłami tolerancji, wielokulturowości, obrony przed fundamentalizmem i barbarzyństwem, na pewne ukryte założenie, że ktoś, kto głosi „relatywizm wszystkich partykularnych prawd”, jest już przez to samo wolny od obowiązku zrelatywizowania także swojej prawdy. Zapytajmy, czy przypadkiem relatywista ów dla swojego relatywizmu i partykularyzmu nie domaga się wyjątku od reguły, którą głosi, czy swojemu partykularyzmowi i walce z uniwersalizmem nie przypisuje uniwersalnego charakteru. Ateizm fundamentalny w garniturze ideologii zmierza jak każda ideologia do dyktatury. Historia uczy, że tego typu zniewolenia ducha kończą się fatalnie.

3. **Ateizm zobojętniały**, ma w Europie najwięcej wyznawców. Do jego klubu należą miliony ludzi, zaprzęgniętych do szybko zmieniających się procesów produkcji i konsumpcji; ludzi bez określonego światopoglądu, bez Boga i bez modlitwy. Ludzie tego pokroju unikają myśli o śmierci. Przeraża ich fakt przemijania, starzenia się. Ich jedynym źródłem informacji jest dziennik telewizyjny, a styk z kulturą ogranicza się do seriali i filmów, traktowanych wyłącznie jako rozrywka; coś do śmiechu lub krwawy kryminał. Ludzie ci są manipulowani przez ateistów fundamentalnych i wszędobylską reklamę pigułek, środków odchudzających, samochodów i ciągle nowych przedmiotów, bez których zdaniem reklamowych zachwalaczy życie jest niepełne i niegodne. Pochłania ich duch czasu, który jest raczej upiorem. Trudno ocenić, na ile ta masa ateistów jest świadoma swojej sytuacji. Pan Bóg jest cierpliwy i ingeruje w historię ludzi dopiero wtedy, gdy trzeba ich ratować przed zatraceniem. Czyni to w sposób dyskretny, nieprzewidywalny, zaskakujący.

Masowy ateizm ma swoje rozliczne przyczyny i owocuje różnymi skutkami społecznymi, obyczajowymi, kulturalnymi i oczywiście moralnymi. Przyczyną ateizmu są między innymi błędy i grzechy chrześcijan popełnione na przestrzeni wieków. Pojęcie

Boga zużyło się, zostało obciążone wieloma tragicznymi wydarzeniami, które ludzie dokonywali w imię Boga. Martin Buber napisał książkę pt. „Zaćmienie Boga”, w której stwierdza, że słowo Bóg jest najbardziej obciążonym, nadużywany, splamionym i zniesławionym słowem na świecie. A jednak nie wolno ludziom z tego pojęcia zrezygnować. Trzeba je podnieść z błota, starannie oczyścić i ukazać w całym jego wspaniałym blasku.

Szklanka wody podana choremu jest ciągle znakiem Bożej dobroci. Gdziekolwiek na świecie ludzie cierpliwie zabiegają o miłość i prawdę, tam Bóg wkracza w ich życie i świat. Stara żydowska legenda opowiada o uczniu, który swego starego rabbiego zapytał: *Dlaczego dawniej ludzie widzieli Boga, a dzisiaj Go nie widzą?* Rabbi odpowiedział: *Ponieważ dzisiaj nikt nie chce się głęboko pochylić!*



WSPOMNIENIA ABSOLWENTÓW LASEK

Henryk Tokarski

Wychowanek w latach 1982–1998

Moje Laski

Witajcie Kochani.

Nie odzywam się dość często. Tak, to prawda, niestety, ale dzisiaj chciałem wspomnieć o ludziach, którzy odegrali dość ważną rolę w moim życiu. W życiu jako dziecka, młodego człowieka, a teraz dorosłego faceta. Ci ludzie, o których chcę napisać, i którym chciałbym publicznie podziękować, to dwaj rehabilitanci. Byli to: pan Stefan Podmokły i pan Włodek Samborski. Są to panowie, którzy – mówiąc kolokwialnie – postawili mnie na nogi i sprawili, że nie tylko stoję, ale też sam chodzę.

W Laskach byłem dość długo, bo dwa lata w przedszkolu, całą podstawówkę i liceum, a jeszcze trzeba dodać rok, bo powtarzałem drugą klasę licealną. Myślę jednak, że było to z korzyścią dla mojego rozwoju intelektualnego, a przede wszystkim miało wielki pozytywny wpływ na mój rozwój fizyczny, konkretnie na rehabilitację moich kończyn dolnych.

Przyszedłem do Lasek w 1983 roku. Będąc w przedszkolu, miałem problemy z chodzeniem, bo po dziesięciu krokach, i to na prostej drodze, potrafiłem się przewrócić. Problem utrzymywał się dość długo, bo już będąc w klasie wstępnej, a w grupie u siostry Zygmunty, jeszcze zdarzało mi się, iż na przykład idąc do szkoły, "zaliczałem jakąś wywrotkę". Można jednak powiedzieć, że było widać jakieś "światelko w tunelu", ponieważ problem występował z coraz rzadszą częstotliwością.

Był okres w moim życiu, że gimnastykę korekcyjną miałem pięć razy w tygodniu. Nie zawsze chciało mi się ćwiczyć, bo ćwiczenia sprawiały mi ból.

Z perspektywy mogę powiedzieć, że opłacało się trochę pocierpieć, ponieważ teraz chodzę bez większych problemów. Poruszam się wolno, bo wolno. Codziennie staram się ćwiczyć, a pozostałością po moich problemach jest dość niepewny i ciężki chód, a gdy jestem zmęczony, to rzuca mną jakbym był pijany.

Choć, to może marne pocieszenie, ale mówię sobie, że każdy człowiek ma jakiś problem. Ja już nauczyłem radzić sobie ze swoimi niedoskonałościami, aczkolwiek było ciężko, szczególnie jak byłem młodszy, ale cóż, mówią, że człowiek zniesie wszystko... no, może oprócz jajka.

Korzystając z okazji, chciałbym podziękować jeszcze jednemu wychowawcy, którym jest pan Waldek Starzyński. Ośmielałem się twierdzić, iż wspomniany pan trafił na dość trudny czas w moim życiu. Wydawało mi się, że wszystko wiem najlepiej, a wszyscy inni - mówiąc delikatnie - "bredzą". Temu gościowi udało się z sukcesem, zmienić mój charakter, mój sposób postrzegania innych, jak i świata. Dzięki jego postawie zrozumiałem, że to, jakim byłem, wymagało modyfikacji i poprawek. Zrozumiałem, że przeklinając, wcale nie staję się doroślejszy - choć, nie powiem, był czas, kiedy mi to bardzo imponowało. Muszę się przestać spóźniać, powinienem tak postępować, bym to ja miał czas na wszystko i działać w optymalnym dla siebie tempie, bo ludzie niesolidni i niemający szacunku dla innych nie są dość dobrze postrzegani. Nauczyłem się prosić, pytać i mówić, że czegoś nie umiem.

Pan Starzyński nauczył mnie, na przykład, jeść przy pomocy noża i widelca. Tak, może dla kogoś to błahostka albo jakaś śmieszna rzecz, o której nie warto wspominać. Myślę, że najpierw trzeba nauczyć się mówić o tych drobnych rzeczach, by umieć później zauważyć te wielkie sprawy.

Przepraszam, że może nie jest to napisane poprawnie stylistycznie, nie ma tu widocznego wstępu, rozwinięcia i zakończe-

nia, ale pisałem to prosto z serca i bardziej byłem pochłonięty treścią, a mniej jakością.

* * *

Agata Białobrzaska

Wychowanka w latach 1991–2002

Laskowski spacer

Wyсиadam z autobusu. Skręcam w dobrze sobie znaną ścieżkę i cały zgiełk miasta zostaje gdzieś z tyłu. Im dłużej tą ścieżką idę, tym mniej słyszę samochodów, a więcej ptaków. W końcu słyszę już tylko ptaki i zbliżam się do bramki prowadzącej do zakładu. Przekraczam ją i mam pod nogami te ścieżki, które przedeptywałam tam i z powrotem przez naście lat, znów czuję ten charakterystyczny zapach sosen, dębów i lip, który towarzyszył mi przez całe dzieciństwo i prawie pół młodości.

Idę tą znajomą ścieżką, chodniczką właściwie, mijam odgałęzienia do szpitalika, w którym chorowałam nieraz. Tutaj zastrzyki z penicyliną robiła mi pani Urszulka, na moje wyraźne życzenie. Penicyliną była leczona moja angina. Kiedy dowiedziałam się, że konieczne są zastrzyki, powiedziałam, że robić mi je ma pani Urszulka i nikt inny.

Pani Urszula dziś uczy języka niemieckiego w szkole średniej, ale w mojej pamięci jest pielęgniarką, która robiła mi zastrzyki, które dzięki temu bardzo dobrze wspominam.

Idę do internatu, w którym przespalałam tysiące nocy, przegadałam z koleżankami dziesiątki tysięcy godzin, gdzie uczyłam się ścielić łóżko, odkurzać, kroić chleb. Swego czasu byłam nawet uważana za mistrzynię krojenia chleba i dziewczyny z innych grup przychodziły do mnie na naukę.

Mijam te ścieżki i zbliżam się do kaplicy.

Kaplica to odrębny zapach, który pamiętam. To zapach drewna, z którego jest zbudowana, zapach kadzidła. Tam też jest zegar, którego bicie tak dobrze pamiętam. Tutaj ksiądz Antoni Tronina odprawiał najdłuższe msze w moim życiu. Tutaj śpiewałam psalmy, czytałam czytania i tutaj po raz pierwszy przystąpiłam do sakramentu pokuty i przyjąłam Pierwszą Komunię Świętą.

Przy kaplicy skręcam w prawo. Przechodzę przez wąską bramkę, zwaną uchem igielnym i idę dalej chodniczką, aż dochodzę do miejsca, które było nazywane „rondem leż”. Tutaj niegdyś chłopcy żegnali się z dziewczętami idącymi dalej do swojego internatu i wracali do siebie. Dzisiaj młodzi ludzie rozstają się zupełnie gdzie indziej, więc stara nazwa się zdezaktualizowała.

Teraz skręcam w lewo. Po chwili słyszę znajomy dźwięk. To hurgot laski odbija się od ścian biblioteki, nowej biblioteki, której otwarcie dobrze pamiętam. Koleżanka recytowała wiersz pod tytułem „Książka”, panował podniosły nastrój. Wszyscy wiedzieli, że tę bibliotekę wybudowali dla nas Norwedzy. Tutaj przeglądałam katalogi i zapisywałam na tabliczce numery interesujących mnie książek, aby potem, przy wypożyczaniu, podawać tylko owe numerki. Tam teraz kieruję swe kroki, żeby znów poprzeglądać katalogi, żeby z „psiapsiułą” napić się kawy, żeby porozmawiać.

Dalsza droga prowadzi mnie do Domu Przyjaciół, w którym wynajęłam pokój. Kiedyś przychodziłam tu na lekcje organów, które odbywały się na dole, w sali naprzeciwko drzwi. To miejsce kojarzy mi się również z wizytami u pani psycholog. Z panią Teresą omawiałam sny, rozprawiałam się z męczącymi wspomnieniami i aktualnymi złościami i smutkami.

Można tak chodzić tymi laskowskimi ścieżkami: do internatu chłopców, przekraczając tak zwaną kostkę sierakowską, idąc wzdłuż alei lipowej zwanej potocznie „Lipówką”. Stąd blisko już do Jabłonek i do A-300, które pamiętam jako budynek, w którym odbywały się lekcje muzyki. W Jabłonkach, tych starych, wypeł-

nionych przykrym zapachem azbestu, miałam lekcje muzykografii. W A-300, w laskowskiej szkole muzycznej założonej przez panią Elżbietę Górną, były lekcje fortepianu, kształcenia słuchu, skrzypiec, kompozycji.

Tu można zawrócić i pójść do internatu dziewcząt, około kilometra, potem do przedszkola, gdzie spędziłam cudowny rok, do szkoły podstawowej, gdzie przez dziesięć lat – sześcioklasowa szkoła podstawowa wraz z klasą wstępną i trzyletnie gimnazjum – wchłaniałam wiedzę. Najpierw przez cztery lata u pani Joli Badeńskiej, potem u pani Małgorzaty Galster, pana Mariana Magnera, pani Ewy Nowackiej, pana Stanisława Badeńskiego, pani Anny Chojeckiej, pani Krystyny Kauby i kilku innych. Potem znów: Dom Przyjaciół, biblioteka, szpitalik, kaplica, archiwum...

Chodząc, spotykam ludzi, z którymi wiąże się mnóstwo moich wspomnień. Z każdym zawsze chwilę porozmawiam, wymieniam się aktualnościami, a potem ruszam na dalszą część spaceru.

* * *



PROGRAM ASYSTENCJI OSOBISTEJ

Małgorzata Drzewińska

Realizacja usług asystencji osobistej



Program „Asystent osobisty osoby z niepełnosprawnościami” Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej jest finansowany w 100% przez Fundusz Solidarnościowy i ma na celu zapewnienie dostępności do usług asystencji osobistej, tj. wsparcia w wykonywaniu codziennych czynności oraz funkcjonowaniu w życiu społecznym osób z niepełnosprawnościami. Usługi asy-

stence mogą uzupełniać usługi opiekuńcze, nie mogą ich jednak zastępować. W ostatnich latach obserwuje się wzrost zainteresowania organizacji pozarządowych realizacją usług asystencji osobistej. Mimo to, dla wielu osób z niepełnosprawnościami usługa asystencji osobistej jest nadal niedostępna.

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie od pierwszej edycji w latach 2020–2021 powierzyło koordynację Działowi ds. Absolwentów.



Uczestnikami były i są osoby dorosłe z niepełnosprawnością wzrokową ze stopniem znacznym i umiarkowanym, w tym z niepełnosprawnością sprzężoną z terenu całej Polski.

Asystent towarzyszy w m.in.: w wizytach w różnych instytucjach (np. Światowym Centrum Słuchu, ZUS, Urząd Miasta itp), licznych imprezach masowych, koncertach, kinie, muzeum, teatrze, korzystaniu z tężni solankowych, wycieczkach krajoznawczych bliższych i dalszych, wizytach lekarskich, wspólnych wyjściach na posiłek poza domem czy na wspólnych poobiednich

pogaduchach. Jest obecny podczas np. wyprowadzania psa, robieniu zakupów (np. w sklepach odzieżowych, targowiskach i marketach, osiedlowych sklepikach), wykładaniu i segregowaniu zakupionych towarów, segregacji dokumentów, płatnościach, wypełnianiu dokumentów, czytaniu książek, bieżącej pracy i dokumentów urzędowych.



Przy lepszej pogodzie wspólnie z uczestnikami **jeżdżą** na tandemach, spacerują po parkach i lasach. Najczęstszą usługą asystencji jest pomoc w przygotowywaniu posiłków i poznawaniu nowych przepisów, praniu i segregacji ubrań.

Jeśli asystent jest bardziej biegły w elektronice to pomaga również przy prawidłowym użytkowaniu urządzeń zgodnie z instrukcjami. Pomagają w realizacji pasji np. przy nagrywaniu wywiadów z właścicielami kawiarni warszawskich. Jeden z uczestników chciał poczuć jak to jest tankować samochód, udał się więc z nim asystent na stację paliw i razem zatankowali samochód.

Usługa asystenta osobistego poprawia mobilność uczestników i pozwala pokonać wiele barier w komunikowaniu się, zwiększyła się ich aktywność i samodzielność, co w rezultacie pozytywnie wpływa na godne życie w społeczeństwie i lokalnym środowisku.

Dzięki pomocy asystenta osoby z niepełnosprawnością mogą na swój indywidualny sposób prowadzić normalne życie, spełniać swoje marzenia i rozwijać pasje. W poprzednich edycjach i obecnie Program realizowany był i jest w większości na terenie miasta stołecznego Warszawa a poza tym na terenie gminy Izabelin, miasta Legionowo, miasta Łódź, miasta Wieliczka.

Trochę statystyki; w pierwszej edycji (lata 2020–2021) uczestnikami było 31 osób z niepełnosprawnościami (OzN), 23 asystentów, zrealizowano 7388 godzin usług asystenckich i wydatkowano 90,09% kwoty dofinansowania; w drugiej edycji (2022) uczestnikami było 50OzN, 41 asystentów, zrealizowano 15307 godzin usług asystenckich i wydatkowano 96,46% kwoty dofinansowania; w trzeciej edycji (2023) uczestnikami było 57OzN, 58 asystentów, zrealizowano 23577 godzin usług asystenckich i wydatkowano 96,34% kwoty dofinansowania; w czwartej edycji (2024) uczestnikami było 67OzN, 70 asystentów, zrealizowano 29638 godzin usług asystenckich i wydatkowano 96,33% kwoty dofinansowania. Aktualnie jesteśmy w realizacji piątej edycji, gdzie mamy 82 uczestników, 77 asystentów, przewidujemy wykorzystanie 34596 godzin usług asystenckich.

ODESZLI DO PANA

25 marca 2025 w wieku 77 lat zmarł

Jurek Brzostek



Msza święta pogrzebowa została odprawiona 8 kwietnia br. o godz. 12.00 w kościele p.w. Matki Bożej Królowej Meksyku w Laskach, po której nastąpiło odprowadzenie Prochów Zmarłego do kolumbarium na cmentarzu parafialnym.

Żegnała go żona, syn ze swoją rodziną i inni członkowie rodziny oraz siostry ze Zgromadzenia Franciszkanek Służebnic Krzyża, niewidomi uczniowie i liczne grono kolegów i współpracowników Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Laskach.

Zebrane ofiary przekazano na Zakład dla Niewidomych w Laskach.

* * *

Jerzy Brzostek urodził się 10 sierpnia 1947 r. w Tuchlinie pow. Wyszków. W 1966 roku zdał maturę w Liceum Pedagogicznym w Radzyminie k. Warszawy. Podjął studia na Wydziale Psycho-

logii i Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego, które ukończył w 1972 roku w stopniu magistra pedagogiki. Następnie przez rok pracował w Liceum Pedagogicznym dla Wychowawczyń Przedszkole w Pułtusk, edukując przyszłych nauczycieli w zakresie przedmiotów pedagogicznych.



Fot. s. Fabiana Zielińska FSK

W 1973 roku został zatrudniony w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Laskach – najpierw jako wychowawca w Internacie Chłopców a potem w Szkole Podstawowej i Gimnazjum, gdzie uczył geografii oraz w miarę potrzeb także innych przedmiotów.

W 1985 r. w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie ukończył Studium Podyplomowe w zakresie pedagogiki specjalnej oraz przed Wojewódzką Komisją Kwalifikacyjną w Warszawie przy Instytucie Kształcenia Nauczycieli im. Włodzimierza Spasowskiego w Oddziale Doskonalenia Nauczycieli uzyskał II stopień specjalizacji zawodowej w zakresie pedagogiki specjalnej – tyflopedagogiki.

W 2005 roku przeszedł na wcześniejszą emeryturę, ale kontynuował zatrudnienie w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Szkole Podstawowej i Gimnazjum jako woźny-konserwator na $\frac{3}{4}$ etatu, pełniąc tę funkcję do 2017 roku, gdy została rozwiązana z nim umowa o pracę za porozumieniem stron.

Jerzy Brzostek był bardzo lubianym i cenionym przez niewidomych uczniów nauczycielem, a także czynnym Kolegą w gronie pedagogicznym Ośrodka. Zawsze pogodny i optymistycznie spoglądający na świat.

Wychowankowie wspominają:

Wpisy na Liście typhlos

28.03.2025.

Andrzej Borowski

Pan Jurek. Pogodny/wesoły to mało powiedziane. Ja nazwałbym go pozytywnie zakręconym. Już w przedszkolu, zawsze gdy się pojawił, był obstępowany przez dzieciaki, które chciały, żeby im nadawać jakieś oryginalne imiona i nazwiska. A myśmy go nazywali Rysikuną (nie wiem, skąd się to wzięło, czy sam to sobie wymyślił, czy któryś z przedszkolaków).

Potem w podstawówce pamiętam go z „piątek pamięciowych”, które przyznawał osobom za różne dziwne uwagi, np. kolega dostał dwie: że odwrócone słowo "latem" to "metal", albo – żeby doszło do poczęcia dziecka, to "trzeba utrafić".

Pamiętam też, jak koledzy bawili się maszynami do pisania w ten sposób, że je rozmontowywali. Pan Jurek – bez żadnych krzyków i kazań – zabrał im wałki od maszyn, stwierdzając, że one mu się przydadzą, gdyż będzie nimi palił w piecu. Oczywiście na tym się nie skończyło, bo koledzy za karę przez kilka miesięcy musieli pisać na tabliczkach.

Pamiętam, że kazał nam zgadywać, ile ma pieniędzy w portfelu, obiecując, że je odda osobie, która udzieli prawidłowej odpowiedzi. Albo ekscytował się butami kupionymi w NRD – chodził po klasie i zachwycał się, że tak ładnie skrzypią.

I jeszcze takie dwa małe wspomnienia do mnie przyszły: w pierwszej klasie podstawówki p. Jurek zorganizował nam, mówiąc w skrócie, ze swoją grupą, której był wychowawcą, zabawę w Indian. Nie będę wdawał się w szczegóły, bo nie bardzo pamiętam, ale pamiętam jedno absurdalne imię wojownika – brzmiało ono Cień Ducha.

I druga migawka: w ósmej klasie, pewnie na ostatniej lekcji, p. Jurek powiedział, że nam coś powie, gdy przyjdziemy go odwiedzić, kiedy będziemy absolwentami. Absolwentem Lasek jestem od prawie czterdziestu lat, ale oczywiście nigdy nie próbowałem się tego dowiedzieć, więc teraz pozostaje mi czekać, aż się znajdziemy po tej samej stronie

29.03.2025,

Sylwester Piekarski

Dzisiaj dowiedziałem się o śmierci pana Jurka Brzostka. No to rzeczywiście pozytywnie zakręcony, aż takich rzeczy to nie pamiętam, ale fajnie było poczytać. Pan Jurek za moich czasów, czyli w latach 80., był nauczycielem biologii i geografii w szkole podstawowej. Na pewno wiele osób uczących się w Laskach go pamięta. Był bardzo wesołym nauczycielem. Niech spoczywa w spokoju.

Anetka Rybińska przysłała do nas dwa listy, które już jako absolwentka otrzymała od p. Jurka, z dopiskiem: *Przesyłam dwa listy, które dostałam. Nie ma dat, ale były pisane pod koniec lat dziewięćdziesiątych. To wszystkie listy, które posiadam. Historia z Cieśniną Gibraltarską była taka, że Pan Jurek zapytał, gdzie na mapie jest Cieśnina Gibraltarska, a ja włożyłam palec do oka i powiedziałam: tu jest. Dużo wspomnień.*

Pozdrawiam serdecznie.

PS. Jak wyjdzie artykuł o Panu Jurku to proszę o informację.

Te listy wiele mówią o tym, jakim nauczycielem był p. Jurek, o jego niezwykłym poczuciu humoru i więzi z uczniami. Rzeczy ważne traktował poważnie, a wiedzę przekazywał w tak „lekki” sposób, że wszystko łatwo można było zapamiętać. Zielone szkoły z p. Jurkiem na długo pozostawały w pamięci dzięki świetnej atmosferze, jaką wносił.

List I

Drogaś Ty jest, Pani Aneto, zacna, czcigodna tudzież dobrotliwa!

Najlepszasza Ty ze wszystkich dziatek, albowiem Ty jedynie, Ty, o Pani, pamiętałaś o mnie – biednym zagubionym owczarzu. List Twój pocieszył mnie i smutek z oblicza przegnał na rozstajne drogi. Dziękczynne dzięki Ci, o zacna droga Pani, za wierność ideałom moim. Żadna inna z dziatw, koleżanek a kolegów twoich, w Laskach przeze mnie kształconych nie raczyła jedności duchowej ze mną dotrzymać. Nawet Kręta Ścieżka czyli Luiza Wijata, która zapowiadała, że pisać będzie nad wszelką wątpliwość, zawiodła. W tej sytuacji wzniosłaś się na wyżyny. Twój obraz jawi się w moim umyśle jako szlachetność, dobrotliwość i zacność persony twojej.

Dusza moja się raduje i gra melodię wdzięczności. Z żalem wielkim i niemal ze łzami w oczach donoszę ci o smutku wielkim, który zagościł w sercu moim. Otóż obiecane owoce pigwy zmarzły na krzaku podczas sześciostopniowego przymrozku. Nie mogę więc wysłać Ci kilograma tej kwaśnej słodczy. Boleję nad tym, że nie mogę dostarczyć Ci Twego ulubionego przysmaku.

Nauczycieli, zgodnie z twoją wolą, pozdrowilem.

Pytali, skąd wiem, że Ty ich pozdrawiasz. Wszystkie klasy wiedzą o Tobie, o pigwach i o Cieśninie Gibraltalskiej, a także

o definicji gatunku. To nie wynika ze złośliwości, lecz z sympatii do Ciebie i życzliwości.

Żyj sto lat, od czasu do czasu pisząc kolejne listy. Donoś w nich o swoich osiągnięciach w nauce i w ogóle o wszystkim, gdyż każdy szczegół Twego życia będzie starannie przeze mnie analizowany. Jesteś przecież moją adoptowaną córką i wszystko, co twoje, nie może być mi obce.

Prawdopodobnie 13 listopada jadę na zielone lekcje z klasą V do Zakopanego. Przez tydzień człapać po górach.

Jeśli masz adres Krętej Ścieżki, to go mi wyślij, bowiem muszę ją skarcić za milczenie, oraz muszę się dowiedzieć od niej o jej palarni. O Ance zwanej Pusią wiem wiele, o Robercie Łabędzkim nic, a Monika Snycerska będzie przy najbliższej okazji skarcona za milczenie. Jeśli nie wiesz, kto to jest Pusia, to donoszę Ci, że jest to Helenka lub Anka Bzowa. Pogodnie na koniec pozdrawia Cię Jurczyk pseudokarcicielnik, który zarazem donosi, że twoja ulubiona wychowawczyni, siostra Honorata, jest przeniesiona na Piwną. Tak jej dopomóż Bóg i Wszyscy Święci. Hej!!!!!!!!!

List II

Promieniami chwały okryta, Antenciu, Julcią zwana.

Wielkim uczynił Ci smutek w sercu Twoim, nasza droga Antenciu, tym milczeniem moim. Wybacz, o dobrotliwa Pani, mnie starcowi, który dostarczył Ci smute. Nie słowa, a czyny się liczą. Rodzicielom twoim podczas ich ostatniej bytności w Laskach City obiecałem, że wcześniej czy później odpiszę na Twój wspaniały list. Niech gorzkie twoje łzy, które wylałaś, spłyną (dalej nieczytelne)

Milczenie to spowodowane było jasnością ocen twoich, które olśniły mój umysł tak bardzo, że porażony został na dłuższy okres czasu. Do dnia dzisiejszego dusza moja raduje się, że uzyskujesz tak wspaniałe noty.

Starość moja, a z tym idąca niedołężność, sprawiać może wrażenie, że jesteś raczej wnuczką, a nie adoptowaną córką.

Tak więc, wnusiu, usłyszawszy skargi twe, postanowiłem wreszcie odsunąć ten milczący głaz mogilny i ukazać Ci moje terażniejsze oblicze. Wkrótce osierocony już będę prawie doszczętnie, kiedy klasa ósma opuści ten laskowski padół łez.

Mam jednak nadzieję, że przetrwam jakoś te ostatnie chwile tutejszego ziemskiego bytowania.

A teraz sprawa niezwykła: doczekałem się wreszcie w rodzinie księdza, którego nazywam swoim prawnukiem. Będę na mszy prymicyjnej.

Napisz, dziecię, jak twoja promocja przenosi Cię do klasy II. Czy słyszałaś coś o Brożku i o Gwieździe z dziśnka.

Moje ostatnie wymyślane pseudonimy to: Zawodny Dziadek, Parciany Globus, Pyrtek zza Buga, Domicela Mamrot.

Tymczasem pozdrawiam Cię upalnie.

Czy pamiętasz, że pewna osoba w Laskach jest podobna do Ciebie? Przyjedź do Lasek w takim czasie, abyś mogła odwiedzić szkołę i swego styranego pracą ojco-dziadka – Jurczyka pseudo-karcicielnika.

Bez Ciebie w szkole jest dosyć markotno, nie ma kogo stawiać w kącie, na lekcjach trwa cicha monotonia.

Tyś za wszystkich płakała, za wszystkich sarkała i byłaś taka psotnica mała, co to mapę łamała i karteczki zjadała, czasami przy katedrze stała. Tym rzewnym wspomnieniem kończę, czekam na rychle przebaczenie i win mych zapomnienie.

9 kwietnia 2025 roku zmarł przeżywszy 80 lat

Lech Romuald Pałgan



Msza święta żałobna została odprawiona 16. kwietnia br. o godz. 9.00 w Domu Pogrzebowym (sala A) na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie, po czym nastąpiło odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego na cmentarzu miejscowym.

Żegnała go córka oraz inni przedstawiciele rodziny, przyjaciele i koledzy z pracy w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym, siostry ze Zgromadzenia Franciszkanek Służebnic Krzyża oraz długoletni duszpasterz akademicki z czasów młodości Leszka – ksiądz prof. Mieczysław Nowak, który wygłosił homilię, załączoną poniżej.

* * *

Lech Pałgan urodził się w Warszawie 7 lutego 1945 roku jako syn Władysławy i Franciszka Pałganów. W jego życiu przede wszystkim ważne były: wiara i praca nauczyciela Dzieci Niewidomych w Łaskach.

Ukończył Wyższą Szkołę Inżynierską w Bydgoszczy, a w Warszawie podyplomowe studia z Pedagogiki Specjalnej z zakresu Tyflopedagogiki.

Od 1976 roku, przez blisko 40 lat pracował w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Laskach, ucząc fizyki, elektroniki i rysunku technicznego w Szkołach dla Dzieci Niewidomych w Jabłonkach oraz z zaangażowaniem prowadził Dział Pomocy Szkolnych, dzieląc się z uczniami i współpracownikami swą wiedzą i sercem.

Nauczanie młodzieży i przekazywanie wiedzy, szczególnie z dziedziny astronomii, było jego powołaniem. W młodości czynnie działał w duszpasterstwach akademickich w Bydgoszczy i Warszawie. Blisko związany z kościołem św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu oraz kościołem rektorskim sióstr franciszkanek służebnic krzyża pw. św. Marcina przy ul. Pivnej, gdzie służył do mszy jako ministrant.

Jako wzór do naśladowania wskazywał dwoje szczególnie bliskich jego sercu świętych: św. Franciszka z Asyżu i św. Teresę z Lisieux.

Najbliższym wpajał miłość do ukochanej Warszawy – miasta, które podniosło się z ruin. Miał szacunek, wręcz kult do Powstania Warszawskiego, które przeżył w łonie ciężarnej matki Władysławy w Śródmieściu, a następnie exodus do obozu przejściowego w Pruszkowie. Ocaleli.

Ważne było dla niego rodzinne Powiśle, podwórko na Solcu 103 z tamtejszą kapliczką z 1944 roku; ważne były książki, poezja Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i ks. Janusza Pasierba, a w wieku dojrzałym stałe czytanie i rozważanie Pisma Świętego, modlitwa Jezusowa, obraz Jezusa Miłosiernego „Jezu Ufam Tobie” oraz patriotyzm.

Lech Romuald Pałgan był osobą o wielu talentach artystycznych: fotograficznym, rysunkowym i pisarskim. Cenił malarstwo, rzeźbę i kinematografię. Zachwycalo go morze.



Był człowiekiem towarzyskim i otwartym na ludzi.

Zmarł nagle, po krótkiej chorobie, cicho, bez ostrzeżenia, pozostawiając po sobie ogromną pustkę i wyrwę w sercach córki, najbliższej rodziny, przyjaciół, współpracowników i uczniów.

ks. Mieczysław Nowak

Homilia w czasie Mszy świętej pogrzebowej Leszka Pałgana

**16 kwietnia 2025 – Cmentarz Komunalny Północny
w Warszawie**

Drodzy w Chrystusie – Uczestnicy tego pogrzebu!

U trumny śp. Leszka Pałgana odczytujemy na nowo jego życie. Od narodzenia do śmierci. W Warszawie uczęszczał do przedszkola, do szkoły podstawowej, szkoły średniej, gdzie zdał maturę. Potem w Bydgoszczy studia inżynierskie. I tam od razu wszedł w duszpasterstwo akademickie i pojawiła się pierwsza najstarsza jego przyjaźń: Zbyszek, którego córka jest tutaj z nami. Miał też przyjaciół, którzy potrzebują już opieki, ale łączą się oni z nami duchowo.



Fot. s. Fabiana Zielińska FSK

I tak się zaczęło wszystko. Wzrastanie duchowe, wchodzenie w pełnię życia. Potem w Warszawie duszpasterstwo akademickie u św. Anny, gdzie się spotkaliśmy, i cała grupa ludzi; niektórzy z nich są już na tamtym świecie – przeszli już swoją Paschę; ale niektórzy jeszcze żyją i wspominają go tak, jak ja, i ci, którym dane jest jeszcze żyć.

Duszpasterstwo akademickie, zaangażowanie i dusza Leszka taka wrażliwa na literaturę, na muzykę, na Pismo Święte, szczególnie na Psalmy; to było coś niesamowitego dla niego. Modlitwa, która mu ciągle towarzyszyła z duchowości Wschodu: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem”. Miał świadomość swoich grzechów jak każdy z nas.

Potem dalej, od św. Anny w Warszawie do Zielonki u sióstr dominikanek – znów duszpasterstwo młodych. Po Soborze; czasy niezwykle ciekawe. Angażowali się oni bardzo w liturgię; w czasie nabożeństw majowych głosili świadectwa – siostry dominikanki do tej pory to wspominają – no i wspólnota i te różne nasze wyjazdy. Szliśmy w świat zimą i latem: w Bieszczady, nad jeziora mazurskie, gdzie pływalismy na kajakach, potem Roztocze, wczaso-rekolekcje nad morzem – wszystko to po to, żeby to przeżywać razem, żeby człowiek miał przyjaciół, żeby nie był sam



i żeby coraz bardziej zbliżał się do Jezusa – jedynego Zbawiciela, który woła nas wszystkich w dzisiejszej Ewangelii: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, Ja was pokrzepię”. Ja wam dam sił. A tych sił wiele człowiekowi trzeba, bo są różne potrzeby. Szczególnie w małżeństwie. Z tej grupy właśnie – pojawiła się w jego życiu piękna dziewczyna, wrażliwa Ewa. Pobrali się. Dziecko przyszło na świat – Marysia. Ale trzeba było wszystko udźwignąć. Trzeba było wszystko

pokonać – różne przeciwności i trudności.

Potem praca w Laskach przez 36 lat. Swoją wiedzę fachową i techniczną dzielił się z młodymi niewidomymi – także i sercem swoim. Był dla nich jak ojciec. Niesamowite jego życie. Takie piękne życie nam darował. Bywał w wielu miejscach świata. Pojechał nawet do Ziemi Świętej. Śladami Jezusa chodził. Cieszył się, że mu to umożliwiono. Ale przyszły też doświadczenia starości, cierpień. Wszystko miał. O wszystko córka zadbała – żeby pogotowie było w odpowiednim czasie. Ratowano go, jak to było tylko możliwe. I opiekę duchową miał. Niesamowite, że Sakrament Namaszczenia przyjął, mimo że ksiądz będąc chory, miał przyjść dopiero na drugi dzień; ale Marysia nalegała, jakby przeczuwając bliski koniec, aby ksiądz przyszedł jak najszybciej, bo uważała, że Tata jutra już nie doczeka. I otrzymał to namaszczenie olejem świętym w stosownym czasie.

To człowiek, który miał różne cechy, ale to wszystko zwienczone było wiarą. Człowiek niezwyklej wiary – dobrze to o nim

powiedziano. Bo tylko wiara ma moc, że człowiek może się zespolić i skierować wszystko ku Bogu.

Chciałem mu podziękować za jego świadectwo i pracę, za jego posługę, za jego przyjaźń. Chcemy dzisiaj panu Bogu za wszystko podziękować. Ja wiem, że on jest z nami, wierzę w to mocno, a tutaj tylko ciało. Ale Bóg czeka na nasze spotkanie. Tak jak się spotkał ze swoimi Najbliższymi – rodzicami, żoną, siostrą i zmarłą ostatnio teściową – po tamtej stronie. Ilu ich tam już jest? Poczekaj również i na nas, żebyśmy wszyscy w radości Bożej spotkali się po drugiej stronie.

A my dzisiaj w czasie Mszy świętej, w ofiarę Jezusa Chrystusa włączamy to wszystko, co było pięknego, mądrego, wspaniałego, dobrego w życiu Leszka. Włączamy też w to wszystkie jego ułomności; może nie zawsze było się z nim łatwo dogadać – miał przecież swoje zasady; ale to wszystko włączamy w ofiarę Jezusa Chrystusa, świadomi, że kto Bogu się powierzył, ten żyje, ten przechodzi w nowe życie. On zmartwychwstaje razem z Jezusem. Taka jest nasza nadzieja. I my w Roku Jubileuszowym – pielgrzymi nadziei – nie wiedzieliśmy, że będziemy w takim momencie jak dzisiaj; że będzie Leszek już tylko ciałem obecny, a my będziemy się za niego modlić. Ale jest łaska dla niego i dla nas, bo każdy dzień jest szansą, żeby odnaleźć, odszukać to, co najwartościowsze, to, co najlepsze, żeby nie zmarnować niczego, żeby nie iść w innym kierunku, niż szczęście wieczne i zbawienie.

Bracie z wyboru! – tak pisałeś kiedyś, że traktujesz nas jako braci z wyboru. Jesteśmy Ci wdzięczni. Słowa ludzkie nie mogą wystarczająco wyrazić, ale serce nasze mówi, i zostaje to w naszej pamięci: Twoje świadectwo, Twoja wiara, Twoje zaangażowanie, Twoja troska o rodzinę, Twoja troska o ludzi, Twoja przyjaźń; to wszystko zostanie, i chcemy budować się tym, karmić się tym, a Bogu za wszystko dziękować, prosząc dla Ciebie o wieczne zbawienie.

Amen.

s. Elżbieta Więckowska FSK

Wspomnienie o Leszku Pałganie

Leszek Pałgan zaczął pracować w naszym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w jego trudnym i pięknym okresie. Zaczęliśmy tworzyć pierwszą w Polsce szkołę średnią dla niewidomych – technikum w zawodzie mechanik urządzeń elektronicznych. Twórcza praca zawsze jednoczy zespół. W miarę otwierania nowych klas przybywało godzin lekcyjnych i przyjmowaliśmy nowych nauczycieli. Byli oni specjalistami w swoich dziedzinach, ale u nas uczyli się pracy z niewidomymi. I Leszek swoją wiedzę inżynierską musiał przetworzyć na spojrzenie pedagogiczne, a właściwie pedagogiczno – tyflologiczne. Leszek podjął ten trud z właściwą sobie radością.

Z radością pracował twórczo, tworząc nowe pomoce do pokazów na lekcjach fizyki. Dużym zadaniem było utworzenie pracowni elektronicznej. Tworzył pracownię i budował zadania dla uczniów. Tu autorytetem i pomocą służył mu dyr. Andrzej Adamczyk – fizyk i znakomity tyflolog. Tworzenie pracowni to było istotnie pionierskie zadanie – uczniowie mogli konstruować realnie funkcjonujące układy komputerowe.

A przy tym lubili wesołego i przystępnego nauczyciela. Leszek dobrze odnalazł się w twórczo pracującym zespole. Był szanowany i lubiany przez kolegów. Nawet strofował z poczuciem humoru. Gdy Mirka Kozakiewicz systematycznie zmywała wszystkie pozostawione w pokoju nauczycielskim filiżanki, nad umywalką ukazał się afisz: „oszczędź naszą koleżankę, umyj swoją filiżankę!”

Często rozmawialiśmy o szczegółach konkretnych zadań, a omówienie hospitacji było okazją do pogłębienia wiedzy tyflologicznej Nauczyciela.

Pozostał w mojej pamięci jako dobry, otwarty kolega.

Laski dn. 2025.04.14

Podziękowanie p. Marii, córki p. Lecha

Kochani! Dziękuję Wam za Waszą obecność dzisiaj! Za wsparcie i tyle serdecznych słów o Tacie, tyle ciepłych i zabawnych wspomnień. Nie wszystek umrze, bo jest w naszych i Waszych sercach!

Wasza liczna obecność na mszy, liczba osób, które udały się do komunii, (wyjątkowa, jak na dzisiejsze czasy, co podkreślił ksiądz), morze kwiatów, jakim zaśłaliście jego grób, kilometry, które przebyliście, by go pożegnać – i to w Wielkim Tygodniu, to coś niesamowitego! Wierzę, że patrzył na nas z góry i był wzruszony!

Dziękuję ks. Mieczysławowi za piękną homilię, osobistą, opartą na wieloletniej przyjaźni i wspólnym doświadczeniu wiary. Dziękuję siostronom franciszkanom i wszystkim "ludziom Laszek", przyjaciołom, pedagogom, uczniom i wychowankom taty. Dziękuję najbliższej rodzinie – ciociom, wujkom, siostronom i braciom – dzięki Wam czułam, że nie jestem sama, chociaż jego nagła choroba i śmierć spadły na nas jak grom.

Dzięki Wam przeszłam ten trudny czas silniejsza! Dziękuję też naszym przyjaciołom z Muzeum Powstania Warszawskiego, którzy znali tatę z naszych opowiadań i anegdot oraz krótkich spotkań, a jednak przybyli tak licznie!

Do serca tulę też tych, którzy nie mogli dotrzeć ze względów zdrowotnych lub innych, ale dzwonili wcześniej lub łączyli się w modlitwie z tatą w godzinie jego pogrzebu.

Wasza głęboko wdzięczna Marysia

20 kwietnia w wieku 84 lat zmarł

Bolesław Jońca



Długoletni pracownik Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, dyrektor Szkół Specjalnych św. Maksymiliana oraz dyrektor Centrum Rehabilitacji Zawodowej Niewidomych. Pan Bolesław, sam będąc osobą niewidomą, swoje życie zawodowe poświęcił pracy z dziećmi i młodzieżą z niepełnosprawnością wzroku. Był nie tylko pedagogiem i wychowawcą, ale także autorytetem dla wielu pokoleń uczniów oraz pracowników naszego Ośrodka. Jego zaangażowanie i oddanie sprawom osób niewidomych pozostało w pamięci wielu. 28 kwietnia w kościele św. Marii Magdaleny delegacja siostr i pracowników uczestniczyła we Mszy św. pogrzebowej. Po Mszy świętej nastąpił pochówek na cmentarzu Wawrzyszewskim.

* * *

Bolesław Jońca urodził się 7 stycznia 1941 r. w Strzegomiu. W 8. roku życia utracił wzrok, w związku z czym od 1949 roku kontynuował naukę w Państwowym Zakładzie Dzieci Niewido-

mych w Krakowie. W 1952 r. został przeniesiony do podobnego zakładu w Łodzi, gdzie przebywał do 1955 r. Jednak w związku z likwidacją tej placówki przeniósł się do Wrocławia, gdzie ukończył ośmioklasową szkołę podstawową. W latach 1957–1960 ukończył 3-letnią Zasadniczą Szkołę Zawodową – Typu Włókienniczego.

W 1960–1961 – ukończył Kurs Masażu Leczniczego w Krakowie, po czym podjął pracę w Zakładzie Przyrodoleczniczym w Inowrocławiu.

W 1961 r. ożenił się i zamieszkał w Toruniu. W 1964 zaczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących, które ukończył w 1968 roku.

W latach 1961–1967 był zatrudniony jako masażysta w Miejskiej Przychodni Obwodowej w Inowrocławiu. Następnie (1967) krótko pracował w uzdrowisku „Ciechocinek”, po czym został zaangażowany jako masażysta (1967–1973) w Zespole Opieki Zdrowotnej w Toruniu. Pracując, jednocześnie studiował na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie w 1973 roku uzyskał magisterium z zakresu historii.

Do Lasek trafił w 1973 roku. Tutaj, po roku próby, został zatrudniony jako nauczyciel w Szkole Specjalnej dla Niewidomych a później także jej dyrektor.

W 1985 r. ukończył Studium Podyplomowe w zakresie pedagogiki specjalnej w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie.

Na przełomie 1987/1988 roku przebywał na 6-cio tygodniowym leczeniu okulistycznym w Klinice Oftalmologicznej w Kolonii (Niemcy). Tego samego roku (1988) odbył 10-cio dniowy kurs szkoleniowy w Centrum Stowarzyszenia Valentin Haüy w Paryżu.

W 1990 r. uzyskał III stopień specjalizacji zawodowej, a następnie w 2001 r. stopień nauczyciela dyplomowanego, nadany przez Mazowieckiego Kuratora Oświaty. Tego samego roku, z ra-

mienia Ministerstwa Edukacji Narodowej, został wpisany na Listę Ekspertów wchodzących w skład komisji kwalifikacyjnych lub egzaminacyjnych dla nauczycieli ubiegających się o awans zawodowy.

01.09. 2004 r. został mianowany zastępcą dyrektora Ośrodka Szkolno Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Laskach – z odpowiedzialnością za szkolenie zawodowe młodzieży niewidomej.

W 2006 r przeszedł na emeryturę, z możliwością ponownego zatrudnienia na dotychczasowych warunkach.

Przez kilka kadencji wchodził również w skład Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach.



ks. Marek Gątarz

Pożegnanie śp. Bolesława Jońcy
Kościół św. Marii Magdaleny w Warszawie
Przed Mszą świętą

W tej Mszy świętej pogrzebowej w intencji śp. Bolesława Jońcy pragniemy Bogu dziękować za jego życie. 84 lata owocnego życia wiarą, nadzieją i miłością – w rodzinie oraz w wielu miejscach i obszarach Jego zaangażowań. Dziękujemy za posługę w Laskach – jako nauczyciela i dyrektora w Szkole Specjalnej oraz wieloletniego dyrektora Warsztatów Szkolnych naszego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej.



Fot. s. Fabiana Zielińska FSK

Zebraliśmy się dzisiaj w tym miejscu, aby razem z najbliższą rodziną oraz wieloma osobami naszego środowiska wspólnie modlić się o zbawienie duszy śp. Bolesława.

Wiemy, że wszyscy popełniamy grzechy. Przed Najświętszym Bogiem nikt nie jest bez winy. Dlatego ta eucharystyczna ofiara

niech będzie zadośćuczynieniem za grzechy śp. Bolesława. Będziemy prosić Boga, aby oczyścił go z wszelkiej winy i dopuścił do społeczności Świętych.

* * *

Homilia

Przeżywamy dzisiaj w naszej Ojczyźnie uroczystość świętego Wojciecha – biskupa, męczennika i głównego patrona Polski. Kościół rozważa Ewangelię o ziarnie pszenicy, które wpadłszy w ziemię – aby wydało plon obfity, musi obumrzeć. W świecie stworzonym obumieranie czy umieranie jest zjawiskiem naturalnym. Można długo rozmyślać o tym, jak się to dokonuje w świecie roślin i zwierząt. Także w życiu człowieka – każdej i każdego z nas – na różne sposoby w ciągu naszego ziemskiego życia, wydarza się to umieranie. Możemy nawet powiedzieć, że – żyjąc tu na ziemi – uczymy się umierać. Prędzej czy później przychodzi taki moment, kiedy ostatecznie odchodzimy z tego świata i idziemy do nieba. W Laskach mówimy bardzo często, że idziemy tam przez Krzyż.

Pewna niewidoma dziewczynka w Laskach, zapytana: *Co to jest niebo?* – odpowiedziała: *Niebo? Tam będę kochać i będę kochana i to się nigdy nie skończy.* Warto się nad tą wypowiedzią dziecka dłużej zatrzymać...

84 lat życia to dużo. Ale gdy odchodzi ktoś z naszych bliskich, to zawsze za mało. Nikt z naszych bliskich nie żyje „zbyt długo” – przeciwnie, zawsze za krótko. Jednak w perspektywie wiary przyjmujemy, że to sam Bóg wybiera moment najbardziej odpowiedni dla człowieka. Każda strata bliskiej osoby jest trudną tajemnicą i lekcją umierania. Jest to także nasze oswajanie się z tym, że i my kiedyś odejdziemy z tego świata.

Pomyślmy o tym, w jakiej chwili życia Kościoła się tu spotykamy i w jakim momencie roku liturgicznego. Pierwsi chrześci-

janie obchodzili okres wielkanocny jako jedno wielkie święto. Celebrowanie zwycięstwa Chrystusa Zmartwychwstałego nad grzechem i śmiercią. Każdy i każda z nas – jako chrześcijanie – jesteśmy „wszczepieni” od momentu naszego chrztu w Chrystusa i Kościół, a wraz z nim zmierzamy ku wieczności i ku pełni życia w naszym Panu. Nasza ojczyzna jest w niebie – jak naucza św. Paweł.

Apostoł Narodów mówi nam także, że „nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie; jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana” (Rz 14, 7–12). Wszyscy staniemy kiedyś przed Trybunałem Boga. Jednakże „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, jak wielkie rzeczy Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują”. Może też usłyszymy: – Co przynosisz ze sobą, jakie są owoce Twojego życia?

Od wielu osób słyszałem w Laskach życzliwe, dobre i serdeczne wspomnienia o śp. Bolesławie. Niech Pan Bóg będzie uwielbiony w Jego wytrwałej i gorliwej służbie Niewidomym. W Jego życiu wypełniły się słowa Chrystusa: „Kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec” (J 12, 26).

Ze współczuciem, z wyrazami żalu, solidarności i modlitwy stajemy przy najbliższych śp. Bolesława. Jesteśmy tutaj kochani, by Was wesprzeć i razem z Wami dziękować Panu Bogu za owoce jego życia. Powierzamy Bożemu Miłosierdziu śp. Bolesława i modlimy się za siebie nawzajem o umocnienie w wierze, nadziei i miłości.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.

A światłość wiekuista niechaj mu świeci.

Niech odpoczywa w Pokoju.

Amen

28.04.2025

Kazimierz Lemańczyk

Pożegnanie Bolesława Jońcy

Drogi Bolku

Pan Bóg Cię wezwał do wieczności, ale czas wybrała Najświętsza Matka, bo wybrała najpiękniejszy dzień – niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego.

Albo Matka Boska wybrała, albo poprosiła Pana Boga o ten dzień dla Ciebie, czyli jesteś szczęściarzem, że w takim dniu poszedłeś do wieczności. Tak jak już Ksiądz mówił, każdy człowiek ma jakieś przewinienia. I Ty jakieś przewinienia miałeś, bo byłeś człowiekiem z krwi, ciała i kości. Dlatego zbieramy na tzw. gregoriankę. Jeżeli jest ktoś, kto chciałby jeszcze złożyć ofiarę na ten cel, to może to uczynić jeszcze teraz.



Fot. s. Fabiana Zielińska FSK

W imieniu Pani Krystyny – żony Zmarłego – oraz w imieniu całej Rodziny serdecznie dziękuję wszystkim za przybycie, by pożegnać śp. Bolesława. Dziękuję serdecznie za modlitwę. Dziękuję za towarzyszenie w ostatnim odcinku Twojej, Bolku, wędrówki ziemskiej. Za to wszystko nieustannie dziękujemy; zwłaszcza Księdzu Markowi Gątarzowi – za Mszę świętą i piękną homilię.

Do zobaczenia Bolku, bo wszyscy tam pójdziemy; i mam nadzieję, że Ty będziesz wśród tych, którzy będą nas witać. A więc jeszcze raz: do zobaczenia Bolku.

22 kwietnia 2025 roku zmarła

Krystyna Wypich



W Dziele Lasek pracowała od 1968 roku. Tu spotkała miłość swojego życia i założyła rodzinę. Do końca swych dni, pomimo wyniszczającej choroby, pozostała pogodna i aktywna. Taką Ją zapamiętamy.

Krystian Wypich

Moja ukochana żona Krystyna. Kiedyś jakiś ksiądz powiedział: „jeżeli dwoje ludzi jest sobie przeznaczonych, to na pewno się spotkają”. Jestem przekonany, że Opatrzność Boża właśnie tak sprawiła – oboje trafiliśmy do Lasek z różnych stron Polski, chociaż nigdy wcześniej tego nie planowaliśmy.



Dziś, po 56 latach pięknego i szczęśliwego małżeństwa, kiedy ból po Jej odejściu do Pana jest wielki – pragnę przekazać dla potomnych parę istotnych pięknych cech Jej osobowości jako żony, matki, babci, prababci – mądrej i kochającej kobiety, wielkiego przyjaciela niewidomej młodzieży.

Urodziła się w 1949 r. w Miliczu na Dolnym Śląsku. Jej rodzice – Zbigniew Zawistowski i Barbara z domu Komierowska – pochodzili z rodzin ziemiańskich, a ponieważ było to bardzo źle widziane w PRL-u, musieli opuścić Warszawę i z trójką dzieci udać się do Milicza do już wcześniej tam przybyłych rodziców Zbigniewa.

Burzliwe i ciężkie czasy okupacji były świadectwem wielkiego patriotycznego zaangażowania Jej rodziców. Zbigniew działał w AK w powiecie Sokołowskim, a w czasie Powstania Warszawskiego przez 5 tygodni działał w oddziałach AK w Puszczy Kampinoskiej. Mama Barbara brała czynny udział w Powstaniu; najpierw jako łączniczka później sanitariuszka.

Krystyna, jako już czwarte dziecko w rodzinie, dzieciństwo – aż do ukończenia szkoły podstawowej – spędziła w Miliczu. Mimo różnych trudności życiowych, które głównie dotyczyły rodziców, wspomina ten czas jako bardzo przyjemny. Staraniem rodziców były tam kaczuszki, króliki, ogródek warzywny, wycieczki rowerowe, rzeka Barycz, spotkania towarzyskie, gry i zabawy z koleżankami na ulicy przed domem, wspólne obieranie warzyw itp., ale przede wszystkim długie rozmowy, zwłaszcza z ojcem, na tematy dobrego wychowania, tradycji, patriotyzmu oraz lektoraty polskiej literatury klasycznej. W każdą niedzielę po południu słuchano muzyki Fryderyka Chopina.

Mimo obowiązków służbowych – tata pracował w banku, mama była kierowniczką żłobka – Zbigniew założył w Miliczu amatorski teatr, który wystawił dla mieszkańców Milicza kilka poważnych spektakli, m.in. „Zemstę” Fredry. Jednakże największy wpływ na kształtowanie osobowości Krystyny miała Jej ukochana babcia Janina Zawistowska – prawdziwa dama z zasadami, mistrzyni w przygotowywaniu gościnnych przyjęć z zachowaniem wszelkich zasad *savoir-vivre*.

Ten klimat domu rodzinnego, szczęśliwego dzieciństwa i ugruntowanych zasad, pozostał w Krystynie do końca Jej dni i promieniował też w naszym życiu małżeńskim, a także w życiu Jej bliskich i w kontaktach z niewidomymi dziewczętami.

Kiedy ojciec został dyrektorem Banku Rolnego w Oleśnicy Śląskiej, rodzina, już wtedy ośmioosobowa, przeniosła się do tego miasta. Dwie starsze siostry: Magda i Hanka były w Liceum u siostr w Szymanowie, a Krystyna chodziła do Liceum w Ole-

śnicy. W wolnych chwilach zaglądała do mamy, która tutaj też była kierowniczką żłobka, aby trochę pozajmować się maluszkami. Po maturze zdawała na pedagogikę na Uniwersytecie Wrocławskim, niestety tam się nie dostała, więc zaczęła pracować jako wychowawczyni w Państwowym Zakładzie Wychowawczym w Dobroszycach koło Oleśnicy.

Nagle okazało się, że w prawym kolanie pojawiła się bolesna narośl, którą lekarz zdiagnozował jako nowotwór, zalecając szybką amputację nogi. Na szczęście tak się nie stało. Krystyna trafiła do Konstancina do prof. Weissa.

Po operacji i prawie trzymiesięcznym pobycie w szpitalu zamieszkała u swojej drugiej babci – Janiny Trojanowskiej – w Warszawie. Nie chciała wracać do Oleśnicy, więc kochający tatuś, dzięki znajomościom, trafił do pana Andrzeja Czartoryskiego, z którym przyjechali do Lasek, mając nikłą nadzieję na przyjęcie Krystyny do pracy.

Spotkanie z kierowniczką Domu Dziewcząt było wielkim zaskoczeniem, ponieważ okazało się, że kierowniczka – siostra Blanka (Hanna Wąsalanka) – okazała się bliską znajomą rodziny Zawistowskich, u których często bywała. Oczywiście znalazł się wolny etat dla Krystyny. Wróciła jeszcze na cztery miesiące do Oleśnicy do pracy w żłobku, a od 1 września 1968 r. zaczęła nowy etap swego życia w Laskach.

Kapelanem laskowskiej młodzieży był w tym czasie bardzo uczynny i pomysłowy, i na różne sposoby aktywny, ksiądz Gerard Swoboda. W gronie pedagogów i pracowników administracji było sporo młodych ludzi, których ksiądz starał się aktywizować. Były różne spotkania, dyskusje, leśne wycieczki itp. Pod koniec listopada zorganizował w Domu Chłopców spotkanie andrzejkowo-mikołajkowe. Akurat były to 19. urodziny Krystyny. Były gry i zabawy towarzyskie, śpiewy, a nawet tańce. Okazuje się, że już wtedy „wpadłem Krystynie w oko”, a trochę później ona mnie – i tak to się zaczęło.

W wolnym czasie konspiracyjnie spotykaliśmy się poza Laskami – w Łazienkach, w kinie, w teatrze, w kawiarni a nawet w Filharmonii. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nasza miłość może w Laskach trafić na przeszkody. Ujawniło się to już w maju 1969 roku, kiedy to Krystynie zasugerowano „zmianę” swojej postawy życiowej, gdyż ewentualnie ja miałem być kierownikiem w Domu Chłopców na miejsce odchodzącego Mariana Wójtowicza. Tak się na szczęście nie stało po moim zdecydowanym oświadczeniu, że pragnę poślubić Krystynę.

Obiektywnie rzecz biorąc, wtedy na terenie Zakładu nie było warunków mieszkaniowych dla małżeństw, ale tym się nie przejmowaliśmy.

Rodziny ustaliły datę ślubu na 27 września 1969 roku. Dostaliśmy tydzień urlopu. Ślub cywilny był w Oleśnicy, a kościelny w małym kościółku w Miliczu. Staraniem babci i cioci wesele miało miejsce w kasynie oficerskim. Na drugi dzień wyjechaliśmy w podróż poślubną do Kudowy Zdroju. Były górskie wycieczki, spacer, potańcówki w „Piekieleku” i cudowne chwile. Pamiętam, jaki byłem dumny, gdy na Mszy św. miałem przy sobie żonę Krystynę. Niestety trzeba było wracać do pracy.

W Laskach znalazł się mały pokój, tylko z umywalką, w tzw. Pawiloniku z sąsiadami w innych pokojach i wspólną łazienką. Jacy byliśmy szczęśliwi, mając tylko starą wersalkę, stary fotel, regalik z rozkładanym blatem, internatową „szwajcarską” szafę na ubrania. Moi chłopcy zrobili nam jeszcze na warsztatach dwie pufy. W tym „gniazdku” spotykaliśmy się dopiero wieczorem po pracy. Również rok po naszym ślubie urodził się Marcinek, ale w Oleśnicy, bo Krystyna pragnęła obecności swojej doświadczonej mamusi. Warunki były tam bardzo trudne, poczynawszy od starego niedostępnego szpitala, skończywszy na małym mieszkanku w bloku, w którym łącznie przebywało sześć osób, a ja tylko z doskoku.

W tym czasie w zrujnowanym pałacyku pod lasem otrzymałem mieszkanko, które składało się z kuchenki, jednego pokoju, dwóch pokoików „trumienek” ze skośnymi dachami. W jednym znajdowała się tylko umywalka z wodą koloru brązowego, a za kotarką WC. Mieszkanie ogrzewało się węglem lub drzewem, paląc w kuchence na dwie fajerki z „plecami” kaflowymi w pokoju lub grzejąc wodę i gotując różne potrawy.

Po trzech miesiącach rozłąki w takie „komfortowe” warunki musiałem sprowadzić Krystynę z Marcinkiem. Odkryło się to w noc sylwestrową 1970/71 przy bardzo silnym mrozie wśród wielkich zasp śnieżnych. Jacy znowu byliśmy szczęśliwi! Nareszcie razem. Krystyna, jako niesamowicie troskliwa mama, zabrała się za urządzenie mieszkania. Każdy dzień to było wyzwanie, ale nie narzekaliśmy, pokonując krok po kroku wszelkie trudności. Po trzech latach zaczęliśmy się starać o inne mieszkanie, tym bardziej, że „w drodze” było już drugie dziecko. Wspomnę tylko, że urlop macierzyński szybko się skończył, Krystyna musiała wrócić do pracy z ukochanymi małymi dziewczynkami, więc musieliśmy wszystko logistycznie ułożyć, korzystając czasem z pomocy opiekunki, sąsiadki z pobliskich baraków, ale Krystyna świetnie ze wszystkim sobie radziła.

Czasami przyprowadzała swoje małe dziewczynki z internatu do nas do domu, aby mogły sobie „pooglądać” dzidziusia i mieć namiastkę domu rodzinnego. W końcu, dzięki panu Antoniemu Marylskiemu, który okazał się być dalekim wujkiem Krystyny, dostaliśmy mieszkanie na parterze w tzw. Domu pana Dolańskiego. Dla nas szczyt szczęścia i luksusu – dwa pokoje, duża kuchnia, łazienka z wanną, oddzielnie WC. Wprawdzie jeden pokoik zajmowała pani Stasia, a wnękę pokoju zajmował magazyn siostry Emanueli, ale to nam nie przeszkadzało. Przyszczęśliwa Krystyna „szalała” w kuchni, korzystając z kuchenki na gaz z butli, prezentując cały swój kulinarny kunszt. Oczywiście z pasją i dobrym smakiem urządzała nasze mieszkanie, choć

wymagało to pokonywanie wielu trudności, zwłaszcza w zdobywaniu mebli. Ile ja się za nimi najeździłem w Warszawie i po okolicy.

W tym czasie w Szpitalu Czerniakowskim przyszła na świat nasza córeczka – Agnieszka. Krystyna genialnie potrafiła godzić rolę troskliwej mamusi, gospodyni domu, żony i po kolejnym urlopie macierzyńskim również wychowawczyni w Domu Dziewcząt. Bardzo sobie wzajemnie pomagaliśmy. Pracowałem już w internacie Szkoły Specjalnej, a domem zajmowaliśmy się na „zakładkę”: ja do domu, ona do pracy lub odwrotnie. Kiedy przychodziły letnie wakacje, wyjeżdżałem z moimi chłopcami z internatu na kolonie do Rabki lub Sobieszewa. Za tę pracę nie otrzymywało się zapłaty, ale istniała możliwość wspólnego wyjazdu z rodziną. Była to świetna obustronna integracja, a Krystyna zawsze spontanicznie włączała się w działanie całej kolonii. Potem urodziła się druga córeczka – Basia. Przybywało obowiązków, ale u Krystyny zawsze wszystko było zapięte na „ostatni guzik”. Ileż ona potrafiła zorganizować przyjęć i spotkań, nie tylko dla rodziny i znajomych, ale także dla swoich dziewcząt. Tu wtrączę, że całe wesele córki Agnieszki od strony kulinarnej zorganizowała zupełnie sama, piekąc wszystkie ciasta i torty.

Nasza sytuacja finansowa nie była łatwa, ale dzięki siostrze Klarze Jaroszyńskiej pracowałem dodatkowo w Domu Rekolekcyjnym jako palacz CO i czyszciciel rynien, a ksiądz prof. Jan Stępień – cudowny sąsiad z pierwszego piętra – za moje wszelkie prace w całym domu i ogrodzie, zawsze coś dorzucał. Mieliśmy też pomoc naszego Zakładu: do pewnego czasu bezpłatne służbowe obiady, a kochana siostra Alojza dokładała trochę prowiantu.

Po kolejnym powrocie do pracy Krystyna zwróciła się do ówczesnego dyrektora Ośrodka, Andrzeja Adamczyka, z propozycją utworzenia w Domu Dziewcząt kuchenki dydaktycznej, przeznaczonej do systematycznej nauki zajęć kulinarnych, opieki nad niemowlętami i nauki wielu innych czynności życiowych

dla starszych dziewcząt. Uzyskała pełne poparcie dyrektora i z wielkim zapałem zabrała się do urządzania otrzymanego lokum.

Z Instytutu Wzornictwa pozyskała bezpłatnie całe umeblowanie kuchenki. Wywalczyła lodówkę, dwie kuchenki – gazową i elektryczną – i wiele inny gadżetów kuchennych, dostosowując je dla potrzeb osób niewidomych. Oprócz tego łóżeczko, przewijak, wózek, ubranka. Ta kuchenka to było Jej królestwo, a dla dziewcząt azyl, gabinet zwierzeń i swego rodzaju terapii. Zdobywanie różnych umiejętności podnosiło rangę dziewcząt w oczach ich otoczenia, rodziców, a nawet chłopców, którzy chętnie przychodzili do pani Krysi, żeby czegoś się nauczyć, a przy okazji spotkać się ze swoimi dziewczynami.

Kuchenka zawsze była otwarta dla chętnych, dla każdego, kto chciał pobyc w kameralnym towarzystwie – taka odskocznia od życia internatowego.

Po kilku latach urodził się drugi syn – Michałek – „oczko w głowie” całej rodziny. Radość nie tylko dla rodziców, ale też starszego rodzeństwa.

W 1987 roku zostałem kierownikiem w Domu św. Maksymiliana, a do Lasek przybył ks. Jacek Ponikowski już wcześniej bardzo zaangażowany w sprawy osób niewidomych. Chcąc zaktywizować i zintegrować naszą młodzież, wpadł na genialny pomysł – oazowe spotkania z warszawską młodzieżą licealną, których ukoronowaniem miały być wspólne wakacyjne obozy-rajdy rowerowe na tandemach. Od razu razem z Krystyną weszliśmy w to. Książdz, dzięki pani Zofii Morawskiej, starał się o tandemy, ja zajmowałem się planowaniem tras rowerowych, Krystyna zajęła się wszelką aprowizacją i doradztwem kulinarnym. Nie było GPS, więc zaprojektowaną trasę, z pomocą map, trzeba było w całości objechać samochodem. Krystyna była sekretarką i notowała wszelkie nasze uwagi. Takich rajdów w różnych regionach Polski było kilka, a dwa odbyły się poza granicami: do Rzymu i Mariazelle w Austrii. Była to świetna twarda szkoła życia dla młodych

ludzi. Po powrocie z każdej takiej wyprawy czekało już na nas królewskie przyjęcie przygotowane przez Krystynę.



Krystyna z p. Zofią Morawską i Elżbietą Morawską

Nasze dzieci dorastały, rodzina powiększała się o ich mężów, żony, wnuki i prawnuka. Krystyna wszystkich obejmowała troską i miłością. Mimo ciężkiej autoimmunologicznej choroby trwającej wiele lat, w wyniku której straciła wzrok w prawym oku, a w 2018 roku przeżyła listerydowe zapalenie opon mózgowych – nigdy nie narzekała, nie skarżyła się, a swoją niesamowitą aktywnością zadziwiała otoczenie i do ostatnich chwil swego życia angażowała się we wszystko. Była wielkim oparciem dla całej rodziny, a wnuki i prawnuk Stefanek były Jej największą radością.

Kiedy 23 marca tego roku pojawiły się pierwsze niewielkie udary i dwa pobyty w szpitalu, wszyscy byliśmy przekonani, że

– jak nieraz już bywało – wróci znowu do domu. Niestety trzeci udar, według lekarzy w Szpitalu Bielańskim, nie dawał żadnej nadziei na przeżycie choćby jednej godziny. Jednak Pan Bóg pozwolił Jej jeszcze przeżyć 11 dni. Po przyjęciu Sakramentu Chorych budziła się w każdą niedzielę, a niedziela Zmartwychwstania Pańskiego była niezwykle spotkaniem wszystkich z rodziny, którzy stali przy jej łóżku. Nie mogła mówić, ale się uśmiechała, słuchała nas, ścisnęła nasze dłonie, był kontakt wzrokowy i wciąż wielka nasza nadzieja. Niestety za dwa dni nastąpiło gwałtowne pogorszenie i całkowity brak kontaktu.

We wtorek 22 kwietnia o godzinie 22.30 odeszła do Pana. Nie chciała być ciężarem dla rodziny w chorobie i starości. Zmarła w ciszy i spokoju, pożegnawszy się z nami w Niedzielę Wielkanocną. Jestem przekonany, że nad całym naszym wspólnym życiem czuwała Opatrzność Boża i teraz możemy powiedzieć za św. Pawłem, że „w dobrych zawodach wystąpiliśmy”, a tylko Ona tu na ziemi bieg ukończyła i czeka na moje przyjęcie.

29 kwietnia w kaplicy pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej w Łaskach podczas Mszy świętej pogrzebowej, której przewodniczył ks. Jacek Ponikowski, pożegnaliśmy śp. Krystynę.

ks. Jacek Ponikowski

Przed Mszą świętą

Zmartwychwstanie i zbawienie to istota naszego życia i naszej wieczności. To jest istota także naszej codzienności – wszystkich naszych spraw i nieustającego zabiegania. Dlatego tutaj jesteśmy. Dlatego ból rozstania jest opromieniony nadzieją Zmartwychwstania.



Fot. s. Fabiana Zielińska FSK

Zdając sobie sprawę z własnych win i słabości oraz by nasza modlitwa za naszą śp. Krystynę była jak najskuteczniejsza, przepróśmy najlepszego Ojca w niebie...

Homilia

W Niepołomicach, skąd przyjechałem, jest sanktuarium św. Karola Boromeusza – biskupa i kardynała. Kiedy wyjeżdżał w ramach wizytacji do podległej mu parafii, zawołał malarza i powiedział: namaluj i umieść nad drzwiami wejściowymi do mojego domu obraz przedstawiający śmierć.

Po dłuższym pobycie wizytacyjnym wrócił i stanął przestraszony przed drzwiami swojego domu, gdyż tam była namalowana śmierć, ale w sposób straszny, przedstawiający jakąś odrażającą postać, która siłą ciągnęła opierających się ludzi do siebie. Zawołał malarza i powiedział: zdejmij to, zamaż, podrzyj, wyrzuć! Ty mi śmierć namaluj taką, która będzie piękną osobą, która będzie z wyciągniętymi rękami przygarniała, przytulała z wielką radością i z wielką tkliwością tych wszystkich, których do siebie chce powołać. Tak mi śmierć namaluj.

Te niewiasty, o których przed chwilą przeczytałem w Ewangelii, spotkały Chrystusa Zmartwychwstałego i objęły go za nogi, oddając Mu pokłon. To jest wyraz największej Miłości. A Pan Jezus powiedział do nich: Witajcie!

To jest śmierć, która spotkała świętej pamięci Krystynę. Przecież ona całe swoje życie klękała przed Panem Jezusem. Tyle razy do Niego mówiła, wiele razy Go słuchała i zapraszała Go do wszystkich swoich miłości.

Rok 1969. Ślub z Krystianem. To pierwsza jej miłość. 56 lat wspólnego życia. A potem Marcin, Agnieszka, Barbara, Michał. To ich dzieci. To następne miłości. A potem biegły lata, dzieci dorastały, zawierały związki małżeńskie. I to były kolejne miłości. A w konsekwencji kochane wnuki: Kacper, Dominik, Mikołaj, Marta, Maria, Jagna, Filip, Wojtek, Ewa, Emilka. I ostatnio prawnuczek – Stefanek. To kolejna miłość.

Bóg jest Miłością. To jest najpiękniejsza definicja, która oddaje istotę Pana Boga. Mówi się o tym przede wszystkim na ślubach, ale dzisiaj też to trzeba powiedzieć: Bóg jest Miłością. I Miłość Krystyny zakorzeniona w Bogu rozlewała się na swoich Bliskich.

Ale była jeszcze jedna jej wielka Miłość: Dzieło Lasek. Zaczęła tu pracować w 1968 roku. Najpierw jako wychowawczyni w internacie. A potem przez bardzo długie lata prowadziła w domu Dziewcząt kuchenkę. Powiedziałem, że zaczęła pracować, ale to niedobre słowo. Ona tu nie pracowała. Trzeba byłoby zapytać te dziesiątki i setki dziewcząt: dlaczego z tak wielką otwartością i chęcią przychodziły do kuchenki? Dlaczego tak bardzo chciały tam być razem – jak mówiły – z Panią Krysią. Szły nie jak do pracującej instruktorki, ale niemal jak do swojej matki; bo wypracowała coś, o czym mogę powiedzieć także i z perspektywy lat i wieku, co było czymś najcenniejszym: dar zaufania. Dziewczęta miały do niej zaufanie. Potrafiły otworzyć swoje serce, bo czuły i wiedziały, wręcz były pewne, że tam jest Miłość.

Potem biegły lata i był ciąg dalszy; Ta matczyna relacja była wielokrotnie podtrzymywana – były absolwentki – gdy szły już w swoje dorosłe życie. A dla niektórych z nich była jak kochająca Babcia, wtedy, gdy swoim niewidomym uczennicom pokazywała, jak pomagać i jak opiekować się ich niemowlętami.

Matka Czacka sto lat temu napisała następujący tekst: „Podstawą życia w Laskach musi być Miłość – Miłość Boga i bliźniego. Miłość nadprzyrodzona, której towarzyszy Mądrość. Miłość, która wszystkich z sobą łączy w Prawdzie, w życzliwości, sprawiedliwości i dobroci. Miłość, która widzi istotną wartość człowieka, nie zważając na usterki lub drobne śmieszności. Miłość, która potrafi karcić, gdy tego zachodzi potrzeba, mając na względzie dobro osoby”.

Nie wiem, czy śp. Krystyna знаła ten tekst, ale wiem; więcej niż wiem – jestem tego pewien – że według tych wartości żyła. To były jej miłości. Te wszystkie miłości: do męża, do dzieci, do wnuków, do niewidomych – a przede wszystkim miłość do Pana Boga, z której te wszystkie wcześniejsze miłości wypływały, brały swój początek. Jestem pewien, że te miłości to dla śp. Krystyny przepustka do Nieba. A o to przecież chodzi. Bo każdy z nas kiedyś będzie musiał to ziemskie miejsce opuścić. A chodzi o to, żeby szedł z przepustką do Nieba. Te jej miłości z całą pewnością taką przepustką są.

To jest również Jej testament zostawiony Bliskim. To jest również Jej testament zostawiony Laskom, które teraz są inne, niż wtedy. Gdy śp. Krystyna zaczynała tutaj pracować, i nawet inne, gdy już potem przez wiele lat służyła Laskom; bo pewnie musiały być inne. Ale Miłość się nie zmienia, I oby się nie zmieniała.

Mimo że to jest zły moment, ale jednak chcę to powiedzieć, że tego właśnie życzę Tobie Krystianie i wszystkim Dzieciom, wszystkim Bliskim z Rodziny, wszystkim Niewidomym Wychowankom i wszystkim szanownym Siostram; Miłość się nie zmienia. I od nas zależy, aby się nie zmieniała. Myślę, że to jest testament tej, która potrafiła żyć Miłością.

NEKROLOGI

**9 marca wieku 74 lat
po ciężkiej chorobie nowotworowej zmarł**

Krzysztof Kaczmarek.

Krzysztof Kaczmarek od wielu lat był dobrodziejem Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi i hojnym darczyńcą Zgromadzenia. 40 lat, aż do przejścia na emeryturę, pracował w Narodowym Banku Polskim. Zawsze służył radą i pomocą.



Zapamiętamy go najbardziej z Domu Rekolekcyjnego, gdzie witał wszystkich z serdecznym uśmiechem. Pomaganie potrzebującym było trwałym elementem jego działań. Był człowiekiem Kościoła. Angażował się w życie swojej parafii św. Łukasza Ewangelisty w Warszawie, gdzie był członkiem parafialnej Caritas. Cechowała go wielka życzliwość, wrażliwość, łatwość nawiązywania relacji, które podtrzymywał.

Trwałość tych więzi można było zobaczyć w ostatniej chorobie, kiedy to wielu przyjaciół z oddaniem spieszyło, by nieść mu pomoc i wsparcie.

18 marca pożegnaliśmy p. Krzysztofa w kościele św. Karola na Powązkach Wojskowych, gdzie odprawiona była Msza św. pogrzebowa.

* * *

20 marca w wieku 83 lat zmarła

śp. Zofia Szlubowska – mama s. Gabrieli



Fot. s. Fabiana Zielińska FSK

W ostatnich tygodniach stan śp. Zofii bardzo szybko się pogarszał. Po ostatnim pobycie w szpitalu została przyjęta do hospicjum Caritas Archidiecezji Warszawskiej na Krakowskim Przedmieściu. Odeszła w nocy. Bardzo chciała na urodziny –

22 marca – być już TAM i Pan ją wysłuchał. Msza św. pogrzebowa sprawowana była 28 marca w piątek o godz. 12:30 w kościele św. Marcina. Przewodniczył jej ks. Sławomir Opaliński, a homilię wygłosił ks. Andrzej Gałka. Wśród koncelebransów byli kapłani z Piwnej: ks. Jan i ks. Andrzej, a także proboszcz parafii św. Łukasza Ewangelisty – rodzinnej parafii s. Gabrieli. Oprócz wspólnoty piwniańskiej licznie zgromadziły się siostry z Lasek, Żułowa i Rabki, nasi świeccy współpracownicy oraz krewni i przyjaciele śp. Zofii. Pochówek odbył się na cmentarzu prawosławnym w kwaterze katolickiej na Woli.

* * *

24 marca zmarł we Wrocławiu

Tadeusz Rottenberg – brat Siostry Marii Krystyny

* * *

**16 kwietnia w kościele parafialnym św. Franciszka
w Izabelinie odbył się pogrzeb**

śp. Zofii Fotek

Mszy św. przewodniczył ks. Sławomir Opaliński – rektor z kościoła św. Marcina, a homilię wygłosił ks. Jan Wojciechowski.

Zofia to Mama – p. Karola, przyjaciela środowiska Lasek, który od wielu lat z oddaniem cierpliwie służy wszystkim, którzy potrzebują pomocy w zakresie obsługi komputerów

* * *

INNE WYDARZENIA

LASKI – WARSZAWA

MARZEC

- 1.03.** Delegacja sióstr z Lasek uczestniczyła w Katedrze św. Floriana, o godz. 11:00, we Mszy św. i pogrzebie śp. bp Kazimierza Romaniuka.
W tym samym dniu, w kościele św. Franciszka z Asyżu w Izabelinie, o godz. 12:00, uczestniczyliśmy we Mszy św. i pogrzebie śp. Jana Skrobola-Tarczałowskiego, byłego wieloletniego kierownika internatu chłopców w Laskach. Zmarł w wieku 71 lat. W koncelebrze był ks. Rektor Marek Gątarz.
- 1-2.03.** Dwa dni rekolekcji przeżywali Skauci Europy z 7 Gromady Warszawskiej (22 osoby), grupa chłopców „Wilczki” z opiekunami byli bardzo wdzięczni za ten czas spotkania z Bogiem, za możliwość realizowania zadań harcerskich na naszym terenie, za wspiane posiłki, obiady.
- 04.03.** Podczas Mszy św. modliliśmy się, a następnie składaliśmy życzenia imieninowe ks. Kazimierzowi Olszewskiemu, który wszystkich gości przyjmował na słodkim poczęstunku w Sali kominkowej w Domu Rekolekcyjnym oraz w swoim mieszkaniu.
- 6.03.** W kościele na warszawskiej Chomiczówce, delegacja sióstr wraz z s. Samuelą uczestniczyła w pogrzebie śp. Krystyny Saduł, młodszej siostry s. Samuela. Mszę św. koncelebrowało 7 kapłanów, w tym siostrzeniec s. Samuela. Pani Krystyna bardzo aktywnie uczestniczyła

w życiu parafii, była między innymi członkinią Legionu Maryi i Róż różańcowych.

- 7-8.03.** W tych dniach gościliśmy pielgrzymów z Warszawy, żonę Ambasadora Rumunii z placówki w Polsce, 15 osobową grupę z PTTK i pielgrzymów z Lublina.
- 7-9.03.** W Domu Rekolekcyjnym weekendowe rekolekcje wielkopostne „Pielgrzymi Nadziei” prowadzone przez ks. Rektora Marka Gątarza..
- 8.03.** W kościele Ewangelicko-Reformowanym w Warszawie odbyły się uroczystości pogrzebowe śp. Zdzisława Trandy – biskupa seniora. Miał 99 lat. W pożegnaniu śp. ks. Biskupa wzięła udział s. Radosława.
W kościele św. Marcina w godz. od 16:00 do 17:00 trwało czuwanie modlitewne w I rocznicę śmierci Stefka Rudzińskiego, który zginął tragicznie na stoku narciarskim. Modlili się członkowie KIK-u i przyjaciele rodziców Stefka.
- 9.03.** Na potrzeby służby niewidomym na Ukrainie, przed laskowską kaplicą zorganizowany był kiermasz z wyrobami przysłanymi z Ukrainy.
- 12.03.** W bazylice Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela, podczas Mszy św. o godz. 19:00 miała miejsce uroczysta inauguracja obchodów 500. rocznicy sprowadzenia Cudownego Krzyża Baryczków do Warszawy. Mszy świętej z udziałem Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczył abp Tadeusz Wojda, a homilię wygłosił bp Romuald Kamiński.
- 13.03.** W Świątyni Opatrzności Bożej sprawowana była Msza św. w intencji Ojca Świętego Franciszka w 12. rocznicę wyboru na papieża. W Eucharystii uczestniczył Episkopat Polski. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił abp Adrian Galbas.

- 14-16.03.** Mieszkanki II piętra Klasztoru MB Pocieszenia wraz z s. Agatą, s. Radosławą i ks. Sławomirem udali się do Sobieszewa na wyjazd integracyjny.
- 14-16.03.** W kaplicy MB Anielskiej odbywały się rekolekcje wielkopostne dla Pracowników i Przyjaciół Lasek. Również w ten weekend swoje podstawowe rekolekcje przeżywały małżeństwa - 17 par – ze Wspólnoty „Spotkania małżeńskie”; odpowiedzialnymi byli Anna i Włodzimierz Włodarczykowie. Celem spotkań było pogłębianie relacji z drugim człowiekiem i z Bogiem.
- 17-21.03.** Na zaproszenie O. Piotra Lipińskiego, filipina, s. Kamila i s. Margerita prowadziły rekolekcje wielkopostne zatytułowane „Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu” dla dwóch szkół podstawowych z klas 1-8, w Grodzisku Wielkopolskim.
- 19.03.** Uroczystość św. Józefa. Msza św. o godz. 8.00 w Kaplicy MB Anielskiej odprawiona była w intencji p. Józefa Plachy, a po niej złożyłyśmy życzenia Bożego błogosławieństwa i wszelkich potrzebnych łask na dalsze lata w służeniu w Dziele Lasek.
W tym samym dniu na sali Domu św. Franciszka dziękowałyśmy p. Jurkowi Walkowiakowi – kierowcy – za 25 lat pracy, za wytrwałość, cierpliwość, ofiarność i gotowość służby o każdej porze dnia i nocy – czy to w Polsce, czy na Ukrainie. Niech Bóg Błogosławi na kolejne 25 lat.
- 20-22.03.** W tych dniach muzeum zwiedzali pielgrzymi z Rygi, ze szkoły średniej dla niewidomych oraz grupa studentów UKSW.
- 21-23.03.** W Domu Rekolekcyjnym swoje rekolekcje przeżywali moderatorzy Wspólnoty „Małżeńskie Drogi”, uczestniczyły 44 osoby, z kapłańską służbą dwóch księży Jezuitów.

- 24.03.** S. Miriam z s. Darią i s. Marią uczestniczyły w jubileuszowej 25 Finałowej Gali „Albertiany” w Krakowie w Teatrze im. Juliusza Słowackiego.
- 24-26.03.** S. Radosława i s. Margerita prowadziły rekolekcje pod hasłem: „Zamknij oczy, otwórz serce”, dla dwóch szkół podstawowych z terenu parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus na Tamce, gdzie proboszczem jest ks. Mirosław Kreczmański.
- 25.03.** W Uroczystość Zwiastowania Pańskiego Parafia Matki Bożej Królowej Meksyku w Laskach obchodziła 25-lecie konsekracji kościoła. W uroczystej Mszy św. o 18:30 wzięła udział liczna delegacja Sióstr, ks. Rektor Marek Gątarz, nasz senior Ks. Kazimierz Olszewski. Mszy św. przewodniczył ks. bp Piotr Jarecki. Podczas Mszy św. bp Piotr Jarecki udzielił Sakramentu Bierzmowania 12 osobom, a grupa parafian odnowiła przyrzeczenia adopcji duchowej dziecka poczętego. Pod koniec Mszy św. podziękowano ks. Romanowi Ołtarzewskiemu, który jako pierwszy załatwiał sprawy placu pod budowę i dokonał jego poświęcenia w grudniu 1982 r., wspomniano też pierwszego Proboszcza i budowniczego kościoła nieżyjącego już ks. Józefa Buchajewicza.
- 26.03.** Wieczorne spotkanie modlitewne Wspólnoty Taizé w kościele św. Marcina.
- 28-30.03.** Rekolekcje dla trzech grup; Pierwsza to Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym „Pokrzepienie” z Parafii św. Jana Kantego pod opieką ks. Grzegorza Ostrowskiego (34 osoby). Drugą grupę stanowiła młodzież Oaza Modlitwy z Legionowa Parafia Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (12 osób), temat rekolekcji – „Miłość przez służbę”. Trzecia grupa to 6 osób ze Wspólnoty Emmanuel – Dziewice Konsekwowane.

Dziękując, Siostry napisały: Bóg z nami tu i teraz, Bóg tu i teraz w Laskach.

- 29.03.** W kościele św. Marcina wielkopostny dzień skupienia dla osób z dysfunkcją wzroku. Pierwszą konferencję wygłosił ks. Rektor Sławomir, a resztę dnia poprowadził ks. Karol Oparcik z parafii Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie.
- 30.03.** W kościele św. Marcina rozpoczęły się rekolekcje wielkopostne – Zmaganie z wolą Bożą. Rekolekcje dla zmęczonych. Głosił je ks. Marek Dobrzeniecki, z młodego pokolenia profesorów Akademii Katolickiej.

KWIECIEŃ

- 2.04.** 20. Rocznica śmierci św. Jana Pawła II. W archikatedrze św. Jana Chrzciciela o godz. 19:00 sprawowana była Eucharystia, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp Michał Janocha. Podzielił się wspomnieniami sprzed 20 lat, gdy na ulicach pojawiały się tłumy ludzi i rzędy zniczy, a przypadkowo spotkana dziewczyna powiedziała: „proszę księdza, niebo się z ziemią spotyka”. W dalszej części homilii oddał głos Karolowi Wojtyła, przytaczając jego poezje i teksty, poczynawszy od wiersza, który napisał jeszcze jako kleryk w 1944 r. aż do „Tryptyku rzymskiego”. Po Mszy św. odbył się koncert Chóru i Orkiestry im. św. Jana Pawła II, pod batutą Zofii Borkowskiej i wybrzmiało Oratorium „14 encyklik”. Po koncercie krótkie słowo do obecnych w Katedrze wygłosił abp Adrian Galbas. O 21.37 wszyscy zgromadzeni zaśpiewali wspólnie „Abba Ojcze” i „Barkę”.
- 3.04.** W kościele św. Marcina swoją Mszę św. mieli uczniowie Mikroszkoły z Lasek z ks. Waldemarem Kluzem.

- 4.04.** S. Emmanuela wyruszyła z niewidomymi paniami na Warsztaty Muzyczne do Rabki. Powrót zaplanowany jest na 6 kwietnia.
- 4-6.04.** Rekolekcje Wielkopostne dla osób z dysfunkcją wzroku i słuchu, prowadzone przez Duszpasterstwo Niewidomych pod kierunkiem s. Radosławy i ks. Rektora Sławomira Opalińskiego. Uczestniczyło 38 osób i 7 wolontariuszy. Adoracja, konferencje, czas spowiedzi pomagały na przygotowanie się do głębszego przeżycia Zmartwychwstania Pańskiego.
- 6-08.04.** W tych dniach przybyli do Lasek pielgrzymi z Warszawy, wspólnota neokatechumenalna, studenci UKSW, seminarzyści z Ołtarzewa, nasi uczniowie z Liceum i Technikum. Miałśmy też gości zagranicznych z Rwandy, Konga, Włoch, Niemiec, Szwecji, Norwegii i USA.
- 11.04.** O godz. 15:00 liczna grupa osób uczestniczyła w Laskowskiej Drodze Krzyżowej, która rozpoczęła się na Cmentarzu, następnie stacje były na terenie Centrali. Rozważania przygotowali pracownicy. Krzyż nieśli kolejno: pracownicy, młodzież, nauczyciele, dzieci, wychowawcy oraz siostry. Zakończenie z błogosławieństwem relikwiami Krzyża świętego miało miejsce przy kaplicy MB Anielskiej.
- 11-13.04.** W Domu św. Elżbiety, s. Kamila wraz z ks. Tomaszem Bekiem, poprowadzili rekolekcje weekendowe dla dziesięciu kobiet rozeznających swoją drogę życia.
- 11- 13.04.** W Domu Rekolekcyjnym swoje rekolekcje przeżywała grupa Tertio Millenio. Nauki głosił o. Gawęł Włodarczyk OP. Tradycyjnie już odbyło się spotkanie w domu p. Krzysztofa Zanussiego. Dla chętnych – mecz piłki nożnej na stadionie laskowskim, spotkanie w Zakątku i zwiedzenie Ekspozycji bł. Matki Elżbiety. Uczestnicy wysłuchali dwóch wykładów: dr Darii

Chibner o prawicowej kulturze, p. Mateusza Ciasnocha – o ewangelicznym, ekologicznym i nowoczesnym rolnictwie.

Mszą Świętą Wieczerzy Pańskiej rozpoczęliśmy w całym Kościele Święty Czas Triduum.

- 18.04.** Kontynuując tradycję poprzedników, którzy w Wielki Piątek przyjeżdżali do Lasek, również abp Adrian Galbas przybył z wizytą do Lasek. Po powitaniu na parkingu przez Matkę Judytę i naszych księży, Arcybiskup przeszedł do kaplicy na modlitwę Koronką do Bożego Miłosierdzia przy Grobie Pańskim. Na Sali Domu św. Franciszka odbyło się spotkanie z siostrami, współpracownikami, niewidomymi. Ks. Arcybiskup podzielił się refleksją na temat znaczenia Roku Świętego i nakreślił zasięg współczesnych problemów i zadań jakie stoją przed Kościołem. Abp Adrian spotkał się też w tym dniu z Siostrami w Domu św. Rafała, które udzieliły Pasterzowi kilka „bezcennych wskazówek dotyczących życia duchowego” ☺. Spotkanie upłynęło w serdecznej, bliskiej atmosferze, a ks. Arcybiskup dał się poznać jako człowiek, któremu „starość i słabość ludzka” są dobrze znane.

O godz. 15:00 sprawowana była w kościele św. Marcina Liturgia Męki Pańskiej w której uczestniczyły też nasze Siostry z Indii. Na adoracji trwałyśmy przez całą noc.

Opis przy Grobie Pańskim: *W Roku Jubileuszowym zostaliśmy zaproszeni przez papieża Franciszka do bycia Pielgrzymami Nadziei, do wyruszenia w drogę, do przekraczania barier, do otwierania zamkniętych drzwi. Celem jest SPOTKANIE z samym sobą, z moim bliźnim, z Bogiem, z Jezusem Chrystusem, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie.*

Zostaliśmy zaproszeni, by powracać do DOMU, do Kościoła, do życia wiara... Przyłączysz się?... Kościół św. Marcina, Pascha 2025.



Z racji trwającego Roku Jubileuszowego „Drzwi Święte” po rozmontowaniu Grobu pozostały w nawie bocznej kościoła (gdzie kiedyś była Łódź Piotrowa). Przy tej okazji warto wspomnieć, że zostały one wykonane i подарowane nam przez Państwa Dorotę i Andrzeja z Warszawy.

O 20:00 przy kościele św. Anny rozpoczęła się Centralna Droga Krzyżowa, której przewodniczył abp Adrian Galbas. Od pierwszych kroków, uczestnikom nabożeństwa towarzyszyły obfite strugi deszczu i tak było, aż do ostatniej stacji.

W Niedzielę Zmartwychwstania papież Franciszek udzielił z loży Bazyliki św. Piotra błogosławieństwa

„Urbi et Orbi” i pozdrawiając licznie zgromadzonych wiernych. objechał w papamobile Plac św. Piotra.



- 21.04.** W Poniedziałek Wielkanocny dotarła do nas informacja o śmierci papieża Franciszka: „Najdrożsi bracia i siostry, z głębokim bólem muszę ogłosić śmierć naszego Ojca Świętego Franciszka. O godzinie 7:35 tego ranka biskup Rzymu Franciszek powrócił do Domu Ojca” – powiedział kard. Farrell. Z wdzięcznością za jego przykład prawdziwego ucznia Pana Jezusa powierzamy duszę Papieża nieskończonej miłosiernej miłości Trójjedyne Boga.
- 24.04.** Ośrodek Wsparcia i Testów odwiedzili pracownicy Centrum Informacyjno-Doradczego dla Osób z Nie-

pełnosprawnością (CIDON) Oddziału Mazowieckiego Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.



Przedstawiliśmy zasady funkcjonowania OWiT Laski. Zaprezentowaliśmy część sprzętu, jaki jest aktualnie wykorzystywany i ten, który właśnie nabywamy. Nasze zasoby rosną i niebawem pojawi się na stronie OWiT Laski nowa, uzupełniona lista sprzętów. Zajrzeliśmy na aktualnie trwającą konsultację dla osoby głuchoniewidomej. Na koniec omówiliśmy ramy ścisłej współpracy i plany na najbliższy czas.

Na zdjęciach pracownicy CIDONu i OWiT Laski podczas dyskusji, prezentacji urządzeń i na wspólnym zdjęciu w pomieszczeniach OWiT Laski.

- 25.04.** W kaplicy MB Anielskiej podczas porannej Mszy św. modliliśmy się w intencji solenizantów dnia ks. Marka Gątarza i ks. Waldemara Kluza. Matka Judyta złożyła solenizantom życzenia, a przez cały dzień ks. Marek przyjmował gości na słodki poczęstunek w Domu Rekolekcyjnym.

- 26.04.** O godz. 10:00 za pośrednictwem mediów łączyliśmy się z Watykanem, uczestnicząc w pogrzebie papieża Franciszka.
- 27.04.** Niedzielną Eucharystia sprawowana z racji Niedzieli Niewidomych w kościele św. Marcina była tym razem połączona z piękną uroczystością I Komunii Świętej Zosi Faderewskiej.

MAJ

- 15.05.** Dział ds. Absolwentów podzielił się wiedzą o miejscach, które pracując w Towarzystwie Opieki nad Ociemniałymi, mijamy na co dzień. Oprawdziliśmy po części laskowskich ścieżek uczestników wycieczki z Koła Polskiego Związku Niewidomych w Wałbrzychu. Zapoznali się oni z historią między innymi: Ronda Łez, głazem przy trzech dębach z wkopaną kapsułą czasu, Domem Przyjaciół Niewidomych, popiersiami p. Henryka Ruszczyca i p. Zygmunta Serafinowicza, powstającym ogrodem zmysłów z ławeczką p. Zofii Morawskiej. Podróż zakończyliśmy na alei lipowej. Zachęciliśmy do ponownego przyjazdu, by poznać północną część terenu oraz udać się na Górę Ojca.
- 22-23.05.** Druga edycja Dni Dostępności w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Mazowieckiego w Warszawie. Pracownicy urzędu sprawdzali, z czym na co dzień mierzą się osoby z niepełnosprawnościami oraz dowiedzieli się, jakie usprawnienia ułatwiają im życie. OWiT z Lasek wziął udział w tym wydarzeniu i zaprezentował technologie wspomagające dla osób z niepełnosprawnościami wzroku, słuchu, kończyn górnych, w tym komunikację alternatywną. Zaproszenie do udziału otrzymaliśmy od Fundacji Per

Aspera z siedzibą w Krakowie, która działa na rzecz wszechstronnego rozwoju społecznego w szczególności poprzez promowanie wykorzystania nowoczesnych technologii w nauce, edukacji i kulturze, wspieranie ochrony dziedzictwa narodowego, sztuki, oświaty, wychowania oraz promocję ekologii i ochrony przyrody, kultury fizycznej i sportu, zdrowia i opieki socjalnej, a także wszelkich form aktywności zmierzających do poprawy jakości życia obywateli, podniesienia poziomu cywilizacyjnego i rozwoju idei społeczeństwa obywatelskiego. Każdy mógł przyjść, porozmawiać i otrzymać kontakt do OWiT w celu poszerzenia wiedzy w danej dziedzinie.

ŻUŁÓW – WSPÓLNOTA BŁ. STEFANA WYSZYŃSKIEGO

MARZEC

- 7.03.** Poprzedzając Dzień Kobiet, panowie pracujący w Ośrodku na czele p. Dyrektorem Tomaszem Stafijowskim obdarowali wszystkie Mieszkanki i pracownice kwiatami.



A w przypadającym za kilka dni „Dniu Mężczyzn” nasze mieszkanki pracownice uczciły Panów śpiewem i drobnymi upominkami.

- 11.03.** Do kina w Krasnymstawie na film pt. „Serce Ojca” wyjechała grupa Mieszkanek z przewodnikami – Siostry i Panie.
- 19.03.** Na Mszy św. o godz. 7:00 Wspólnota sióstr modliła się w intencjach s. Józefy – Solenizantki, a o godz. 10:15 na Mszy św. modliły się Mieszkanki Domu Nadziei, Pracownicy i Uczestnicy WTZ oraz Klubu Seniora. Po Mszy św. wszyscy spotkali się w świetlicy Domu na życzeniach i przedstawieniu wykonanym przez Amatorski Teatr im. Karola Wojtyły pt. „Ku Czci Świętego Józefa”.



- 27.03** Na Mszy św. o godz. 10:30 modliliśmy się w int. p. Ani Raczkowskiej i p. Halinki Skubisz, które przechodzą na emeryturę. Po Mszy św. na holu przed Kaplicą Mieszkanek i Uczestnicy WTZ, Siostry dziękowali Paniom za lata pracy w Domu Nadziei i w WTZ.

KWIECIEŃ

- 3-6.04.** Panie z Chóru wyjechały na kilka dni do Rabki na Warsztaty Muzyczne, które odbywały się pod kierunkiem s. Dolores. Jako przewodniczki pojechały: s. Józefa i p. Danusia Bałka – Kozłowska. Oprócz śpiewu, uczestniczyłyśmy w Drodze Krzyżowej Góralskiej. Był też wyjazd na Bachledówkę do Sanktuarium bł. Stefana Wyszyńskiego oraz nawiedzenie Matki Bożej Ludźmierskiej.
- 7-9.04.** Rekolekcje Wielkopostne dla Mieszkanek, Uczestników WTZ i Klubu Seniora oraz chętnych sąsiadów – prowadził ks. Albert Szustak z diecezji praskiej w Warszawie. W drugim Dniu Rekolekcji już tradycyjnie była konferencja dla Pracowników.
- 9.04.** W Parafii w Kraśniczynie o godz. 11:00 odbył się pogrzeb Mamy ks. Andrzeja Krasowskiego śp. Marianny Krasowskiej, która zmarła w szpitalu w Łęcznej w wieku 88 lat.
- 15-17.04.** Do Żułowa przyjechały Siostry z Indii – s. Marina, s. Olivia, s. Clarissa, s. Lucy, s. Rachel, i s. Virginia z s. Sarą służącą im jako tłumaczka i p. Jurkiem – kierowcą. Siostry spotkały się z Mieszkankami na poszczególnych Skrzydłach, odwiedziły WTZ, gdzie zapoznały się z metodami pracy, były nad źródłem, spotkały się na indyjskim podwieczorku z Mieszkankami w świetlicy Domu Nadziei. Dla sióstr w refektarzu przygotowały kolację z produktów przywiezionych z Indii. Wizyta była dla nas wszystkich wyjątkowym wydarzeniem, pełnym radości, wzruszeń i inspiracji. Dziękujemy Siostrze za ciepło, obecność oraz słowa wsparcia i otuchy. Takie spotkania pokazują, jak wiele możemy się od siebie nauczyć i jak ważna jest obecność drugiego człowieka.



Święta Wielkanocne spędzaliśmy już tradycyjnie przy wspólnym stole z naszymi Paniami, Księżmami i nielicznymi w tym roku Gośćmi.

W drugi Dzień Świąt – Na obiad zostali zaproszeni Strażacy, którzy – by zadośćuczynić tradycji lanego poniedziałku – symbolicznie oblewali wodą uczestników zgromadzonych przy wspólnym stole świątecznym, sprawiając tym wiele radości naszym Mieszkancom.

- 26.04.** Uczestniczyłyśmy w pogrzebie ojca świętego Franciszka transmitowanym przez telewizję.

SOBIESZEWO – WSPÓLNOTA MB. GWIAZDY MORZA

MARZEC

- 21.03.** W Przedszkolu czas pożegnania zimy i poszukiwania Pani Wiosny!



KWIECIEŃ

ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE – uczestniczyliśmy w liturgii sprawowanej w kościele parafialnym Matki Bożej Saletyńskiej w Sobieszewie. Liturgia Wigilii Paschalnej (podczas której s. Olga śpiewała jeden z psalmów) zakończona była procesją rezurekcyjną. Na śniadanie wielkanocne zaproszony był ks. kapelan Paweł Janaszekiewicz.

21.04. w drugi dzień świąt wyruszyliśmy w Pielgrzymkę Nadziei do Krynicy Morskiej.

W Stegnie w zabytkowym kościele z XVII w. pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa modliliśmy się o powołania do naszego Zgromadzenia.

22-24.04. Gościliśmy w naszej wspólnotcie Siostry z Indii. W dniu przyjazdu po obiedzie, siostry zaprezentowały tańce z różnych stanów Indii, a następnego dnia przygotowały słodki podwieczorek.

W czasie Mszy św. siostry aktywnie włączały się

w śpiew. W Przedszkolu sr. Clarissa, sr. Lucy, sr. Marina, sr. Olivia, sr. Rachel i sr. Virginia miały przez dwa dni szkolenia z rehabilitantami Wczesnego Wspomagania oraz spotkanie z dziećmi, podczas którego zaprezentowały śpiew, taniec oraz smaki Indii.



RABKA – WSPÓLNOTA ŚW. TERESKI

MARZEC

7.03. Wychowankowie internatu uczestniczyli w wernisażu wystawy pt. „Ptaki odleciały” Wiktora Zwolskiego – malarza ukraińskiego. Wystawa mieści się w willi „Pod Aniołem”.

Artysta często jest gościem naszego Ośrodka. Z ogromnym zainteresowaniem oglądaliśmy obrazy, zwracając uwagę na tematykę, kolorystykę i nastrój, jaki oddają.

8.03. Ks. Andrzej Gałka poprowadził w naszej kaplicy wielkopostny dzień skupienia dla wszystkich pracowników Ośrodka.

12-13.03. Rekolekcje Wielkopostne w naszym Ośrodku. Temat: „Czyste Serce” rozwinął ks. Szymon Janiczek. Był to wyjątkowy czas, modlitwy, adoracji i spowiedzi oraz

słuchania, co to znaczy mieć „czyste serce” i jak być bliżej Boga. Refleksje rekolekcyjne zostały utrwalone poprzez wspólne tworzenie w klasach prac plastycznych.

- 28-30.03.** Uczniowie naszego Ośrodka byli w Bydgoszczy w szkole dla Niewidomych. Brali udział w zawodach sportowych na ergometrach wioślarskich.

KWIECIEŃ

- 1.04.** W przeddzień 20. rocznicy śmierci Ojca św. Jana Pawła II, młodzież z naszego Ośrodka wraz z wychowawcami i siostrami byli w Rabie Wyżnej w kościele na koncercie pt. *Teraz Wy przyszliście do mnie*. Wystąpili znani artyści oraz bp Antoni Długosz i zaśpiewali przepiękne pieśni, które przypomniały nam pontyfikat Jana Pawła II.
- 4-6.04.** Odbłyły się w naszym domu warsztaty muzyczne, które poprowadziła s. Dolores. W warsztatach uczestniczyło kilka Pań z Żułowa wraz z s. Józefą i opiekunkami, s. Damiana i kilka Pań z Duszpasterstwa Niewidomych, które przyjechały z s. Emmanuela. Uwieńczeniem muzycznej pracy warsztatowej była wspólna modlitwa uwielbienia i niedzielna Msza św. z oprawą muzyczną przygotowaną przez uczestników warsztatów.
- 13.04.** W Niedzielę Palmową rozpoczęliśmy Wielki Tydzień – czas refleksji i przygotowania do Zmartwychwstania Pańskiego. Przed kaplicą poświęciliśmy palmy i w uroczystej procesji przeszliśmy do kaplicy. Uczniowie trzymali w dłoniach kolorowe palmy, które przypominały o radości z przyjścia Chrystusa do Jerozolimy. Po Mszy świętej delegacja z naszego Ośrodka udała

się pod Muzeum Orkana w Rabce-Zdroju, gdzie odbywał się 65. Konkurs Palm Wielkanocnych. Konkurs ten, rokrocznie organizowany przez Muzeum Orkana, jest jednym z najstarszych tego typu wydarzeń w Polsce. Kolorowe, ręcznie wykonane palmy – od tych najmniejszych po imponujące, kilkumetrowe – przyciągnęły tłumy mieszkańców i turystów. Nasza palma, którą wykonały dziewczęta w internacie wraz z wychowawczyniami zdobyła III miejsce w kategorii Palma Współczesna. Wszyscy bardzo cieszyliśmy się z tego wyróżnienia.

STYPENDIUM IM. CZESŁAWA KURKA



Tych z nas, dla których pamięć o p. Czesławie Kurku jest ważna,
a pragną wesprzeć młodych niewidomych pianistów
uczących się w laskowskiej Szkole Muzycznej,
prosimy o przekazanie finansowego wsparcia dla
Funduszu Stypendialnego im. Czesława Kurka.

Można to zrobić wpłacając dowolną kwotę na konto Towarzystwa:

02 1140 1010 0000 4399 5800 1002

z dopiskiem: **STYPENDIUM CZESŁAWA KURKA**

lub w Kasie Towarzystwa.

W imieniu Rady Funduszu –

Stanisław A. Badeński

Kwotę można odpisać jako darowiznę od dochodu.

INNE WYDARZENIA przygotowała **Anna Pawełczak-Gedyk** na podstawie „Karty z życia Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża”, redagowanej przez **siostę Leonę Czech FSK**.

Warunki prenumeraty czasopisma „Laski” na cały rok

Prosimy o przekazanie na adres:

**Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach,
Laski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin**

– kwotę 60 zł (sześćdziesięciu złotych)

z koniecznym zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

lub na konto:

PKO BP S.A. II O/Warszawa

Nr 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289

również z zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

(w miejscu: rodzaj zobowiązania – na odcinku
przeznaczonym dla posiadacza rachunku)

Redakcja

Lista Ofiarodawców na czasopismo „Laski” – na 2025 rok

Helena Adamczyk, Ludwika Amber, Irena i Antoni Belchowie,
Maria Burczyńska, Bożena Cierzyńska,
Stefania i Wacław Czyżycy, ks. Stanisław Ćwierz,
ks. Antoni Drosdz, Maria i Wiesław Dwornicz, bp Andrzej Dziuba,
Zofia Formańska, Stanisław Gąsior, Joanna Geiger,
Katarzyna i Adam Glema, Norbert Głowik, Jan Gołąb,
Marian Grobelny, Anna i Piotr Grocholscy, Anna Gryglas-Ratajczak Christina
Hakuba, Teresa Hartman, Teresa Herman, Maciej Jakubowski,
Marian Jaworek, bp Jacek Jezierski,
Jarosław Komorowski, Maria Kowalska, Genowefa Krużyńska,
Barbara Kubasińska, Maria Kwiatkowska, Kazimierz Lemańczyk,
bp Piotr Libera, Jarosław Łabęcki, Anna Maria Manek,
Paweł Meissner, Kazimiera Musiałowicz, Urszula Teodozja Mikusek,
ks. Jan Niewęglowski, Barbara Niewiadomska-Michałowicz,
Genowefa Niziołek, Władysław Norkiewicz, Marianna Ogień,
Zofia Okrutniewicz, ks. Jan Ornat, Bożena Paradowska,
Krystian Pendziwiatr, Agnieszka Piotrowska,
ks. Zygmunt Podlejski, Urszula Pokojaska, ks. Jarosław Popławski,
Henryk Przewłocki, Jacek Putz, Alicja Rakowska,
Maria Rawicz, bp Stefan Regmunt, Grzegorz Rosiak,
Maria Ruskowska, Włodzimierz Samborski,
Paweł Sawicki, Zofia Sądej, Andrzej Sękowski, ks. Tadeusz Skura,
abp Wiktor Skworc, Barbara Strońska, Wojciech Szczepański,
Teresa Szkuta-Pochopień, Teresa Szymańska, Elżbieta Ślipska,
Jadwiga Śmiałowska, ks. Antoni Tronina,
Małgorzata Wąsowska, Elżbieta Więckowska,
Agnieszka Wężyk, Zofia Wilczyńska, Krystyna Wróbel,
Krystian Wypich, Marta Zielińska

Serdeczne Bóg zapłać

Czasopismo „Laski” jest finansowane niemal w całości ze społecznych środków Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi oraz częściowo przez naszych Prenumeratorów i Ofiarodawców, co tylko w jakimś stopniu odciąża budżet naszego Towarzystwa. Z góry zatem dziękujemy za każdą formę wsparcia – niezależnie od wysokości udzielanej nam pomocy.

Redakcja „Lasek”